

## MIKOŁAJ KOPERNIK W DZIEJACH NARODU I KULTURY POLSKIEJ

### 1. SPÓR O MIKOŁAJA KOPERNIKA

Jak przed czterystu laty, tak i dzisiaj postać Mikołaja Kopernika, odkrywcy rzeczywistych podstaw budowy kosmosu, wielkiego rewolucjonisty myśli, usuwającego jednym zamachem uświęcone wiekową tradycją i powagą biblii wyobrażenia o wszechświecie, budowniczego nowego, naukowego poglądu na świat i znakomitego nauczyciela ludzkości, jego postawa moralna i duchowa, osobowość i drogi twórczości, myśli i dzieło, przez swą aktualność i żywotność budzą takie samo zaciekawienie i jak przed wiekami różne interpretacje, namiętne spory i dyskusje. Oczywiście, nie znaczy to, by reformator nauki był ogniskiem skupiającym na sobie stale uwagę świata intelektualnego, by nieprzerwanie znajdował się w polu zainteresowań ludzkości. Zajęcie się Kopernikiem miało swe przyływy i odpływy, okresy nasilenia i zastoju; jego doktryna wywoływała burze namiętności i spiętrzenia fal entuzjazmu, stwarzała zastępy oddanych szermierzy i wyznawców heliocentryzmu i równie gwałtownych przeciwników. Mimo to po dłuższych czy krótszych okresach przerw następowało i następuje ożywienie i nawrót zainteresowań osobą odkrywcy rzeczywistego systemu budowy wszechświata i jego dzieła, wybuchając raz po raz nagłym płomieniem.

Można powiedzieć, że żaden z potężnych twórców tej wielkiej i przełomowej epoki w dziejach ludzkości, ani Leonardo da Vinci, ani Erazm z Rotterdamu, Descartes, Galileusz, Bacon czy Newton nie wywołali tak długotrwałych dyskusyj wokół swych osób i twórczości, nie stali się przedmiotem zmagania o takim napięciu i skali czasowej. Konstrukcja Kopernika musiała niezwykle głęboko werznąć się w życie ludzkości, skoro wywoływała tak silny oddźwięk, zaprzątnęła nie tylko uwagę szczupłego grona właściwych uczonych, astronomów, fizyków, filozofów, ale przyniosła wkroczenie czynników wyznaniowych, stała się sztandarową pozycją, wokół której rozegrała się doniosła batalia zwolenników i pionierów postępu ze światem przeżytym.

Istotnie, gdy popatrzymy na innych wielkich twórców wartości kulturalnych, myślicieli i odkrywców, to widzimy, że po pewnym, mniej lub większym oporze ich pomysły, odkrycia i koncepcje wywalczały sobie prawo obywatelstwa. Zostawszy normalnym składnikiem myślenia i działania sami twórcy oraz ich dzieło przechodzili do archiwum historii, by stać się przedmiotem badań naukowych lub kanwą dla snucia zaprawionych mniej lub więcej fantazją wie romancée. W wypadku Kopernika natomiast rzecz ma się przeciwnie: postać jego i twórczość są wciąż żywe i aktualne, budząc głębokie echa, spory i namiętności.

Zainteresowanie się Kopernikiem skupiło się od samego początku niemal wokół dwóch zagadnień: 1. uchwycenia tajemniczego oblicza twórcy nowej teorii budowy wszechświata, którego nauka przecząca pozornie fizycznej, zmysłowej obserwacji wstrząsnęła podwalinami dotychczasowej wiedzy, tak mało przecież poza głównym dziełem pozostawiając dokumentalnych śladów swej drogi życiowej i 2. drogi myśli oraz wartości samej jego doktryny.

Już za życia osoba Kopernika stanęła w samym środku ostrej walki polemicznej tworząc dwa obozy: oddanych zwolenników i niemniej namiętnych przeciwników. Dla grupy pierwszej, nielicznej, Kopernik stanowił uosobienie dociekliwości poznawczej, rozległych możliwości, jakie daje rozum, otwierający przed nauką nie przeczuwane dotąd możliwości; dla drugich, skupiających się głównie w centrum ruchu luterskiego, Wittenberdze, był kuglarzem i szarlatanem, „głupcem“ wywracającym „całą sztukę astronomii“ (M. Luter), pseudouczonym, „pod utalentowaną lekkomyślnością“ kryjącym naukę absurdalną, pełną bałamuctw, niebezpieczną dla porządku społecznego, na którego winno z tego powodu spaść karzące ramię sprawiedliwości, chełpliwym megalomanem, który dla zdobycia sławy frazeologią i pozorną uczonością, w masce obłudy i przewrotności stwarza zamęt i wprowadza dezorganizację w dziedzinie nauki (F. Melanchton). Tak samo i tymi samymi rysami skreślił jego wizerunek poeta humanistyczny Wilhelm Gnaphaeus (de Voldersgraft), Holender, na deskach teatru szkolnego w Elblągu ośmieszając go jako nadętego i próżnego „astrologastra“ (termin pogardliwy, ukuty na wzór „teologastra“, zarozumiatego teologa wstecznych poglądów), przemądrzałego mędrka — Morosopha (od którego wzięła nazwę rzeczona komedia).

Utwór Gnaphaeusa, wydany w Królewcu w r. 1541, zawierał niktzemne i oszczerce inwektywy, które głęboko musiały ranić i boleśnie dotknąć „sarmackiego — jak go nazywał F. Melanchton — astronoma“. Wdzierały się one w najbardziej osobiste zakamarki jego osobowości, wysmiewały nawet fakt ogłoszenia napisanego dzieła, którego tom ogromny pokryty pleśnią i kurzem — jak podrwiwał sobie Gnaphaeus — spoczywał w skrzyni, porównywały jego odkrycie do góry rodzącej śmieszoną mysz. Uderzenie było tym dotkliwsze dla Kopernika-humanisty, że utwór Gnaphaeusa celowo parafrazował rozgłosne dzieło Erazma z Rotterdamu: „Pochwałę głupoty“, z którego śmiała się cała intelektualna Europa, przynosząc w sensie odwrotnym w miejsce rozumnej bogini głupoty, Morii, postać głupiego mędrka — Morosopha. Co prawda utwór nigdzie nie wymieniał wyraźnie, po nazwisku Kopernika, mimo to rozsypał dostateczny zapas realiów, które w tym głuchym zakątku Prus z łatwością pozwalały rozeznac właściwe rysy wysmianej osoby<sup>1</sup>. Widzimy więc, że spór o Kopernika, interpretacja jego osobowości i dzieła nie są wytworem dnia dzisiejszego, ale sięgają samych narodzin głównego tytułu jego sławy: kolebki idei heliocentrycznej.

Walka o Kopernika rozgrywała się w ciągu czterech wieków w czterech zasadniczych aspektach, zresztą najczęściej nie występujących w formie czystej: 1. oryginalności czy też świadomego plagiatu jego konstrukcji wszechświata

<sup>1</sup> Treść komedii Gnaphaeusa podał dość dokładnie Jeremi Wasiuński, Mikołaj Kopernik twórca nowego nieba, Warszawa 1938, s. 444—53.

2. interpretacji ideowej, 3. pochodzenia narodowego i przynależności kulturalnej twórcy, 4. obiektywnej wartości i „prawdziwości“ samej konstrukcji i jej podstaw.

Zagadnienie oryginalności stanowiło pierwsze stadium sporu o Kopernika. Narodziło się ono w latach trzydziestych i czterdziestych wieku XVI, jeszcze za życia astronoma. Obozowi jego nielicznych entuzjastycznych wyznawców, do których należeli: Wawrzyniec Corvinus ze Środy na Dolnym Śląsku, pisarz miejski we Wrocławiu, Bernard Wapowski, kantor kapituły krakowskiej, Jan Solfa, nadworny lekarz Jagiellonów, Tideman Gize, kolega z kapituły warmińskiej, Jerzy Joachim Rhetyk, wówczas profesor Uniwersytetu w Wittenberdze, który pierwszy podał w druku wiadomość o nowej nauce, później prywatny uczyony, osiedlony w Krakowie, Hilary z Wiślicy, profesor Akademii Krakowskiej, i Erazm Reinhold, profesor Akademii w Wittenberdze — przeciwstawił się zwarty, bez porównania szerszy zespół przeciwników, mający główną siedzibę w centrum luteranizmu, w Wittenberdze. Z tej to Wittenbergi, naówczas najbardziej miarodajnego i nadającego ton życiu umysłowemu Niemiec ośrodka intelektualnego, z ust i spod pióra samego „preceptora Niemiec“, Filipa Melanchtona, wyszły przeciw Kopernikowi pierwsze groźne zarzuty, podające jego genialną koncepcję podwójnej krytyce: niezgodności z biblią i ze zdrowym rozsądkiem, ze spostrzeżeniem zmysłowym, a więc zarzuty natury teologicznej i fizycznej. Dołączył do nich Melanchton zarzut trzeci — filologiczny — plagiatu, wyzyskania i powtórzenia heliocentrycznych pomysłów astronomii greckiej: Arystarcha z Samos z III w. p. n. e., Philolaosa, Herakleidesa, Hiketa. Ostatnia obiekcja Melanchtona, uchodzącego za bezsporny autorytet i znawcę piśmiennictwa świata starożytnego, miała poważny ciężar gatunkowy. Po odpadnięciu dwóch pierwszych zarzutów powtarzać się ona będzie często w ustach przeciwników Kopernika: przejmą ją i wysuwać będą uczeni aż do naszych czasów. Nie tak dawno (1940) jeden z niemieckich kopernikanistów (E. Brachvogel) poświęcił osobną rozprawę dla rozwiania legendy o Kopernikowym plagiacie z Arystarcha<sup>2</sup>. Bardziej ostrożne i nie tak brutalne, choć niemniej wątpliwe stanowisko w stosunku do nowej nauki wyraził wybitny ośrodek nauk matematyczno-astronomicznych w Niemczech, Norymberga, dodając do ogłaszanego dzieła przedmowę, która redukowałą zawarte w nim pewniki do czystych hipotez.

Niemniej bezspornym pozostanie fakt, że skutkiem stanowiska ośrodka wittenberskiego nowa nauka doznała powszechnie w Niemczech nieżyczliwego przyjęcia<sup>3</sup>. Podobnie przeważnie było w innych krajach<sup>4</sup>: we Włoszech,

<sup>2</sup> Brachvogel E., N. Koppernikus u. Aristarch v. Samos (Zeitschrift f. die Gesch. u. Altertumskunde Ermlands XXV, 1935, s. 697 nast.

<sup>3</sup> Por. książkę E. Zinnera, Entstehung u. Ausbreitung der Copernicanischen Lehre Erlangen 1943: „die Aufnahme der neuen Lehre... in Deutschland war fast überall ungünstig“. — Książka — zaznaczyć należy — przynosi jednostronne i nieprawdziwe ujęcia, zwłaszcza jeśli idzie o przyjęcie się nauki kopernikańskiej w Polsce albo o rolę Galileusza. Sprawą recepcji doktryny Kopernika zajmuje się też dawniejsza praca D. Stimson The gradual acceptance of the Copernican Theory of the Universe, Hanover, New Hampshire 1917.

<sup>4</sup> Tamże, s. 262.

Szwajcarii, we Francji, gdzie najwybitniejsze umysły albo całkiem odrzuciły nowe odkrycie (np. Jean Bodin w „Universae naturae theatrum“), albo odniosły się do niego (np. M. Montaigne) z daleko idącym sceptycyzmem. W najlepszym razie kończyło się na adaptacji pewnych zdobyczy Kopernikowych (precesja, obliczenie paralaksy księżyca, obliczenie długości roku) do ... teorii geocentrycznej Ptolemeusza. Wyjątkowo pozytywne stanowisko wobec odkrycia Kopernika zajęli, i to dopiero w drugiej połowie XVI w., nieliczni uczeni, jak Duńczyk Tycho de Brahe (1590), Anglik Tomasz Digges (1576).

Do tych chlubnych wyjątków należała nauka polska, która mimo swej słabości zarysowującej się wtedy wysunęła się w kulcie osoby Kopernika i przyjęciu jego doktryny jeszcze za jego życia na plan pierwszy. Doprowadziła ona nie tylko rychło do praktycznego wprowadzenia i zastosowania jego obliczeń, ale w latach 1578 do 1580 do pierwszego publicznego wykładu — na długo przed wszystkimi innymi uniwersytetami — teorii o obrotach przez usta mistrza Walentego Fontany. Tę ideę heliocentryzmu zdołała utrzymać mimo wzrastającego nacisku kontrreformacji katolickiej aż do połowy w. XVII. Przekazywało ją jedno pokolenie drugiemu: Hilary z Wiślicy i Gabriel Prokopiades Szadek Janowi Musceniuszowi (Mucha, Muchowicz?), Stanisławowi Jakobejowi (Jakóbiec?) z Kurzelowa, Walentemu Fontanie, ci znowu z kolei: Janowi Brożkowi i Stanisławowi Pudłowskiemu.

Dodać należy, że dyskusja wokół oryginalności pomysłu Kopernika, jego zależności od starożytności, istniejąca właściwie po dzień dzisiejszy w nauce, nie wyczerpała zagadnienia. Z biegiem lat pojawiały się inne poglądy podające w wątpliwość wielkość odkrycia polskiego astronoma albo też próbujące je świadomie lub nieświadomie osłabić. Kant w przedmowie do „Krytyki czystego rozumu“ usiłował położyć je na karb „szczęśliwego pomysłu“. W poszukiwaniu protoplastów nowej teorii wyciągnięto postać Jana Regiomontana, wybitnego astronoma niemieckiego z drugiej połowy w. XV (1436—1476), jako właściwego przesłańca teorii heliocentrycznej. Ostatnie lata przed wojną, w związku z obchodzoną uroczystością pięćsetlecia urodzin Regiomontana, stanowiły zenit nasilenia tej akcji ostrzem swym godzącej zdecydowanie w pozycję Kopernika jako uczonego i jako myśliciela. Dowodzone na wyścigi w poważnych czasopiśmie i książkach — oczywiście przedwcześnie i bez najmniejszych podstaw — całkowitej zależności myśli Kopernika od Regiomontana, który jakoby tego „bez miary przecenionego fromborskiego astronoma i jako uczonego, i jako znawcę dziesięciokrotnie przewyższał“, że bez Regiomontana nie byłoby w ogólności Kopernika i w końcu, że jego teoria ruchów planet i cała mechanika niebieska jest właściwie „ukoronowaniem usiłowań i pomysłów młodo zmarłego uczonego niemieckiego“<sup>5</sup>. W kilka lat później jednak ta z czysto politycznych względów podjęta próba propagandowa wywyższenia Regiomontana i obniżenia stanowiska Kopernika w rozwoju myśli ludzkiej, łatwo zmieniła się — gdy nauka hitlerowska bezapelacyjnie, zaborczo anektowała Kopernika na swoje

<sup>5</sup> Die Himmelwelt, Berlin 1 V 1936 Forschungen und Fortschritte 1936, s. 371; E. Zinner, Leben u. Wirken des Joh. Müller v. Königsberg genannt Regiomontanus (Schriftreihe zur bayer. Landesgeschichte, XXXI München 1938); Natur u. Kultur, 1937, zes. 6.

dobro, z równą lekkością — jak np. u Ernsta Zinnera — w pochwały na cześć wielkości Kopernika jako „wielkiego Niemca“ i „protoplastę rewolucji narodowo-socjalistycznej“<sup>6</sup>.

Walka o prawdziwość i oryginalność doktryny kopernikańskiej rychło związała się z aspektem drugim, ideologicznym i światopoglądowym. Nuta o niezgodności z tekstem Pisma św. pobrzmiwała już wyraźnie w wystąpieniach Lutra i Melanchtona przeciw Kopernikowi, ale w stadium niezwykle ostre weszła dopiero z nasileniem kontrreformacji katolickiej, która z teorii heliocentryzmu uczyniła sprawdzian i probierz prawowierności, względnie akatolickiego poglądu na świat. Jest rzeczą znamionną, że po pierwszych wrogich wystąpieniach przeciw nauce Kopernika po stronie katolickiej (wypowiedź Sorbony w r. 1578) właściwy atak nastąpił wtedy, kiedy odkrycia Galileusza w r. 1610 potwierdziły fizycznie prawdziwość tej konstrukcji. W dniu 5 marca 1616 r. nastąpiło zawieszenie dzieła Kopernika do czasu oczyszczenia tekstu „De revolutionibus“, „aby tego rodzaju nauka — jak brzmiało orzeczenie św. inkwizycji — nie rozkrzewiała się ze szkodą prawdy katolickiej“. W r. 1620 ogłoszono został wykaz zakwestionowanych ustępów z poleceniem ich wykreślenia; w 1632 wezwanie Galileusza przed trybunał inkwizycji do Rzymu i uwięzienie go za ogłoszenie „Dialogu o dwóch najważniejszych układach świata, ptolemeuszowskim i kopernikowskim“, będącego istotnie druzgocącym obaleniem teorii geocentrycznej.

Do r. 1756 trwała walka o prawdę sformułowaną przez Kopernika. Napór czynników wyznaniowych był tak duży, że nawet najświatlejsze umysły mimo wewnętrznego przeświadczenia o słuszności doktryny kopernikańskiej nie śmiały publicznie się za nią wypowiedzieć. René Descartes, który przekonany wywodami Galileusza przystąpił za pobytu w różnowierczej Holandii do pracy nad dziełem „Le monde“, opartym na założeniach nauki kopernikańskiej, ostatecznie zrezygnował z pomysłu, aby nie popaść w kolizję z Kościołem. Rozwijający się na tle potępienia nauki Kopernika konflikt między wiedzą, rozumem a nakazem wiary próbowano obejść bądź przez pozorne opowiadanie się przy systemie Ptolemeusza, jak Galileo, bądź przez uchrześcijanienie reformatora astronomii, jak to uczynił Jan Brożek, ogłaszając pod nazwiskiem Kopernika poemat religijny „Septem sidera“, w istocie będący szkolną robotką jakiegoś jezuita, powstałą prawdopodobnie w ośrodku braniewskim<sup>7</sup>. Mit o religijności Kopernika stworzony przez Brożka przetrwa do naszych czasów: jeszcze Wilhelm Bruchnalski poświęci osobne studium Kopernikowi jako twórcy tkwiącemu korzeniami w religijności i ideałach ascetycznych wieków średnich<sup>8</sup>, a Jan Kasprzowicz odda w pięknych strofach polskich pseudokopernikański poemat o siedmiu konstelacjach<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Friedrich Kubach, N. Kopernikus (Die Burg. Vierteljahrschrift des Instituts f. deutsche Ostarbeit, 1941, z. 2). Książka zbiorowa wydana pod redakcją tegoż Kubacha: N. Kopernikus. Bildnis eines grossen Deutschen, München-Berlin 1943 itd.

<sup>7</sup> Georgius Krókowski, De „Septem sideribus“ quae Nicolao Copernico vulgo tribuuntur (Archiwum Filolog. PAU nr 5), Kraków 1926, s. 109 nast.

<sup>8</sup> Kopernik jako przedstawiciel epoki przełomu, Lwów 1923.

<sup>9</sup> „Siedm gwiazd“ (przekład) w księdze zbiorowej: M. Kopernik wydanej przez Lwowski Komitet Obchodu 450 Rocznicy Urodzin M. Kopernika, Lwów 1924.

Trzeba dodać, że usunięcie przez Benedykta XIV pod naporem prądów Oświecenia dzieła Kopernika z indeksu nie załatwiło definitywnie sporu ideologicznego o jego naukę. W walce nowego ze starym, jaka rozwija się w wielu krajach, wśród nich także w Polsce, sfery obskurancie uporczywie i zaciekle sprzeciwiały się przyjęciu doktryny kopernikańskiej i za każdym wzrostem prądów reakcyjnych, np. w okresie św. przymierza (1815—1848), podnosiły głowę przeciw systemowi Kopernika.

Wcześniej też, bo w okresie zawiązywania się konfliktu światopoglądowego wystąpił trzeci spór: o przynależność narodową i kulturalną wielkiego astronoma. W swej pierwszej fazie nie był to jeszcze spór o narodowość Kopernika. Dla ludzi współczesnych reformatorowi astronomii czy czasów bezpośrednio po nich następujących jego „sarmacka“, tj. polska przynależność nie ulegała najmniejszej wątpliwości. Potwierdzali to i F. Melancton, Gemma Frisius czy kardynał Schonberg. Ale już w pierwszej połowie w. XVII zarysował się problem, jakiej kultury owocem był Kopernik: czy był on jednym z ogniw w rozwoju astronomii niemieckiej, przedłużeniem prac i dociekań Jerzego Peurbacha i Jana Regiomontana, czy też produktem kultury polskiej, wykwitem polskiej myśli matematycznej. Teza ostatnia, sformułowana i ściśle udokumentowana przez pierwszych polskich badaczy życia i działalności Kopernika: Jana Brozka i pozostających pod jego wpływem Szymona Starowolskiego i Marcina Radymińskiego, uwzględniała zarówno kulturalne jak i polityczne (antykrzyżackie stanowisko) przesłanki wiążące M. Kopernika z polskością. Uzyskała ona pełne prawo obywatelstwa w Polsce i u większości badaczy europejskich. Dla uczonych polskich, dla najbardziej postępowych pisarzy i twórców kulturalnej rewolucji w Polsce doby Oświecenia, dla H. Kołłątaja, braci Śniadeckich, T. Czackiego i Staszica postać Kopernika wyrażała najznakomitszą tradycję nauki polskiej. Widzieli oni w nim i czcili najszczytniejszy wyraz postępu i rewolucyjnej myśli ludzkiej, która dzięki niemu wzięła początek z Polski. Wartość ogólnoludzka Kopernika wyrażała się dla nich przede wszystkim tym, że po wielu wiekach „stargał zasłonę błędu i omamienia, naprowadził rozum ludzki na drogę prawdy, wytłumaczył rzetelny układ świata i rzucił pierwsze fundamenta i zarody tych wielkich prawd i wynalazków, które... rozum ludzki okryły rozległą chwałą i zaszczytem“. Wartością narodową był dla nich fakt, że „rozum ludzki, odebrawszy nad brzegiem Wisły wielki zwrot i kierunek do prawdy, zaczął się po reszcie Europy szczęśliwie prostować i odradzać w swoich działaniach“ (Jan Śniadecki)<sup>10</sup>.

Dopiero jednak po ustaniu wirów walk ideowych i światopoglądowych miał konflikt o narodowość Kopernika wybuchnąć zarzewiem płomienia<sup>11</sup>. Stało się to z początkiem XIX stulecia. Wyłonił się on w nauce niemieckiej, która oddawszy się w służbę junkiersko-militarystycznej kasty zaczęła na gwałt przykrawać przeszłość do celów imperialistycznego hasła „Drang nach Osten“. Stworzony kompleks wyższości kulturalnej Niemiec w stosunku do jakoby ni-

<sup>10</sup> O Koperniku. Pisma rozmaite t. I, wyd. 2, Wilno 1818, s. 159/60.

<sup>11</sup> Ma on już swoją historię i swego dziejopisa A. Warschauera, Die Geschichte des Streites um die Nationalität des Kopernikus (Mitteilungen der Hist. Gesellschaft f. Posen, 1925, z. 1, s. 8).

żej stojących w rozwoju narodów słowiańskich doprowadził rychło do bezceremonialnego sięgnięcia po Kopernika. Szczególnie jaskrawo wyraziło się ono w reakcji publicystycznej na podjęte staraniem St. Staszica położenie kamienia węgielnego pod pomnik Kopernika w Toruniu w r. 1809. W związku z tym „Hamburger Zeitung“ stwierdzała brutalnie: „Copernikus ist kein Pohle, sondern ein Teutscher; kann die deutsche Nation es so ruhig hinnehmen, dass man ihr diesen grossen Mann raubt?“. W tym zapytaniu tkwiła cała „problematyka“ i sens podjętej przez naukę niemiecką walki o Kopernika.

W rozwijającej się ofensywie niemiecka nauka historyczna, dysponująca niebawem osobnymi towarzystwami (Kopernikus Verein, założone w 1854 r., dziwnym trafem w roku pierwszego warszawskiego wydania dzieł Kopernika; Kopernikus Forschung), popierana przez własny rząd dużymi środkami materialnymi i kadrami osobowymi, musiała siłą faktu wziąć górę nad polską kopernikanistyką, która nie rozporządzając odpowiednim zapleczem finansowym, zdana na garstkę ludzi pełnych poświęcenia i samozaparca, mimo to podjęła zaciętą obronę polskości Kopernika. Nie była to — jak zupełnie błędnie a celowo określił ją jeden z badaczy Kopernika w czasach Hitlera — „eine recht geschickte Propaganda“ skierowana na inne narody europejskie<sup>12</sup>, ale walka o prawdę, o niedopuszczenie do wyrwania jednej z najszczytniejszych kart w dziejach kultury polskiej. Żywe oddziaływanie tradycji Oświecenia sprawiło, że nauka polska zdołała doprowadzić do pierwszego zbiorowego wydania dzieł Kopernika w r. 1854 (tzw. wydanie warszawskie) i uprzystępnienia myśli jego w przekładzie polskim, a w ciągu drugiej połowy wieku wydała szereg cennych prac monograficznych i źródłowych (I. Polkowski, A. Pawiński, A. Brandowski), wśród których zwłaszcza przenikliwością niepospolitą, można by bez mała powiedzieć wycuciem przesywającym gęste mroki życia i rozwoju myśli wielkiego astronoma, szerokością horyzontów i nieustępliwością w zwalczaniu zafałszowań nauki niemieckiej wybiły się prace Ludwika Ant. Birkenmajera, przede wszystkim jego nieforemne kompozycyjnie, ale celujące bogactwem treści dzieło: M. Kopernik. Część I. Studia nad pracami Kopernika (części dalsze już się nie ukazały). Ogłoszone w r. 1900 na wielkie święto kultury polskiej: pięćsetlecie odnowienia Uniwersytetu Krakowskiego, którego Kopernik był najznakomitszym uczniem i któremu zawdzięczał, jak to wykazemy, główne podstawy swej osobowości twórczej i poglądu na świat — było ono zarówno doniosłym czynem obywatelskim przypominającym społeczeństwu polskiemu postać wielkiego badacza, jak znakomitym osiągnięciem naukowym bijąc wszechstronnością i głębokością ujęcia studia L. Prowego, M. Curtzego, Müllera i zdobywając bezspornie pierwsze miejsce jako ostatni wyraz wiedzy kopernikańskiej na całe pierwsze ćwierćwiecze naszego wieku. Mimo to już choćby przez język, w którym było napisane, nie potrafiło opanować skutków systematycznego drażenia w umysłowości europejskiej tezy o niemieckim pochodzeniu fromborskiego astronoma<sup>13</sup>. Nawet jeśli krytyczniejsze czy bardziej

<sup>12</sup> H. Schmauch, N. Kopernikus' deutsche Art u. Abstammung w książce: N. Kopernikus. Bildnis eines Grossen Deutschen, 1943, s. 60.

<sup>13</sup> Faktem posługiwania się z konieczności — z braku znajomości języka polskiego — opracowaniami autorów niemieckich i niemiecką literaturą o Koperniku, a co za tym

odporne umysły nie przyjęły w całej rozciągłości sugestii strony niemieckiej, to przecież uległy wywodom o słabości i małej jakoby żywotności kultury polskiej. Tym należy tłumaczyć stanowisko wybitnych historyków, jak np. A. Renaudeta, którzy uznając polskość Kopernika jednocześnie dowodzili, że był on wytworem włoskiej myśli naukowej<sup>14</sup>.

Ale powoli znakomite osiągnięcia i prace polskiej kopernikanistyki zaczęły się od lat dwudziestych naszego wieku wyraźnie wyczerpywać. Co prawda czterechsetpięćdziesięciolecie urodzin M. Kopernika, przypadłe w r. 1923, zdołało zelektryzować i poderwać jeszcze naukę polską do nowych prac i trudu badawczego. Rocznica ta przyniosła kilka wybitnych dzieł, jak L. A. Birkenmajera „Stromata Copernicana“ (Kraków 1924), książkę zbiorową, wydaną przez Lwowski Komitet Obchodu 450 rocznicy urodzin M. Kopernika, opracowanie ekonomicznych traktatów Kopernika przez J. Dmochowskiego. Były to już ostatnie ogniwa tego prądu badawczego, któremu impuls dali J. Sniadecki i St. Staszic. Słabło co raz bardziej zajęcie się osobą i dziełem Kopernika. Ustępowała postać jego wyraźnie ze świadomości naukowej, schodzili z pola działania badacze, którzy poświęceniem całego życia utrzymywali badania kopernikańskie na wysokim poziomie (L. A. Birkenmajer zmarły w r. 1929). Problematyka kopernikańska, która tymczasem zyskała w Niemczech nowe kadry pracowników (H. Schmauch, E. Brachvogel, E. Zinner), traciła u nas na wadze i znaczeniu. Nowe siły naukowe zajmowały się nią nie systematycznie, lecz okolicznościowo i doraźnie (Aleksander Birkenmajer, Jerzy Krókowski, Zygmunt Batowski, Edward Stamm). Zdobywaliśmy się jeszcze na gesty, np. ofiarowanie w r. 1936 Uniwersytetowi w Bolonii biustu wielkiego astronoma z napisem „Nicolaus Copernicus Polonus“, a w r. 1937 na umieszczenie jego statui na wystawie międzynarodowej w Paryżu, ale nie potrafiły one, rzecz jasna, stanowić skutecznej przeciwwagi dla organizacyjnie dobrze postawionych, rozporządzających szeregiem wykwalifikowanych pracowników badań nauki i pseudonauki niemieckiej, przygotowującej się do nowej batalii o Kopernika.

Z braku poparcia i zrozumienia upadła podjęta jeszcze w r. 1933 myśl przygotowania na bliskie czterechsetlecie zgonu wielkiego astronoma nowego, szóstego z rzędu (po piątym, toruńskim, przygotowanym przez naukę niemiecką wydaniu z r. 1873) wydania pism Kopernika, przez co daliśmy się uprzedzić niemieckiemu Kopernikus-Forschung, które wyłoniwszy komisję do zbioro-

idzie i przyjęcie tezy o niemieckim pochodzeniu tłumaczył jeszcze w r. 1926 autorowi niniejszego studium prof. Lino Sighinolfi, autor rozprawy: Domenico Maria Novara e Nicolò Copernico allo Studio di Bologna, Modena 1920. — Od tego czasu stan rzeczy uległ w nauce włoskiej zasadniczej poprawie. Wystarczy wskazać na przemówienie wybitnego astronoma bolońskiego, prof. G. Horn d'Arturo pt. Pochwała M. Kopernika na uroczystości odsłonięcia popiersia Kopernika w Uniwersytecie Bolońskim w dniu 15 listopada 1936 (przekład przemówienia w Dodatku do t. XLIII „Wiadomości Matematycznych“ (1937), s. 7). lub stwierdzenie historyka Uniwersytetu Ferrarskiego, tej uczelni, w której wielki uczyony otrzymał stopień doktorski prawa kanonicznego, Al. Viscontiego: „Questo grande genio, di cui polacchi e tedeschi disputano la patria, ma che è indubbiamente polacco deve la sua prima formazione culturale a Cracovia“...“ (La storia dell'Università di Ferrara (1391—1950), Bologna 1950, s. 46—47).

<sup>14</sup> H. Hauser et Aug. Renaudet, Les Débuts de l'âge moderne. La Renaissance et la Réforme. Paris 1929, s. 530: „Nicolas Copernic fut l'élève de la science italienne“.



wego wydania dzieł Kopernika w 9 tomach (z częściowym przekładem na język niemiecki) zdołało istotnie w latach 1944 do 1949 doprowadzić do opublikowania pierwszych tomów. Zaniedbanie okresu międzywojennego odra-  
biamy dopiero teraz, podejmując przygotowanie siódmego z rzędu wydania krytycznego, jednocześnie obliczonego przez opublikowanie nowego przekładu na masowe rozpowszechnienie.

Co gorsza, wewnętrzna treść linii rozwojowej badań nad Kopernikiem zaczęła się u nas gmatwać i wyraźnie schodzić na manowce. Naprzeciw jasnemu stanowisku Aleksandra Birkenmajera, który w sposób wyraźny i dobitny sformułował raz jeszcze tezę o polskim pochodzeniu Kopernika<sup>15</sup>, zaczęły się odzywać głosy, podające w wątpliwość polskość wielkiego astronoma, dowodzące, jak Al. Brückner pozostający nieświadomie pod wpływem nauki niemieckiej, że autor „*De revolutionibus*“ nie był ani Polakiem, ani Niemcem, jeno przekonany, gorliwym, partykularnym patriotą pruskim<sup>16</sup>.

Oczywista — jak dalszy bieg wypadków pokaże — było to stanowisko idące bardzo na rękę niemieckim uczonym i pseudouczonym. Za kilka lat będą oni rozumować z precyzją godną Kanta: Prusak — to Niemiec, bo „*das alte Preussenland (und damit auch Ermland) war seit den Zeiten des Deutschen Ritterordens deutscher Kultur und Volksboden . . . Wenn aber das alte Preussenland deutsch war, dann gilt das auch von seinem grössten Sohn, dann war auch Nikolaus Kopernikus ein Deutscher*“<sup>17</sup>. To się nazywa precyzja myślenia i umiejętność logicznego doprowadzenia rozumowania do końca.

Tuż przed wybuchem wojny, w r. 1938, zjawiała się nowa, wielka (rozmiarami) monografia poświęcona sławnemu astronomowi, „opowieść o życiu i dziele Kopernika“, jak ją nazwał autor, Jeremi Wasiutyński, wykazująca przy skrupulatnym zebraniu materiału równocześnie rozbijającą nieznaną realio-  
epoki. Książka przynosiła ostrą deformację portretu Kopernika, jaki się ustalił w nauce polskiej, nie tylko wypaczając sylwetę jego przez zastosowanie teorii rasistowskich i freudowskich kompleksów, które robiły z Kopernika neuropatę, ale czyniąc dalszy krok w odejściu od jego polskości. Podnosząc, że postać twórcy obrazu nowego wszechświata jest nam bliska i „przez swój faktyczny związek z naszą ojczyzną“, i „przez pośmiertny związek serc wyrażony w legendzie i w kulcie intensywniejszym niż gdzie indziej“, starała się wszakże dowieść, że w postaci Kopernika widzieć należy nie Polaka, ale „psychikę europejską“ „tkwiącą korzeniami swych wzruszeń w podglebiu najszlachetniejszych

<sup>15</sup> W rozprawie: *Comment Copernic a-t-il conçu et réalisé son oeuvre?* *Organon* 1936, s. 112.

<sup>16</sup> W recenzji pracy J. Łosia: *Polskość M. Kopernika*, Kraków 1923 zamieszczonej w *Przeglądzie Warsz.* 1923, t. 3, s. 121. Por. także Brückner, M. Kopernik, *Wiadomości Lit.* 1938 nr 11, z 13 III (specjalny numer poświęcony M. K.). Głosy o sprawie przynależności narodowej Kopernika z polskiej literatury naukowej wyławiał wcześniej aparat naukowo-propagandowy Trzeciej Rzeszy dla celów czysto politycznych, jak świadczy powielone wydanie sporządzone dla urzędowego użytku pt. *Polnische Stimmen zur Volkzugehörigkeit des Copernicus*. Berlin Dahlem 1938 (egz. Bibl. Jag.).

<sup>17</sup> H. Schmauch, *N. Kopernikus' deutsche Art*, s. 95.

dział antyku a unerwieniem swym stykającą się ze wszystkimi żywymi ośrodkami kultury“<sup>18</sup>.

Ta linia rewizjonistyczna oparta na modnych teoriach, ale i nie bez posmaku politycznego (wówczas rząd sanacyjny był w czułych stosunkach z Trzecią Rzeszą!), poparta przez wypowiedzi literatów o znanych nazwiskach, dowodzących, że dopiero Wasiutyński miał odwagę wypowiedzenia prawdy o przynależności narodowej Kopernika<sup>19</sup>, szła znakomicie na rękę nauce hitlerowskiej. Nic dziwnego, że Wasiutyński i jego adherenci otrzymali od niej wysoką rangę „einsichtsvollen polnischen Gelehrten“ czy też „angesehenen polnischen Gelehrten“<sup>20</sup>.

Dyskusja wokół książki Wasiutyńskiego toczyła się już na przedpolach historii drugiej wojny światowej, która rozpoczęła się najazdem na Polskę. Dopiero jednak przypadająca w r. 1943 rocznica zgonu Kopernika zmobilizowała propagandę i naukę hitlerowską do przeprowadzenia całkowitej aneksji Kopernika. Jest rzeczą znamionną, że zapomniano teraz, iż przywódcy reformacji niemieckiej przed wiekami najsilniej występowali przeciw „sarmackiemu astronomowi“ i jego odkryciu, iż przedstawiciele nauki niemieckiej lekko przechodzili nad jego zdobyczą naukową, a jeszcze przed kilku laty postawili pod znakiem zapytania dzieło Kopernika dowodząc, że było ono tylko „uświęceniem wysiłków J. Regiomontana“.

Zaczęto obecnie dochodzić praniemieckości wielkiego astronoma jako prawdziwej emanacji ducha i kultury niemieckiej. Jak na dłoni wykazano „nordyckie duchowe oblicze renesansu“, którego Kopernik był owocem, powiązania z rozwojem germańskiego poglądu na świat i germańską umysłowością, z Albertem Wielkim, Ulrychem Engelbertem ze Strassburga, mistykiem Eckhartem, „niemieckim neoplatonizmem“, rozwojem wiedeńskiej szkoły astronomicznej, stwierdzając, że „mit dem Auge dieser deutschen Astronomen schaut der Frauenburger ins Reich der Planeten empor“<sup>21</sup>. Oczywiście, z równą łatwością wykazano obok duchowej fizyczną i państwową przynależność Kopernika do niemieckości<sup>22</sup>. Posługiwano się takimi znakomitymi argumentami, jak obliczona „z matematycznym prawdopodobieństwem“ statystyką Kurta Lücka, dowodząca, że Kraków, stolica Polski, był w 90% niemieckim miastem. Aby w pełni zadokumentować niepodzielną przynależność do III Rzeszy Kopernika,

<sup>18</sup> Wasiutyński, M. Kopernik, s. XIV.

<sup>19</sup> Por. specjalny numer Wiad. Lit. 1938, nr 11.

<sup>20</sup> Schmauch, N. Kopernikus' deutsche Art, s. 93, 94.

<sup>21</sup> E. Brachvogel, N. Kopernikus in der Entwicklung des deutschen Geisteslebens (w książce zbiorowej: Kopernikus-Forschungen, Leipzig 1943, s. 99).

<sup>22</sup> Wchodzi tu w grę kilka rozpraw specjalistów od sprawy narodowości Kopernika (oczywista w sensie niemieckiej przynależności), jak Schmauch, Nik. Copernicus — ein Deutscher (Jomsburg, Völker u. Staaten im Osten u. Norden Europas, Vierteljahrsschrift, I, Leipzig 1937, s. 164—191, przedruk w książce: Kopernikus-Forschungen s. 1—32; tenże, Nik. Kopernikus u. der Deutsche Ritterorden, tamże, s. 202—219; tenże, Nik. Kopernikus' deutsche Art u. Abstammung oraz N. Kopernikus u. der deutsche Osten w książce zbiorowej: N. Kopernikus; osławiony Kurt Lück, Nik. Copernicus — ein deutscher Bürgersohn aus Thorn. Der zerstörte Mythos vom „Polen Kopernik“ w Der Auslandsdeutsche, 20, 1937, s. 74—82; Przybyłłok E. N. Copernicus (Ostpreuss. Köpfe, 1928, s. 35—40).

złączono jego przełomowe odkrycie ni mniej ni więcej tylko z „rewolucją“ narodowo-socjalistyczną (!).

Niemieckiemu stanowisku przeciwstawiła się nauka walcząca z brunatnym faszyzmem. Zgodnie z prawdą, tezie niemieckiej przeciwstawiono polskie pochodzenie Kopernika i ogólnoludzkie znaczenie jego myśli. Tak uczyniła Akademia Nauk ZSRR, która poświęciła polskiemu uczonemu osobną sesję i przypomniała swemu społeczeństwu w osobnych publikacjach, naukowych i popularyzacyjnych, wielkość geniuszu i dalekosiężność jego odkrycia<sup>23</sup>.

Na podobnym stanowisku stanęli niektórzy badacze innych krajów. Polska pozbawiona wówczas wszelkich praw, walcząca w podziemiu, nie mogła ucześć poza kilku publikacjami (Stefan Mierzwa i i.) swego wielkiego syna. Czyni to dziś, świadoma — jak ongiś ludzie polskiego Oświecenia — znaczenia i wartości Kopernika w rozwoju myśli ludzkiej i kształtowania się nowego, wolnego od przesądów poglądu na świat.

Dopiero dziś demokratyczna nauka niemiecka przeprowadza ostry rozrachunek z tymi pangermańskimi pomysłami. Stwierdza ona, że próby udowodnienia niemieckiej narodowości Kopernika „pozbawione były charakteru naukowego“ i „stanowiły jedynie typowy objaw propagandy narodowo-socjalistycznej“<sup>24</sup>.

Przełomowa dla dalszych dróg rozwojowych nauki, stanowiąca niejako „słup graniczny w jej historii“ treść doktryny Kopernika jest wciąż żywa i aktualna, skupia nadal baczność uwagi fizyków, astronomów, filozofów i metodologów. Dowodzi tego nie tylko rosnąca lawina rozpraw krytycznych i historycznych poświęconych heliocentryzmowi i jego twórcy, coraz to nowe przedruki, krytyczne wydania i podobizny autografu głównego dzieła (przedruk wydania pierwszego z r. 1543, Turyn 1943; niemieckie wydanie światłodrukowe autografu z 1944, edycja krytyczna braci Fr. i K. Zellerów z r. 1949) oraz jego częściowe czy całe przekłady (angielskie — Shapley-Howarth 1929, John F. Dobson 1947, francuskie — A. Koyré 1934, niemieckie — K. Zellera 1943, rosyjskie 1947, polskie wydanie krytyczne wraz z przekładem A. Birkenmajera, R. Ganińska i M. Brożka), ale rozżarzenie się z nową siłą sporu o wartość samego systemu<sup>25</sup>. Z E. Machem, M. Bornem, H. Poincaré'em, Einsteinem, Ricem, Chr. Nordmannem i i. wystąpiły na polu fizyki i filozofii niebezpieczne tendencje zmierzające do podważenia doktryny Kopernika, osłabiające absolutną wartość

<sup>23</sup> Obok kilku popularyzacyjnych rozpraw, jak np. rzecz Ba j e w a, Twórcy nowożytnej astronomii, tłumaczona na polskie (Warszawa 1950), wymienić należy książkę zbiorową: Mikołaj Kopernik, wydana przez Komisję po Historii Fiziko-Matematycznych Nauk Izdatelstwo Akademii Nauk SSSR Moskwa-Leningrad 1947.

<sup>24</sup> Georg Klaus, M. Kopernik — wielki syn narodu polskiego. Myśl Filoz. 1953 nr 1. — Klaus przecenia, naszym zdaniem, tylko znaczenie studiów włoskich w rozwoju intelektualnym Kopernika, które do właściwych granic sprowadza dzisiejsza nauka włoska.

<sup>25</sup> V. A. Fock, Sistiema Kopernika i sistiema Ptolomeja w swiecie obszczej teorii otosnitielnosti w cytowanej książce zbiorowej: Mikołaj Kopernik Izdatelstwo Akademii Nauk SSSR. 1947. U j e m o w, System heliocentryczny Kopernika a teoria względności, Myśl Filoz. 1953 z. 1 (ze zbioru Filosofskie woprosy sowriemiennoj fiziki, Moskwa 1952). Por. także R. St. Ingarden, M. Kopernik i zagadnienie obiektywności praw naukowych, Warszawa 1953.

jego odkrycia, uznające je za równoważną i współrzedną koncepcję, stojącą na tym samym poziomie, co system geocentryczny Ptolemeusza, głoszące przekonanie, że wybór jednej z tych teorii budowy świata jest w gruncie rzeczy sprawą umowną, pewnego rodzaju konwencją<sup>26</sup>. Do walki z tą relatywistyczną mechaniką i konwencjonalizmem osłabiającymi obiektywną prawdę naukową wystąpiła zdecydowanie nauka oparta o metodologię marksistowską.

## 2. SIŁY ROZWOJOWE KULTURY POLSKIEJ W OKRESIE KOPERNIKA

Uznając w Koperniku naczelnego przedstawiciela kultury polskiego renesansu, przypatrzmy się, jakie były siły i motory, linie i procesy rozwojowe tej kultury. Jej dynamika uzmysłowi nam i wyjaśni najlepiej pojawienie się tego znakomitego zjawiska, jakim był Kopernik, i przetnie w zarodku te poglądy, które chociaż uznają polskie pochodzenie wielkiego astronoma, uważają go wszakże za owoc i wykwit obcej, niepolskiej kultury naukowej.

Trzeba powiedzieć, że rzadko która epoka przedstawia splot tylu ciekawych i ważkich zagadnień kulturalnych, rzadko która w sposób tak niezwykle doniosły i zapładniający wpłynęła na drogi pochodzenia cywilizacyjnego ludzkości, na powstanie zrębów dzisiejszej kultury, co stulecie narodzin renesansu i humanizmu — wiek XV, era wielkiego zrywu ideowego i światopoglądowego ludzkości, stulecie, które wydało takich geniuszów myśli i reformatorów życia i stosunków, jak Krzysztof Kolumb, Leonardo da Vinci, Mikołaj Kopernik, Erazm z Rotterdamu, Marcin Luter.

Ujęcie oblicza Quattrocenta, jak każdej epoki przełomu, nie jest łatwe. Jego skomplikowana, daleka od jednolitości problematyka złudziła już i sprowadziła na manowce niejednego historyka, którzy sprzeczne, nieraz pozorne jego elementy uogólniali i uważali za istotny jego wyraz. W swej złożonej treści jest on krzyżownicą starych, przeżywających się i nowych, wchodzących na widownię i nadających mu dominujące znamię elementów świeckich, racjonalistycznych. Widzimy w nim ostatnie błyski przeżywającego się porządku średniowiecznego, wzloty i uniesienia mistyczne, ucieczkę od życia, ową słynną „acedię“ średniowieczną, kult ascezy, uwielbienie ideałów rycerskich<sup>27</sup>, wzniesienie kunsztownych rusztowań dedukcji scholastycznych w nauce, symbolizm i alegorię w sztuce i literaturze z jednej strony; z drugiej — walenie się w grzyby średniowiecznego porządku, opartego na feudalizmie i uniwersalizmie z jego naczelnym hasłem; „unus deus, unus papa, unus imperator“, i tworzenie się w jego miejsce suwerennych państw narodowych z silną władzą monarszą, opartą na rosnącym w dobra materialne stanie trzecim, w stosunkach gospodarczych wielki rozwój sił wytwórczych i wzrost tendencji kapitalistycznych w miastach, wynalazek druku, znakomite odkrycia geograficzne. Rozkwitająca kultura umysłowa renesansu przynosiła z gruntu odmienny pogląd na świat i życie, zachwianie się wiary w religijną metafizykę i mistykę, wyzwolenie się jednostki z oków autorytetów, wzrost pierwiastków racjonalistycznych w dzie-

<sup>26</sup> Angus Armitage, Sun, Stand Thou Still. The Life and Work of Copernicus, New York 1947.

<sup>27</sup> J. Huizinga, Herbst des Mittelalters.

dzinie poznania, przewartościowanie ideałów i ujęcia życia, przeniesienie jego punktu ciężkości z płaszczyzny zaziemskiej na doczesną i świecką.

Również i w naszych dziejach wiek ten stanowi dobę wielkiego przełomu, erę doniosłych przeobrażeń we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego, epokę szczególnie doniosłą, w której się skryształizowały po raz pierwszy jasno i wyraźnie drogi naszego rozwoju cywilizacyjnego, wytworzyły się podstawy dla wielkiego rozkwitu kultury Złotego Wieku, ustaliły jej główne formy i wartości.

Ta wielka przemiana, którą obserwujemy i w Polsce i gdzie indziej we wszystkich dziedzinach życia tego czasu, stanowiła zasadniczą konsekwencję ruchów, jakie dokonały się w układzie sił i stosunków gospodarczo-społecznych: wejścia na widownię nowych sił wytwórczych, nowej roli i znaczenia miast, procesów akumulacji kapitału, nowych form handlu i wymiany, rozbudowy górnictwa, wzrostu produkcji towarowej w gospodarce chłopskiej, postępowych czynników tworzącej się gospodarki folwarcznej. Następstwem tych przeobrażeń były dążenia emancypacyjne różnych warstw społecznych (mieszczaństwo, szlachta, chłop), dążenia o niejednakowym nasileniu i stopniu do zrzucenia pęt systemu feudalnego, uwolnienia się od ciężenia dwóch jego potęg: duchowieństwa i oligarchii magnackiej, i usunięcia przeszkód hamujących kształtowanie się i rozwój społeczeństwa i interesów mas szerokich. Przemiana społeczna polegała m. in. na przesunięciu się punktu ciężkości z układu statycznego i konserwatywnego na dynamiczny, twórczy przez czynniki miejskie<sup>28</sup>. Uprzywilejowaniu dotychczasowemu Kościoła i czynników feudalnych zaczyna się przeciwstawiać (zwłaszcza we Włoszech, Belgii, południowych Niemczech) nowa potęga gospodarcza: mieszczaństwo. Wprowadza ono w miejsce panującej w średniowieczu przewagi produkcji agrarnej, konsumpcyjnej gospodarce o cechach wczesnokapitalistycznych, opartą na wolnej konkurencji i umiejętnym obrocie pieniędza, na ściślejszej kalkulacji. Ta klasa społeczna, jej świeckie i doczesne nastawienie do życia, jej pogląd na świat, oparty na kryteriach racjonalistycznych i empirycznych, docenianie konkretności i doszukiwanie się naturalnych przyczyn zjawisk otaczającego świata, zaczyna nadawać ton myśleniu.

Przemiany gospodarczo-społeczne wpłynęły również decydująco u nas na intensyfikację życia intelektualnego, która zaznacza się już od samego początku w. XV. W r. 1400 nastąpiło odnowienie Uniwersytetu, które stanowi epokę w dziejach naszej kultury. Szkoła Jagiellońska stała się rychło ośrodkiem wyteżonej pracy umysłowej, terenem krzyżowania się nowych prądów kulturalnych ze starymi. Dzięki niej podniósł się nie tylko w sposób wydatny poziom kulturalny kraju, ale niebawem ze wzrastającą aktywnością intelektualną stała się ona od połowy w. XV promieniującym ogniskiem wiedzy i nauki na kraje ościennie, środkowo-europejskie: na Węgry, Śląsk, Czechy, wschodnie Niemcy. Dość powiedzieć, że przez lektoria Uniwersytetu przewinęła się w ciągu tego wieku imponująca liczba 18 338 scholarów, z tego 7 299 obcokrajowców. W okresie od r. 1433 do 1510 liczba scholarów cudzoziemskich doszła do 44% ogółu studiujących, co stanowi najlepszą miarę wziętości i rozgłosu międzynarodowego Studium Krakowskiego.

<sup>28</sup> A. v. Martin, *Soziologie der Renaissance*, Stuttgart 1932.

Równoległe z rozkwitem Uniwersytetu szło szybkie rozwinięcie się szkolnictwa niższego, parafialnego, kolegiackiego i katedralnego, które jeszcze z początku wieku — jak wiemy ze statutów diecezji krakowskiej z r. 1408 — cierpiało na brak nauczycieli. Pod koniec w. XV przeciętnie co druga parafia posiada szkołę; szkoły miejskie liczyły po dwóch i więcej nauczycieli. Szkoły te odegrały dużą rolę w poszerzeniu i upowszechnieniu oświaty. Nie zapominajmy, że w pierwszej połowie w. XV biskup Zbigniew Oleśnicki przeszedł przez taką szkołę w Sandomierzu, Jan Długosz w Nowym Mieście Korczynie, wierny uczeń Kallimacha humanista Maciej Drzewicki we Włocławku, Mikołaj Kopernik w Chełmnie czy Gnieźnie. Charakterystycznym, nie spotykanym nigdzie indziej rysem tych szkół było przy zachowaniu średniowiecznej organizacji wytworzenie się w nich własnego obyczaju i wprowadzenie do programu naukowego pewnych cech narodowych, czego dobitnym wyrazem była m. in. lektura kroniki Kadłubka.

Dalszym potężnym motorem wzrostu kultury był objawiający się w szerokich warstwach społeczeństwa głód wiedzy, potrzeby czytelnicze, stanowiące naturalne podłoże, na którym miała się narodzić drukowana książka polska. Protokoły procesów sądowych, zapiski proweniencyjne na książkach, wreszcie zachowane inwentarze bibliotek kościelnych i prywatnych świadczą, że książka, przede wszystkim rękopiśmienna, była już w tym wieku zjawiskiem bardzo częstym w Polsce. Skromny nawet inteligent ówczesny: bakałarz czy magister, rektor szkoły parafialnej, wikariusz czy altarysta, posiadał niewielki zapasik kodeksów, dziesięć, piętnaście, czasem i więcej rękopisów. A pamiętać trzeba, że książka rękopiśmienna była rzeczą kosztowną. Choć cena kodeksu, zarówno łacińskiego, jak polskiego, która jeszcze na przełomie w. XIV i XV równała się jednej mordze gruntu, uległa dużej obniżce, mimo to wynosiła niebagatelną kwotę 1,50 do 2,50 grzywien. Przykładowo dodamy, że za 2 grzywiny można było wówczas nabyć 4 wieprze, 2 woły i 4 gęsi albo 48 gęsi, albo 95 kogutów. Przeciętna biblioteka polska w XV w. posiadała, co prawda, głównie książki natury użytkowej: słowniki, repertoria prawa kanonicznego, podręczniki praktyczne duszpasterstwa itd. Niemniej napływały i ciekawe kodeksy z zagranicy; spora ich ilość dostała się do nas z Czech w okresie zawieruchy husyckiej. Z wynurzeń gorącego zwolennika husytyzmu, magistra Andrzeja Gałki z Dobczyna, wiemy, że w tym okresie krążyło po Polsce wiele traktatów Wiklefa i Husa, wyławianych skrzętnie przez ścigające je władze kościelne.

Dużą ilość ciekawych kodeksów z różnych dziedzin wiedzy zakupiono na soborze bazylejskim (1433—1449) stanowiącym międzynarodowe targowisko książek. Pierwszorzędne pozycje stanowiły nabytki, przywożone przez cały wiek z Włoch. Mało znane utwory pisarzy starożytnych były przedmiotem długich i mozolnych starań, jak np. kodeks historii Liwiusza, o którego wydostanie usilne zabiegi czynił w połowie wieku Zbigniew Oleśnicki; uzyskany, stał się on wzorem pracy dziejopisarskiej Długosza. Również import pierwszych drukowanych książek (tzw. inkunabułów) szedł do Polski głównie z Włoch: z Wenecji, Rzymu, Florencji, o wiele rzadziej z Niemiec. Z Włoch sprowadzali książki najwięksi polscy bibliofile na przełomie XV i XVI stulecia, stamtąd szły pierwsze druki greckie.

Zapał do gromadzenia książek rozkrzewił się silnie od połowy XV w. Piękny księgozbiór, ofiarowany w testamencie Bursie Jerozolimskiej w Krakowie, posiadał biskup Zbigniew Oleśnicki. Wielkie kolekcje rękopisów i druków zgromadzili profesorowie krakowscy: Jan Dąbrówka, Arnold z Mirzyńca, Jan Stanko, zwłaszcza zaś pod względem ilości i doboru dzieł — wśród nich spory poczet druków greckich — Mikołaj Czepiel.

Rozwija się już — dodajmy — formalny kult pięknej książki. Pierwszym takim bibliofilem polskim był prymas Jakub z Sienna, krewniak Zbigniewa Oleśnickiego, który z Włoch poprzywoził przepiękne kodeksy iluminowane. Umiłowanie książki krzewi później usilnie koło literackie, skupione wokół humanisty włoskiego Filipa Kallimacha. W kręgu rosnącego zamiłowania do książek powstają wielkie ilościowo, doborowe treści biblioteki dwóch biskupów humanistów z początku w. XVI: Jana Lubrańskiego w Poznaniu (który marzył o odkrywaniu nowych, nieznanych autorów klasycznych na Wołoszczyźnie) i Piotra Tomickiego w Krakowie, oraz profesora Akademii Krakowskiej J. Sommerfelda (Aesticampiana) starszego, przypuszczalnie nauczyciela Kopernika. Poważnie wzrastają też księgozbiory przy kolegiatach, mansjonariach, katedrach. Imponująco zwłaszcza rozwijały się księgozbiory Uniwersytetu Krakowskiego, wśród nich ten, który w przyszłości miał się stać podwaliną dzisiejszej czcigodnej Biblioteki Jagiellońskiej, mianowicie księgozbiór Kolegium Większego, odwiedzany już z początkiem w. XVI w celach naukowych przez uczonych z Niemiec.

Głód intelektualny, potęgujący się z każdym rokiem, tworzył coraz większy popyt na książkę. Potrzebę książki odczuwały nie tylko warstwy oświecone, ale także szerokie, mniej wykształcone koła społeczeństwa, w dużej mierze także kobiety. Ciekawy protokół procesu, odbytego przed sądem kościelnym w Gnieźnie przeciw podejrzanemu o husytyzm słudze kościelnemu, wspomina o osobnej literaturze dla kobiet („libri qui sunt feminarum“), wśród której na pierwszym planie widniał przekład biblii. Powstanie drukarni w Polsce z początkiem w. XVI po nieudanych próbach zaszczepienia kunsztu „czarnej sztuki“ w ostatniej ćwierci w. XV przyczyniło się do poważnego zaspokojenia głodu intelektualnego, dostarczając pożądaną strawę duchową, i to nie tylko dewocyjnej, ale także popularnonaukowej.

Wszystko to wskazuje, że potrzeba książki była u nas w zaraniu w. XVI żywa, a kwestia nasycenia wzrastającego rynku czytelniczego stanowiła zagadnienie pierwszoplanowe. W tych warunkach uruchomienie pras drukarskich w kraju stawało się naturalną koniecznością kultury polskiej i warunkiem jej rozwoju.

Uniwersytet, szkoły niższe, książka były tylko instrumentem kultury umysłowej narodu. O jej stworzeniu zadecydowało samo społeczeństwo. Zasługą jego przede wszystkim było to, że przystąpiło z niebywałą energią i świadomością celu do przyswojenia sobie dóbr duchowych, że choć w swej większości niewykształcone, rozumiało doniosłość cywilizacyjnego podniesienia się i że do pracy tej wprężyły się nowe warstwy: obok kleru i możnowładztwa, nowo wybijający się czynnik społeczny: szlachta, a także warstwy plebejskie, mieszczaństwo i chłopstwo. Demokratyzacja kultury polskiej tego czasu stanowiła jeden z zasadniczych elementów rozwoju intelektualnego Polski, który za-

decydował o jego sile, prężności i wszechstronności oddziaływania. Dzięki temu, mogła kultura ta wrócić naprawdę głęboko, w same korzenie narodu, stać się istotną treścią jego życia.

Znamienny był już sam stosunek głównych czynników rządzących, tj. dynastii jagiellońskiej do zagadnień umysłowych. Wiemy, jak gorąco i czule opiekował się Uniwersytetem analfabeta i prostak umysłowy — Władysław Jagiełło. „Uniwersytet — pisał on w r. 1418 do papieża — jakby córkę moją tkliwą otaczam miłością i jakoby matkę darzę oddaną wiernością, z jego boleściami współczuję i wraz z nim cierpię, a przykrości jego odczuwam więcej aniżeli moje własne. Obowiązkiem moim jest bronić go przed krzywdami, jakby mnie samemu uczynionymi, a bodaj i więcej, a uchybienia mu wyrządzone uważam za obrazę majestatu królewskiego“. Podobnie odnosili się do Uniwersytetu późniejsi Jagiellonowie, a z nimi społeczeństwo, obdarowując uczelnię sympatią, wspomagając ją fundacjami, powołując spośród profesorów posłów dyplomatycznych, sekretarzy. Niemniejszą życzliwość — co podnieść należy — okazywały Uniwersytetowi matki, córki i żony Jagiellonów, od Jadwigi, z której myśli poczęło się odnowienie Uniwersytetu, poprzez następne żony Jagiełły, po matkę Jagiellonów Elżbietę Rakuszanek, dając tym piękny dowód zrozumienia i podziwu dla cywilizacyjnej roli uczelni krakowskiej.

Pierwsi Jagiellonowie: Władysław Jagiełło, Władysław Warneńczyk i Kazimierz Jagiellończyk byli jeszcze ludźmi niewykształconymi. Ale już synowie Kazimierza otrzymali pod okiem J. Długosza, F. Kallimacha, Wellsa i in. staranny polor umysłowy. Jan Olbracht, wedle współczesnego świadectwa, posiadał niepowodzią naukę, a zwłaszcza zamilowanie do historii i lektury książek („literaturae non vulgaris, librorum lectionibus et historiarum praecipue oblectabatur“). Brat jego Zygmunt I interesował się żywo sztuką plastyczną; nawet ociężały Aleksander okazywał pewne zaciekawienie intelektualne.

Zapał do oświaty, chęć do wzięcia czynnego udziału w budowie kultury nowego typu objawiły przede wszystkim wyzwalające się spod przewagi możnowładztwa świeckiego i kościelnego i średniowiecznych pojęć stany niższe, szlachta i mieszczaństwo i w granicach swych niewielkich możliwości chłopstwo. Rwania się szlachty do nauki dowodzą dwa znamienne przykłady: historia Jana Długosza i prymasa Macieja Drzewickiego. Długosz, oddany jako sześciolatnie chłopię do szkoły w Nowym Mieście Korczynie, tak był spragniony wiedzy, że już przed świtem zrywał się na lekcje, błagając nieraz z płaczem strażników grodu, w którym z rodzicami mieszkał, o otwarcie bramy zamkowej. Drzewicki znowuż, nie mając środków do kształcenia, wstąpił na dwór F. Kallimacha, który go używał początkowo do najniższych posług w kuchni oraz w stajni, a potem, widząc duże zdolności pacholęcia uczynił go swym pokojowcem. Promocja ta otworzyła przed młodym Drzewickim drogę do samokształcenia się. W nocy młodzian, gdy pan jego udawał się na spoczynek, zasiadał przy świetle niedopałków świec do lektury kodeksów, chłonąc z nich gorliwie tajniki wiedzy i czar piękna literatury starożytnej.

Najsilniej wszakże przyłożył się do rozbudowy kultury stan mieszczański, o czym świadczą nazwiska Mikołaja Czepla, Biernata z Lublina, Pawła z Krośna, Jana Ursyna, Macieja Miechowity, Mikołaja Kopernika i in. Nie brakło



i warstwy chłopskiej, z której wywodziły się takie wyróżniające się postacie, jak Grzegorz z Sanoka, polihistor Jan Dąbrówka, jeden z pierwszych humanistów Jan z Ludziska, filozof skotysta Michał z Bystrzykowa, poeta Mikołaj Hussowczyk itd.

Pęd do oświaty i do kształcenia się objął nawet możnowładztwo w osobach Szafranców, Tęczyńskich, Ligęzów, Koniecpolskich, Oleśnickich, Bnińskich, Tomickich, Tarnowskich itd. Niejeden potomek tych rodzin przechodził już regularne studia uniwersyteckie, zakończone uzyskaniem stopnia naukowego, i to nie dla widoków kariery kościelnej, lecz z faktycznej potrzeby kształcenia się. W Uniwersytecie Krakowskim uzyskują stopień mistrza sztuk wyzwolonych: Mikołaj Koniecpolski, późniejszy kasztelan sądecki (1458), Mikołaj Tęczyński, z czasem wojewoda ruski (1468), Jakub Ligęza, niebawem kasztelan wojnicki (1492). Szerokie wykształcenie, i to już częściowo w duchu humanizmu, zdobywa Jan Ostroróg, wojewoda poznański, oraz przysły hetman Jan Tarnowski, który w dziesiątym roku życia „sto wierszy Wirgiliusza mówił za tekst“ (Stan. Orzechowski). Świadczy to dobitnie o budzącym się wśród możnowładztwa zapale do oświaty, o zdrowym jej wnikaniu w warstwę, która do niedawna za jedyne godne zajęcie człowieka uważała nie książkę, nie zajmowanie się studiami naukowymi, ale ćwiczenie rycerskie i służbę dworską.

Rozpatrując rzecz ze stanowiska geografii kulturalnej można powiedzieć, że w dziele budowy kultury narodowej nie brakło przedstawicieli żadnej z ziem polskich. Na czoło wybija się oczywiście Małopolska. Licznie jest również reprezentowana Wielkopolska z Janem Ostrorogiem, Janem z Ludziska i Janem Lubrańskim. Publicystyczny, antykrzyżacki ton wносиła grupa Kujawiaków, których ziemia narażona była na częste najazdy krzyżackie (Paweł Włodkowiec i Jan Dąbrówka). Z Mazowsza pochodził jeden z pierwszych propagatorów humanizmu, Mikołaj Lasocki. Wschodnie połacie państwa dostarczyły Biernata z Lublina, Pawła z Krosna, Mikołaja Hussowczyka, Prusy Królewskie wydały Mikołaja Kopernika. Do skarbcza ogólnopolskiej kultury wniosła wkład nawet utracona dzielnicza śląska w osobach Jana Elgota, Jana z Głogowa, astronoma Piotra Gaszowca z Łoćmierzy, znakomitego na owe czasy przyrodnika Jana Stanki, humanistów Mikołaja Merbortha, Wawrzyńca Korwina i in. Poszczególne stany zajmowały niejednolite stanowisko wobec prądów umysłowych. Duchowieństwo, możnowładztwo i szlachta tkwiły silnie w konserwatyzmie kulturalnym w przeciwieństwie do mieszczaństwa i chłopów. Wszak pierwociny humanizmu szczepią: chłopci Jan z Ludziska i Grzegorz z Sanoka, rozszerzają jego zakres również mieszczaństwo: Mikołaj Czepiel i Paweł z Krosna. Koło przyjaciół Kallimacha czy „Societas Vistulana“ Celtisa składały się w większości z przedstawicieli mieszczaństwa.

Zapał do nauki, zrozumienie ważności oświaty wykazują również kobiety. Wychodzi spośród nich wiele zasłużonych promoterek kultury, by wspomnieć Katarzynę Mężykową, Beatę Gorajską, Katarzynę z Michałowa. Trafiały się między nimi również przedstawicielki niższych stanów. Miłość wiedzy, jeśli wierzyć legendzie, zapisanej piórem uczonego opata benedyktyńskiego w Wiedniu, przełamywała nawet ciężkie wówczas szranki wstydlivosti niewieściej: owa zapiska podaje wiadomość o jakiejś Wielkopolance, która „amore studii“ udała się w przebraniu męskim około 1415 na studia w Krakowie,

i tylko przypadkowy traf sprawił, że zdemaskowana nie osiągnęła upragnionego bakalaureatu. Wiele śladów źródłowych świadczy, że od połowy XV w. nie obca już była kobiecie polskiej sztuka czytania. Trudniej ustalić, czy i w jakiej mierze niewiasty posiadały umiejętność pisania. Zdaje się, że od początku XVI w. nie należała już ona do rzadkości, i to nie tylko w wyższych sferach społeczeństwa, ale i wśród mieszczek, jak tego mamy wyraźne ślady źródłowe.

Wyzwolenie żywotnych i twórczych sił narodu stanowiło pierwszy warunek rozwoju kultury polskiej. Drugim, niemniej ważnym, była nasza wielka chłonność kulturalna, wrażliwość na różne prądy umysłowe. Dzięki zróżnicowaniu intelektualnemu rychło zdołaliśmy rozszerzyć skalę zainteresowań i zbudować kulturę, przystosowaną do narodowych potrzeb i właściwości. Chłonność kulturalna objawiała się w różny sposób: przez studia w kraju i zagranicą, gromadzenie kodeksów, podróże, kontakty osobiste z czołowymi przedstawicielami obcych sfer intelektualnych. Wyzyskana została — śmiało można powiedzieć — każda droga i każdy środek do osiągnięcia podniesienia się umysłowego.

Pierwszym prądem, który potężnie oddziaływał na umysłowość polską, był powstały w Czechach ruch husycki. Jak wiadomo, był to prąd o podwójnym obliczu: religijnym i socjalno-narodowym. Niósł on ze sobą z jednej strony niechęć do hierarchii i istniejącego ustroju kościelnego, hasło nawrotu do pierwotnych zasad ewangelicznych i żądanie podporządkowania duchowieństwu supremacji państwa, z drugiej budził poczucie odrębności narodowej. Wpływy religijne husytyzmu były u nas duże, tak że władze kościelne przez cały wiek XV tępiły zaciekle i bezwzględnie każdy jego objaw. Rozbijał on bowiem średnio-wieczną ideologię kościelną, budził ożywczy rozwój literatury w języku ojczystym, dawał podniecie do tłumaczenia na język polski Pisma św., wyzwał tendencje świeckie, pogłębiał wreszcie świadomość narodową. Echa husytyzmu pobrzmiwają jeszcze w słynnym „Memoriale“ Jana Ostroroga silnymi nastrojami antyrzymskimi, żądaniem uniezależnienia polityki polskiej od wpływu Kościoła i poddania kleru zwierzchnictwu państwa oraz zapewnienia praw językowi ojczystemu, czego wyrazem było lapidarne, do dziś aktualne powiedzenie: „Kto chce w Polsce mieszkać, niech się nauczy po polsku mówić“.

Od około r. 1440 wdziera się humanizm, którego pierwszymi propagatorami byli Grzegorz z Sanoka, Mikołaj Lasocki, Jan z Ludziska.

Wychowaniec Padwy i Rzymu, Jan z Ludziska w mowie zwróconej do Kazimierza Jagiellończyka w r. 1447 nie wahał się ująć za uciskanym ludem wiejskim, podnosząc z naciskiem, że przecież „natura wszystkich ludzi zrodziła wolnymi“. Grzegorz z Sanoka zajmuje już krytyczne stanowisko zarówno wobec najbardziej uświęconych zjawisk kultury średniowiecznej, np. wobec scholastyki, którą określa mianem „somnia vigilantium“, snów na jawie, czy wobec takiego autorytetu, jaki przedstawiał mistrz Wincenty Kadłubek, którego przedstawienie dziejów przedhistorycznych nazwał bez ogródek „babskimi brodniami“, jako też wobec średniowiecznych ascetycznych ideałów życia.

Proces krytycznego myślenia z biegiem czasu dojrzewa. Racjonalizm ogarnia nawet dziedzinę religii, dotychczas uważaną za świętość. Dowodem tego głośny list Biernata z Lublina, lekarza rodziny Pileckich, do Szymona księgarza z r.1515. Pisał on m. in.: „I wydały mi się sądy Pańskie niezgłębionymi i wy-

dało mi się, że poza ewangelią najmniej należy dbać o jakiegokolwiek konstytucje, bo marne są i niepewne i odmieniają się z czasem, jak to na dekretach i innych prawach (kościelnych) widzimy: jeden (papież) rozkazuje, drugi rozwiązuje, jeden wyklina, drugi uświęca... Któż będzie wątpił, że i w innych rzeczach mógł się Rzym pomylić, i może innych lepsze obrzędy bez racji potępić“.

Z dojrzewaniem umysłowym, z rosnącym zwrotem do zjawisk realnych rozszerzał się również krąg zainteresowań geograficznych, budziła się chęć poznania nowych krajów. Silny odgłos znajdują u nas już z końcem wieku nowe odkrycia geograficzne. Żywą ich ilustracją jest zachowany w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej z około r. 1510 tzw. globus jagielloński. Ogromną jego wartość podnosi fakt, że jest to jeden z najstarszych dochowanych globusów, na którym przedstawiano nowo odkrytą część świata po raz pierwszy jako osobny kontynent, nie połączony z Azją, pod nazwą Ameryki („America noviter reperta“). A niemniej znamienne są polskie zainteresowania geograficzne mało zbadanymi ziemiami wschodniej Europy. Już w r. 1449 lub 1450 Jan Długosz przeprowadza badania nad geografiami Europy środkowej, z początkiem XVI w. Bernard Wapowski wprzega się czynnie w Rzymie do pracy nad sporządzeniem mapy Polski, Prus i Litwy, stanowiącej dziś najstarszą kartę geograficzną naszego kraju. W dziesięć lat później (1517) wydaje Maciej Miechowita, słynny, wielokrotnie w ciągu tego stulecia przedrukowywany i tłumaczony na obce języki opis Wschodu Europy (*De duabus Sarmatiis, Asiana et Europiana*), pierwszorzędnym źródłem wiadomości o Bliskim Wschodzie przez cały wiek XVI. Uwieńczeniem tych dążeń poznawczych były znakomite ujęcia kartograficzne Polski i Europy Wschodniej B. Wapowskiego publikowane w latach 1526—1535.

Z równoległym dojrzewaniem umysłowym Polski, z narastaniem zmysłu krytycznego postępowało twórcze przerabianie przyswojonych dóbr kulturalnych do potrzeb polskiego życia zbiorowego. Nowe warunki, w jakich znalazło się państwo polsko-litewskie, skryształizowały, opierając się na starej doktrynie kanonistów włoskich (Zaberelli), jedną z największych polskich zdobyczy wniesionych w dorobek ogólnoludzki: ideę tolerancji, wyrażoną w pismach Pawła Włodkowica, odróżnienie wojny niesłusznej, zdobywczej od słusznej, odpornej, postulat równego traktowania każdego narodu bez względu na jego religię i konieczność zachowania w stosunkach międzynarodowych (naturalnie także z pograniami) zasad moralności chrześcijańskiej.

Ruch husycki, w połączeniu z konkretnymi stosunkami politycznymi: antagonizmem polsko-krzyżackim, zlekceważeniem interesów polskich przez kurie rzymską, wpłynął na powstanie świadomości narodowej, żądanie zapewnienia władzy monarszej całkowitej suwerenności i wzrost tendencji świeckich. Kryształowanie się świadomości narodowej wywołało potężną falę zwrotu do przeszłości, widoczną przez cały w. XV. Kronika Kadłubka stanowiła długo najulubieńszą lekturę, wchodząc nawet oficjalnie do programu szkół. Nie zadawała ona jednak w zupełności sfer inteligencji, które żądają krytycznego i bardziej nowoczesnego zarazem przedstawienia rozwoju przeszłości narodowej. Toteż przez cały wiek nie ustają dążenia do stworzenia nowej historii. Namawia do jej napisania F. Kallimacha biskup Piotr z Bnina, zleca jej sporządzenie dyplomacie M. Rozemberskiemu król Aleksander w r. 1506. Z podniety biskupa

Zb. Oleśnickiego tworzy Jan Długosz swe monumentalne, niestety niedocenione przez ogół dzieła historyczne. Widać wyraźnie, jak społeczeństwu zależało na stworzeniu własnego obrazu przeszłości, stanowiącej ważną więź życia społecznego narodu.

Niemniejsze rezultaty osiąga praca nad rozwojem języka i literatury ojczystej, prowadzona w warunkach trudnych, wobec niechęci władz kościelnych, widzących w tym przejawy husytyzmu. Konieczność zaspokojenia głodu intelektualnego szerokich mas społeczeństwa, nie znającego języka łacińskiego, wydaje obszerną, dziś znaną tylko w szczątkowych przekazach literaturę. Znacznie wolniej i z trudem zaczyna się formować polska terminologia naukowa.

Ale kultura ta ma również swą stronę ogólnoludzką. Rodzące się od połowy wieku zainteresowania spekulatywne skierowują się głównie w stronę nauk ścisłych. I tu narastanie jest stopniowe: od Marcina Króla z Żurawicy, założyciela szkoły matematycznej w Krakowie, poprzez Piotra Gaszowca, Marcina Bylicę, Wojciecha z Brudzewa, po twórcę nowej teorii budowy wszechświata: Kopernika. Już w drugiej połowie w. XV astronomie polscy zajmują w ruchu umysłowym miejsce wybitne. Dość powiedzieć, że w l. 1448—79 siedmiu polskich astronomów i matematyków wykładało w Uniwersytecie Bolońskim.

Odrodzenie się kulturalne Polski nie pozostało bez wpływu na zagranicę. Polscy pionierzy humanizmu, jak Mikołaj Lasocki, Zb. Oleśnicki, wywołują pochwały najznakomitszych przedstawicieli tego ruchu: Guarina, Filelfa, Poggia Braccioliniego, Eneasza Sylwiusza Piccolominiego. Uniwersytet ściąga wiele wybitnych umysłów. Zapisuje się w jego poczet w r. 1472 włoski wynalazca i członek Akademii Rzymskiej Filip Buonacorsi Kallimach, który miał tak płodną odegrać rolę w rozwoju naszej umysłowości. Wychwała uczoność Krakowa wybitny wędrowny humanista niemiecki Konrad Celtis. Zjeżdżają tu na naukę tacy znakomici humaniści, jak Jan Aventinus, wybitny przedstawiciel historiografii humanistycznej w Niemczech, Henryk Bebel, główny humanista morawski Augustyn Käsenbrot. Promienicwanie kultury polskiej uwidacznia się zwłaszcza na Węgrzech. W służbie Jana Hunyadego bawił matematyk krakowski M. Król i humanista Grzegorz z Sanoka, wychowawca dzieci Hunyadego; nadwornym astrologiem króla Macieja Korwina został Marcin Bylica, żywe stosunki lekarskie utrzymywał z Węgrami M. Miechowita. Na katedrze uniwersyteckiej w Pradze zasiadali długie lata Marcin z Łęczycy i Stanisław z Gniezna.

### 3. M. KOPERNIKA MŁODOŚĆ I OKRES STUDIÓW

Poznawszy w zarysie główne bodźce i procesy nagłego wzrostu kulturalnego Polski w epoce Kopernika zajmiemy się teraz samą osobą twórcy nowej teorii budowy świata, a w szczególności wydobędziemy te istotne i trwałe współczynniki, które kształtowały jego umysłowość i rozwój intelektualny, jego pogląd na świat i postawę życiową. W naszym przekonaniu — i tu podzielamy całkowicie pogląd L. A. Birkenmajera<sup>29</sup> — nie nazwisko, jego pisownia i brzmienie, pochodzenie nawet, język, którym się potocznie posługiwał, ale stosunek do własnego państwa, stosunek do jego spraw żywotnych, stopień uobywatelenia

<sup>29</sup> Nik. Copernicus u. der Deutsche Ritterorden, Kraków 1937.

oraz krąg kulturalny, który kształtował jego osobowość i do którego się zaliczał, stanowią jedynie decydujące stanowisko przy rozpatrywaniu kwestii polskości Kopernika. Z góry też odrzucamy pogląd tych pisarzy, którzy tworzyli z Kopernika jakąś kosmopolityczną fikcję, nie związaną z własnym państwem i jego kulturą.

Problem pochodzenia Kopernika nie należy, jak niektórzy twierdzą błędnie, do kwestii trudnych i zawiłych. Bynajmniej. Został on tylko celowo lub też przez nieświadomość i niehistoryczne ustosunkowanie się zaciemniony i zamazany. Poświęcono tej sprawie, istotnie jałowej w jej dotychczasowym sposobie ujęcia, ogrom bezpłodnego wysiłku, wylano morze atramentu, zużyto bez potrzeby masę papieru i sił na dwuznaczną szermierkę dialektyczną, najgorszego rodzaju kazuistykę i pseudohistoryczne dociekania, które można było bez porównania produktywniej obrócić na wypełnienie właściwych luk w biografii i rozwoju myśli wielkiego astronoma. Do czego dochodziło i jak chwytało się najbliższych „argumentów“, dowodzi wyłapywanie nazwy Kopernik przez dwa „p“ (Coppernicus czy Koppernicus), zatajenie pisowni przez jedno „p“, rzecz w ówczesnej praktyce kancelaryjnej i zwyczajowym postępowaniu bez najmniejszego znaczenia.

Nie w tym leży sedno rzeczy, jak już powiedzieliśmy. W ogólności przenoszenie dzisiejszych kryteriów narodowych, wykrywanie np. z brzmienia nazwiska niezbitych jakoby dowodów świadczących o pochodzeniu stanowi błąd, leżący u podstaw całego zagadnienia.

Zobaczymy, jak w świetle bezspornych faktów wygląda ta sprawa.

Nazwisko Kopernik pochodzi — jak przypuszcza większość badaczy niemieckich i polskich<sup>30</sup> — od wsi Kopernik położonej na Górnym Śląsku niedaleko Nysy i Otmuchowa, od r. 1199 należącej do włości biskupstwa wrocławskiego, która w końcu w. XIII otrzymała tzw. prawo niemieckie. Oczywiście, zmiana ustroju wcale nie przesądzała sprawy składu etnicznego wsi, który, jak to powszechnie dzisiaj uznaje nauka historyczna, pozostawał po dawnemu w zasadniczym zrębie rodzimym, tj. polskim<sup>31</sup>. Ale jakie to ma znaczenie dla twórczej pomysłowości szermierzy niemieckości Kopernika? Przejście wsi na prawo niemieckie, a nadto pisownia jej przez dwa „p“ w dokumentach to niewątpliwy dla nich dowód, „że ludność śląskiej wsi Koppernig pod Nysą w XIV w. należy zaliczyć do narodowości niemieckiej. Zatem te osoby, które w tymże czasie z niej wywędrowały, które w swych nowych miejscach zamieszkania nazwę swej wsi rodzinnej jako nazwisko przybrały, były przynależności niemieckiej“. Oczywiście, nie ma w tym dowodzeniu ani źdźbła prawdy. Wiadomo nie od dzisiaj, że jeszcze za czasów Fryderyka II pruskiego okolice Nysy i Otmu-

<sup>30</sup> Schmauch, N. *Kopernikus — ein Deutscher* (Kopernikus-Forschungen, s. 1; tenże *N. Kopernikus' deutsche Art*, s. 61/2. Por. trafne uwagi o polskości nazwiska Kopernika w rozprawie J. Strachoty, *Welcher Abstammung war Kopernikus. War er Deutscher oder Pole?* Katowice 1938, s. 9 nast.

<sup>31</sup> Do jakiego zupełnego zniekształcenia prawdy prowadzą tego rodzaju uogólnienia na temat stosunków narodowościowych, dowodzi fakt, że właśnie pochodzący z Nowej Wsi niedaleko Nysy. syn chłopca tamtejszego Piotr Nowak, biskup wrocławski (zm. r. 1456), był z pochodzenia Polakiem, jak świadczy Długosz (*Opera*, I, 474).

chowa mimo pisowni nazwy Kopernik przez dwa „p“ należały do okolic czysto polskich, że jeszcze z początkiem w. XIX wedle ścisłych danych urzędowych kościelnych granica językowa niemiecko-polska przebiegała niedaleko od Nysy przed Białą<sup>32</sup>.

Jak sama nazwa świadczy, osada była bezspornie słowiańskiego pochodzenia (przyznać to muszą nawet najgorliwsi szermierze niemieckości Kopernika) biorąc swe miano od uprawianego w tej okolicy kopru. Ród Koperników należał zatem pierwotnie do warstwy rolniczej, ściślej mówiąc chłopskiej, ale co najmniej w XIV w. wydobył się na wyższy szczebel społeczny przechodząc do stanu mieszczańskiego i duchownego. Prężny biologicznie już w XIV rozlał się po różnych miejscowościach Śląska (Ząbkowice, Wrocław, Zgorzelec), znajdujemy też jego przedstawicieli w Krakowie (1367), Toruniu (1400), Lwowie (1439), Olsztynie. W stanie mieszczańskim, podobnie jak w kościelnym Kopernikowie zajmowali długi czas podrzędne stanowiska: łaźiebnych, kamieniarzy, płatnerzy, wikariuszy i mansjonarzy. Mimo oderwania się od pierwotnego gniazda związku ze swym miejscem pochodzenia nie zapomnieli, jak tego dowodziło częste powtarzanie w rodzie Koperników imienia Mikołaj, patrona rodzinnej parafii.

Mikołaj Kopernik pochodził z krakowskiej gałęzi rodu, która tu osiedliła się z końcem w. XIV. Pradziad wielkiego astronoma uprawiał jeszcze, jak się zdaje, skromny zawód kamieniarza, ale już dziad i ojciec jako kupcy-hurtownicy zajęli wybitne stanowisko w patrycjacie krakowskim. Wybuch wojny trzynastoletniej o wyzwolenie Pomorza spod jarzma krzyżackiego w r. 1454 nie tylko zmobilizował ojca astronoma, Mikołaja, do akcji politycznej po stronie związku pruskiego, ale skłonił go rychło, między r. 1454 a 1458, do osiedlenia się na stałe w Toruniu, gdzie niebawem uzyskał stanowisko ławnika miejskiego. Tu wszedł w związki małżeńskie z Barbarą Waczenrode, pochodzącą z wpływowej rodziny patrycjuszowskiej Torunia. Na małżeństwo to rzuca swoje światło fakt, że zarówno ojciec astronoma, jak jego teść Łukasz Waczenrode, zdecydowani przeciwnicy Zakonu, w rozgrywającej się walce o wyzwolenie Pomorza czynnie współdziałali po stronie Polski. O orientacji antykrzyżackiej Mikołaja Kopernika starszego świadczy również jego związek z profesorem Akademii Krakowskiej dominikaninem Jakubem Godziemką z Bydgoszczy, którego dziełem było nadanie charakteru polskiego prowincji dominikanów w Polsce, stanowiącej do niedawna gniazdo antypolskiej działalności, i związane intelektualne krakowskiego konwentu tego zakonu z Uniwersyteciem Krakowskim.

Mikołaj Kopernik przyszedł na świat w Toruniu w dniu 19 lutego 1473 r. jako najmłodsze z czworga potomstwa Mikołaja i Barbary Koperników. Na formowaniu się charakteru i poglądów przyszłego astronoma w najwcześniejszych latach młodości zaważyć musiało nastawienie domu rodzinnego i klimat najbliższego otoczenia. Jego najbardziej znamiennej cechą była świadomość roli klasy mieszczańskiej jako siły społecznej przeciwstawiającej się coraz silniejszemu naciskowi zmierzającej do hegemonii szlachty, pod względem politycznym zdecydowanie antykrzyżackie nastawienie reprezentowane przez polską rację stanu połączone z wyraźnym pruskim stanowiskiem partykularnym. Te dwie

<sup>32</sup> Por. cenne studium I. A. Gierowskiego, *Polskość Śląska w początkach XIX w. w świetle nieznanej ankiety kościelnej z r. 1814*. Sobótka 1948 (mapa).

cechy staną się też wykładnikiem i dominantą postawy M. Kopernika i jego działania w przyszłości. Cała linia życiowa wielkiego astronoma wykazuje cichy, ale wytrwały związek ze stanem mieszczańskim. Zupełny natomiast brak kontaktów z elitą szlachecką. Kopernik nie szukał ich ani też nie dążył, co spotykamy u innych plebejuszów, do wyjścia ze swej klasy poprzez nobilitację. Ta charakterystyczna cecha wydaje się nieprzypadkową. W połączeniu ze zrozumieniem i obroną interesów ogółu ludności nieuprzywilejowanej — co tak jasno uwypukliło się w pomysłach reformy walutowej, w prowadzonej akcji osiedleńczej na Mazurach — oraz w uznawaniu w państwie czynnika ponadstanowego, co było może wynikiem jego studiów nad prawem rzymskim, wyrażają one dość jasno stanowisko społeczne reformatora astronomii.

Kraj lat dzieciennych w jednym jeszcze kierunku zaznaczyć się musiał na formowaniu się umysłowości Kopernika. Przecież Toruń, do r. 1454 stanowiący pograniczne miasto państwa krzyżackiego, był nie tylko częścią składową arcy-polskiej ziemi chełmińskiej, zmienzonej tylko w miastach. Przylegając do prastarych ziem: Kujaw i Wielkopolski, które wyłoniły pierwociny organizacji państwowej, otoczony był dookoła potężną masą żywiołu polskiego. Nawet w samym mieście, choć poważnie zmienionym, elementy polskie, mimo że zepchnięte społecznie i gospodarczo słabe, zyskiwały od blisko stu lat na sile. Odbicie takiego stanu rzeczy znalazł Kopernik i w swej pierwszej szkole, z której wyniósł elementy wiedzy: w szkole miejskiej przy kościele św. Jana. Szkoła ta, jakkolwiek w latach jego nauki daleka od rozkwitu, posiadała przeciwieście ciekawe oblicze społeczne i narodowe. Obok młodzieży niemieckiej gromadziła sporo młodzieży zamiejscowej przybywającej tu z różnych stron Wielkopolski<sup>33</sup>, a pewnie też najuboższe elementy spośród miejscowej ludności polskiej. Ale nie tylko to. Skład nauczycielski szkoły i jej stanowisko, dość niezależne od kościoła<sup>34</sup>, sprawiały, że tchnęła w wyższym stopniu niż inne szkoły podstawowe tego czasu duchem świeckim i bardziej życiowym nastawieniem na potrzeby młodzieży stanu miejskiego.

Zaszły w r. 1483 zgon ojca zmienił z gruntu sytuację rodziny Koperników, przynosząc prawdopodobnie rychłe opuszczenie Torunia przez matkę. Trudno (i prawdopodobnie nie uda się już nigdy) ustalić miejsca dalszego kształcenia się przyszłego astronoma przed wstąpieniem w podwoje krakowskiej Almae Matris. Sprawa biegu studiów i w ogóle dalsze koleje życia młodego Mikołaja znalazły się w ręku wuja, Łukasza Waczenrodego, indywidualności dużej miary: prawnika, polityka, dostojnika kościelnego, członka wielu kapituł polskich, osobistości wysoko wykształconej, który poprzez studia na wydziale sztuk wyzwolonych w Uniwersytecie Krakowskim (1463—1465) i Kolońskim (1465—1468), w którym osiągnął mistrzostwo sztuk wyzwolonych (1468), dobił się najwyższych godności uniwersyteckich: stanowiska prokuratora nacji germańskiej (1472), doktoratu (1473) i nadzwyczajnej profesury (tzw. lektury) prawa kanonicznego (1473/4) w najznakomitszej ówczesnej szkole prawa, w Uniwersytecie Bolońskim.

<sup>33</sup> S. Tyniec, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego (1568—1772)*, I, Toruń 1928, s. 15.

<sup>34</sup> Tenże, *Szkolnictwo Torunia w ciągu jego dziejów w pracy zbiorowej: Dzieje Torunia*, Toruń 1933, s. 3.

Indywidualność Waczenrodego wielorako zaważyła na rozwoju i losach M. Kopernika. Wyzłobiła ona dobitne piętno na formowaniu się poglądów politycznych, w szczególności potrzeby utrzymania ścisłego związku Prus z Koroną Polską i nastawieniu antykrzyżackim siostrzeńca, zanim dalszy rozwój sytuacji, własne przemyślenia i wpływy przyjaciół (J. Dantyszek) jeszcze silniej nie ugruntują i szerzej nie rozwiną tego stanowiska; ona też zadecydowała o przyszłości Kopernika, jego studiach i kształceniu, wstąpieniu do stanu duchownego. Waczenrode, dodajmy, miał pośród ówczesnych dostojników kościelnych rzadko spotykane zrozumienie i wielkie poczucie wartości kultury umysłowej. Więcej polityk i mąż stanu aniżeli duchowny, wśród wielorakich zajęć i działań publicznych i dyplomatycznych wykazywał dużą troskę o rozwój oświaty i nauki. Pojmował ją — i tu nastąpią rychło istotne odchylenia między nim a siostrzeńcem — jeszcze w duchu średniowiecza: ideałem jego było stare studium uniwersyteckie jako główna forma organizacyjna nauki, prawo zaś najważniejszym kierunkiem wiedzy. Najsilniej przejawy myśli oświatowej i uniwersyteckiej Waczenrodego objawiły się w staraniach o podniesienie szkoły partykularnej w Chełmnie (1488) i później w koncepcji założenia uniwersytetu pomorskiego w Elblągu (1508).

Rzecz zrozumiała, że przywiązując tak wyjątkową wagę do sprawy kształcenia wyższego, Waczenrode zajął się starannym obmyśleniem studiów uzdolnionego siostrzeńca. Jest rzeczą niezwykle interesującą, aczkolwiek niestetychance trudną i prawie niemożliwą, ustalenie pierwszego miejsca studiów młodego Kopernika. Ścisły związek między wujem a siostrzeńcem nasuwał od dawna domysł, że nauka jego odbywała się w miejscu działania Waczenrodego. Ale wobec licznych prebend, które Waczenrode zajmował, i wielkiej ruchliwości, którą wykazywał w latach osiemdziesiątych w. XV (przed osiągnięciem biskupstwa warmińskiego w maju 1489), nie jest bynajmniej łatwe zagnoskowanie oraz identyfikacja takiej miejscowości.

Dawniejsza polska kopernikanistyka przypuszczała pobyt młodego Kopernika w szkole katedralnej we Włocławku i nawet wymieniała jako domniemanego nauczyciela w tejże szkole wybitnego matematyka i astronoma, ongiś lektora tych przedmiotów w Uniwersytecie Bolońskim (w l. 1479/80) Mikołaja Wodkę, zwącego się humanistycznie Abstemius, tj. wstrzemięźliwy (dla zaznaczenia kontrastu do swego nazwiska), kanonika i lekarza katedralnego we Włocławku. Przy bliższym w rzecz wejrzeniu okazuje się, że przypuszczenie to opiera się na arcykruchych podstawach, tak iż jest nie do utrzymania. Podcina to przypuszczenie fakt, że Waczenrode, kanonik włocławski w latach 1477 do 1488, z przeniesieniem się na stanowisko arcybiskupa gnieźnieńskiego w r. 1482 tamtejszego biskupa, Zbigniewa Oleśnickiego, przy którym pełnił rolę zaufanego doradcy i któremu w dużej mierze zawdzięczał swą karierę, był już tylko rzadkim gościem we Włocławku (w latach 1483—1488 dokumentalnie pobyt jego stwierdzić się da tylko cztery razy)<sup>35</sup>. Jeszcze ryzykowniej byłoby wiązać Kopernika z nazwiskiem Wodki i stwarzać sugestie jakiegś między nimi współpracy przy sporządzeniu zegara słonecznego na ścianie katedry włocławskiej: po pierwsze, dlatego że w ogólności ówczesna praktyka szkolna nie stwierdza

<sup>35</sup> Die Jugend des Nik. Kopernikus. Kopernikus-Forschungen, s. 103.



— poza teologią i prawem kanonicznym — nauczycielstwa kanoników w szkołach katedralnych, po wtóre, że zakres wiedzy matematycznej udzielanej przez szkołę był tak nikły, iż wyłączał jakąkolwiek możliwość współpracy Kopernika-ucznia z dojrzałym i o naukowych aspiracjach astronomem-lekarzem Wodką.

Gdzie zatem szukać miejsca studiów początkowych Kopernika? Nauka niemiecka zwróciła ostatnio uwagę na szkołę partykularną w Chełmnie<sup>36</sup>, należąca istotnie do najbardziej w tym czasie kwitnących zakładów szkolnych na Pomorzu. Przemawiałby za tym przypuszczeniem i fakt rodzinnych związków z tym miastem (przebywały tu jako zakonnice benedyktyнки ciotka Kopernika Katarzyna Peckau oraz siostra Barbara), i żywe zainteresowanie reformą tej szkoły, okazywane od r. 1488 przez Waczenrodego. Klimat szkoły chełmińskiej prowadzonej przez Braci Wspólnego Życia (tzw. inaczej hieronimitanie), kongregacji, przez swój ideał uproszczenia życia religijnego, pozbawienia go balastu zewnętrznej formalistyki i sztywności dogmatycznej na rzecz pogłębienia ideałów ewangelicznych oraz pielegnowanie w niewielkim zakresie lektury autorów starożytnych odpowiadałby do pewnego stopnia późniejszemu rozwojowi intelektualnemu M. Kopernika i jeszcze więcej jego stanowisku wobec zagadnień religijnych, wyznawanej i praktycznie stosowanej idei tolerancji religijnej, dążenia do irenizmu, tj. zapewnienia w walkach wyznaniowych, jakie rozwinęły się w okresie reformacji, pokoju religijnego i przejścia do porządku nad różnicami dogmatycznymi. Ale niezależnie od pociągającej hipotezy o pobycie Kopernika w szkole chełmińskiej nasuwa się bardziej jeszcze naturalne przypuszczenie o oddaniu przez Waczenrodego swego siostrzeńca do szkoły tej miejscowości, w której od r. 1482 ześrodkowała się jego działalność i gdzie w r. 1485 uzyskał najbardziej ze wszystkich wyróżniającą godność kanonika<sup>37</sup>, mianowicie do szkoły katedralnej w Gnieźnie. Był do niej skok tylko z Torunia. Przy tym szkoła ta cieszyła się największym rozgłosem na całą Wielkopolskę. „Is ludus in tota Maiore Polonia celebris tum prae caeteris habebatur“ charakteryzował stan studium gnieźnieńskiego dobrze poinformowany biograf Piotra Tomickiego, ucznia tej szkoły a współczesnika M. Kopernika, St. Hozjusz<sup>38</sup>. Gniezno mogło przedstawiać jeszcze dla przybysza z Prus inny doniosły walor jako doskonałą sposobność do pogłębienia i ugruntowania znajomości polszczyzny tak potrzebnej i niezbędnej dla późniejszej działalności. Przełom wieku XV i XVI stanowi właśnie okres rzucającego się w oczy ciekawego i doniosłego zjawiska spotęgowania się i nasilenia prądów polonizacyjnych wśród napływowej ludności niemieckiej z jednej strony i wzrostu świadomości i poczucia wartości polskości w łonie samego społeczeństwa. Objawem prądu pierwszego będzie systematyczne przyswajanie sobie języka polskiego przez żywoły niemieckie, napływowe i osiadłe, i towarzysząca temu procesowi ich polonizacja językowa lub kulturalna. Śledzić go możemy na wielu klasycznych — można powiedzieć — przykładach: na rozwoju takiego St. Hozjusza, urodzonego w rodzinie niemieckiej, przybyłej z marchii badeńskiej, który od

<sup>36</sup> Schmauch, Zur Koppernikusforschung, Zeitschr. f. Gesch. Erm. XXIV, 1931, s. 439—60; tenże, Die Jugend s. 108—113.

<sup>37</sup> Die Jugend, s. 118 n.

<sup>38</sup> Vita P. Tomicii (Hosii epist. et acta, I s. CLII).

dzieciństwa uczył się programowo trzech języków: łaciny, polskiego i niemieckiego<sup>39</sup>, na przykładzie Jana Solfy, przybysza z Łużyc, który — jak stwierdzi przywilej nobilitacyjny — na równi władał językiem niemieckim, co polskim<sup>40</sup>, na dziejach młodości Marcina Kromera, który wyszedłszy z rodziny niemieckiej osiadłej w Bieczu, mistrzowsko opanuje polszczyznę i stanie się jak poprzednio wymienieni najlepszym synem Polski (dodajmy dla ścisłości, że i społeczeństwo polskie rozumiało potrzebę znajomości języka niemieckiego, jak tego dowodzi wyjazd J. Ostroroga czy P. Tomickiego na studia uniwersyteckie do Niemiec). Objawem drugim były głębokie reakcje na zbyt silne, krańcowe i ubliżające godności narodowej manifestacje niemczyzny. Wyrażają się one w drobnych, ale jakże charakterystycznych obrazkach, w takim odruchu Hasiliny, mieszczki krakowskiej, pochodzenia ponad wszelką wątpliwość niemieckiego, która nie chciała rozmawiać po niemiecku z kochankiem, Konradem Celtisem i zmusiła go do łamania się z trudnościami „sarmatica linguae“<sup>41</sup>, czy w fundacji mistrza Andrzeja z Łabiszyna, profesora Uniwersytetu Krakowskiego, który umierając (w r. 1498) przeznaczył na rzecz kaznodziei polskiego przy kościele św. Barbary osobny fundusz. Nie z innych powodów, jak tylko na tle zbyt obcesowego okazywania swej wyższości niemieckiej wyrósł z początkiem następnego wieku zatarg między wędrownym poetą humanistycznym Janem Hadeliusem a krakowskim otoczeniem literacko-naukowym, którego własni rodacy musieli przywoływać do porządku<sup>42</sup>. To są przekonujące przesłanki, które skłaniają do umieszczenia pierwszych lat nauki przyszłego astronoma w środowisku czysto polskim.

Oczywista, obracaliśmy się dotąd w kręgu dość niepewnych przypuszczeń: na pewną drogę wступujemy dopiero z przyjazdem M. Kopernika na studia uniwersyteckie do Krakowa w jesieni 1491 r. Jest to moment zwrotny i przełomowy w rozwoju wewnętrznym przyszłego uczonego. Decydował on nie tylko o dalszym podjęciu zasklepienia partykularnego, ale rzucał podstawę trwałą i niezniszczalną pod jego rozwój umysłowy, kierunek zamiłowań naukowych, ukształtowanie się w głównym zarysie jego ideałów życiowych i poglądu na świat, dążeń i zamierzeń. Czterolecie studiów krakowskich (1491—1495) stanowi, można powiedzieć, właściwy klucz do zrozumienia, jak się formowała twórcza indywidualność tego wielkiego uczonego.

Ogromna rola studiów krakowskich w życiu i dziejach myśli Kopernika nie znajdowała w historiografii kopernikańskiej należytego zrozumienia i podkreślenia. Negowała ją z reguły reakcyjna nauka niemiecka, która cały swój wysiłek skupiała na wykazywaniu rzekomego związku Kopernika z „niemiecką kulturą“ Krakowa. Nawet w nauce polskiej, mimo że na moment ten kładli niezwykle mocny akcent twórcy naukowej kopernikanistyki: J. Brożek, Sz. Starowolski, M. Radymiński, z wyjątkiem L. A. Birkenmajera, sprawa ta nie miała właści-

<sup>39</sup> D. Stan. Hosii Vita auctore St. Rescio, tamże s. IV/V.

<sup>40</sup> W dokumencie króla Zygmunta z 11 VI 1535 nadającym J. Solfie szlachectwo powiedziano wyraźnie: „quando ipse Joannes... mores et sermonem utrumque Polonicum et Almanicum tam bene imbuerit et probe calleat, ut difficile possit dignosci, in quonam natus esset“ (Archiwum Diec. w Olsztynie Fol. D nr 63).

<sup>41</sup> H. Rupprich, Der Briefwechsel des K. Celtis München 1934. s. 432—3.

<sup>42</sup> Barycz, Historia Uniw. Jagiell. w epoce humanizmu, Kraków 1935, s. 44.

wego oddźwięku. Z tym większą przeto satysfakcją podkreślić należy stanowisko tych monografistów i badaczy zagranicznych, zwłaszcza radzieckich, którzy uwypuklali w swych studiach znaczenie krakowskiego okresu biografii Kopernika.

Najogólniej biorąc znaczenie krakowskiego czterolecia Kopernika ująć można w pięciu zasadniczych punktach: 1. stworzenie platformy, na której rozwinię się ściśle, jedyne w pracy myśli wielkiego astronoma współdziałanie z naukowym ośrodkiem stolicy polskiej; 2. ustalenie się i wykrystalizowanie ogólnej postawy duchowej, w szczególności wchłonięcie podstawowych idei humanizmu i renesansu jako sił przeciwstawiających się średniowiecznej koncepcji życia i myślenia; 3. rozbudzenie zamiłowań do pewnych kierunków wiedzy: nauk matematyczno-astronomicznych, geografii i filologii klasycznej i rzucenie podwalin pod przyszłą pracę twórczą w tych dziedzinach; 4. wyzwolenie tkwiących w jego osobowości żywych popędów artystycznych; 5. wycieniowanie i wzmocnienie poczucia obywatelskiego i uczuciowego zbliżenia do państwa oraz głębokie zrozumienie jego racji stanu.

Pierwsza, zapewne większa podróż młodego Kopernika, zdążającego poprzez ziemię czysto polskie do Krakowa, zawierała w sobie wiele momentów instruktywnych. Bystremu umysłowi młodzieńca rzucała się w oczy rozległość i żywność kraju, struktura społeczna i obyczaj „szorstkich Sarmatów“ (durus Sarmata). Gdy stanął wraz ze starszym bratem Andrzejem u bram stolicy Polski, Krakowa, tego miasta, o którym wyraził się pewien przedstawiciel imperialistycznej nauki niemieckiej, że „czasowo pozostawało ono wtedy pod protektoratem Polski“<sup>43</sup>, ukazało mu się wielkie, prężne i dynamiczne centrum, kwitnące emporium handlu, zamożne i dostatnie, ważny ośrodek polityki międzynarodowej promieniami swymi ogarniający całą środkową Europę. Nie omylimy się chyba, gdy powiemy, że artystyczną duszę przyszłego astronoma podbił urok i czar swoisty piękna stolicy podwawelskiej, jej osobliwy genius loci, piękno architektury, znakomite pomniki sztuki nie tylko średniowiecznego gotyku, ale już tchnącej powiewem nowych prądów renesansowych, jak pomnik Władysława Jagiełły, dzieło mistrza wykształconego w pracowniach florenckich<sup>44</sup>, czy właśnie świeżo powstały (w latach 1477—1489) wspaniały tryptyk Wita Stwosza w głównym ołtarzu kościoła Mariackiego. Soli dulcedo, powab miejsca, urzekał bowiem swym czarem nie tylko tuziemców, ale również obcych przybyszów<sup>45</sup>. Opiewali go też bądź na podstawie relacji cudzych, bądź z naczej autopsji uczeni i literaci zagraniczni od Eneasza Sylwiusza Piccolominiego po K. Celtisa i W. Korwina<sup>46</sup>. Urok „żywych kamieni“ Krakowa, jego wież i świątyń, uroczych okolic podmiejskich: Mogiły i Bronowic, brzegów Rudawy i Wisły, do których urządzano wesołe wycieczki pełne nastroju i nie-

<sup>43</sup> Kubach, *Leben u. Schaffen*, s. 3.

<sup>44</sup> K. Estreicher, *Grobowiec Jagiełły*, *Spraw. z czynności PAU*, luty 1948, s. 70—73 praca ważna, gdyż wykazuje wczesne powiązania naszej rzeźby i kultury artystycznej ze sztuką przedrenesansową Florencji. Stwierdzenie tego faktu podcina lansowaną przez niemieckich historyków sztuki teorię o niemieckich początkach naszej rzeźby.

<sup>45</sup> Długosz w r. 1447, *Codex epist.* 1/2 s. 30.

<sup>46</sup> K. Pieradzka, *Kraków w relacjach cudzoziemców X—XVII w.* *Rocznik Krak.* XXVIII 187—92.

frasobliwego humoru, długo pozostawały w pamięci po opuszczeniu Krakowa i powrocie w domowe zacisze. Wyobraźnia humanistyczna zaludniała je światem satyrów i faunów, nimf, najań i driad. Z jakąż rozkoszą wywoływano wspomnienie tych wędrówek i zabaw. Wskrzeszono je nie tylko w pamięci, ale uwieczniano w druku. Z jakąż nietajoną nostalgią i prawdziwą szczerością pisał po powrocie do Wrocławia o Krakowie roztańczając barwną i plastyczną jego wizję nauczyciel i przyjaciel Kopernika z jego okresu studiów, Wawrzyniec Corvinus (Raabe) ze Środy<sup>47</sup>. „Zwróćmy twarz w tamtą stronę, aby nie pominąć pozdrowieniem żadnych miejsc Sarmacji. Żegnajcie najpierw wspaniałe mury Krakowa, niedawno właśnie pokryte różnymi barwami, strzelistymi wieżami zakończone, świeżo pięknym malowidłem ozdobne... Żegnajcie wszyscy, którzy ozdabiacie to miasto, żegnajcie świątynie i kościoły czy kaplice w nim położone... Żegnajcie rzeźkie fale wspaniałej Wisły zraszające zarówno jego mury, co niwy. Żegnajcie celujące powabem wzgórze dostarczające miastu znacznego uroku, żegnaj niemniej wdzięczną szatę roślinną, uroczę lasy i gaje ukazujące wśród wszelakich gatunków drzew wspaniałe dęby“ — opiewał krasę krakowskiego krajobrazu i miasta inny współczesny literat śląski, Bernard Caricinus (Feyge) z Wrocławia<sup>48</sup>.

Wrażliwe oko przybysza uderzały inne charakterystyczne cechy ówczesnej stolicy Polski: barwna egzotyka przewijających się przedstawicieli różnych narodowości, ludzi Wschodu: Tatarów, Turczynów, Wołochów, i Południa, bogactwo i nieprzeciętna kultura umysłowa, oraz wykwinny obyczaj mieszkańców, ich żywe zainteresowanie literaturą i sztuką, objawiające się w wieczornicach poetyckich, urządzanych w średnich domach mieszczańskich, wreszcie wydobywające się spod cienkiej warstwy międzynarodowego patrycjatu, którego żądza łatwego zubożenia się znęcała z zachodnich Niemiec, Szwajcarii, Węgier, Moraw i Śląska, szerokie złoża czysto polskiej ludności, już wówczas podejmującej energiczną walkę o swe prawa. Uderzyć musiały także objawy mocy państwowej, patriotyzm mieszkańców, tak np. uwidaczniający się w dniach żałoby narodowej (po klęsce bukowińskiej<sup>49</sup> czy zgonie królów). Ówczesny Kraków i jego nastrój jak najdalej był w każdym razie od obrazu, który historycy hitlerowscy roztaczali w swych pracach.

Kraków, stolica wielkiego państwa, w którym się zbiegały nici międzynarodowej polityki, i serce Polski, stać się musiał dla Kopernika szkołą wychowania obywatelskiego. Kopernik przeżył w nim pamiętny moment: w r. 1492 zgon króla Kazimierza Jagiellończyka, tego władcy, który uwolnił jego ziemię rodzinną z oków teokracji krzyżackiej i otworzył Polsce okno na świat, a walcząc z oligarchią możnowładczą i kościelną dążył do zapewnienia państwu silnej, jednolitej władzy, nie dopuszczającej do wybujałości stanowych. Pamięć tego

<sup>47</sup> Ode saphica de Polonia et Cracovia w dziele: *Cosmographia dans manuductionem in tabulas Ptholomei*, Bazylea [1496].

<sup>48</sup> W liście datowanym z Wrocławia, z 18 VIII 1500 (Bern. Caricini Epistolae exemplares in Studio Crac. conscriptae, 1500).

<sup>49</sup> „Omnia eius lugubria adventu fuere, ut non solum ronchi senes verum multi plus iuvenes tum nupte innupteque sese lachrimis continere nequierant, palmas uterque sexus ad sidera tendere nec desiit“ (Caricinus, Epist. exemplares, list z Krakowa 27 IX 1498).

króla uczci pięknym wierszem żałobnym przyjaciel Kopernika i jego ówczesny mistrz, Ślązak W. Corvinus<sup>50</sup>. Wraz z całym uniwersytetem Kopernik wziął udział w uroczystościach żałobnych a niebawem w dniu 20 grudnia tegoż roku witał wjazd nowego monarchy, Jana Olbrachta<sup>51</sup>, którego zdolności, polot polityczny i rzutkość umysłowa zapowiadały, że stanie się „wielkim widowiskiem dla świata“. Chwila to była ważna w życiu młodego studenta: upamiętnił ją przyjazd wuja, Waczenrodego, który z sejmku elekcyjnego zjechał hucznie na uroczystości koronacyjne z licznym poczem dworzan<sup>52</sup>.

I w samym przybytku wiedzy, do którego Kopernik wkraczał pamiętnej jesieni r. 1491, natrafił on na chwilę osobiwą, wprost wyjątkową w dziejach krakowskiej Almae Matris. Oto przybysz pruski znalazł się nagle w wartkim, wszechobejmującym prądzie, wśród spienionych fal nowych idei, w kłębowisku walki nowego ze starym, pasowania się średniowieczyzny z wdzierającym się prądem renesansowym. Uniwersytet był w całym słowa znaczeniu wielkim międzynarodowym ogniskiem wiedzy w tym sensie, że ściągał rozgłosem swej nauki tłumy obcokrajowej młodzieży, która w owym czasie osiągnęła apogeum swej frekwencji, stanowiąc blisko połowę ogółu studenckiego. Nie znaczy to, by tym samym uczelnia jagiellońska była ciałem obcym, cudzoziemskim czy niemieckim, jak to bezceremonialnie głosili badacze hitlerowscy. W różnorodnej rzeszy scholarów młodzież z Niemiec, młodzież, trzeba przyznać, intelektualnie elitarna, stanowiła procent niewielki, bo w latach 1433—1510 sięgający 8,16% ogólnej frekwencji. Przewyższał ją ilościowo odsetek 16,66% Węgrów i Ślązaków 14,41%. Byli też przedstawiciele innych krajów: z Czech (4%), Moraw, Szwajcarii, Austrii<sup>53</sup>. Nawet gdyby doliczyć do ogółu Niemców te pewne nie dające się ściśle ująć cyfry Niemców spośród przybyszów z Węgier, Śląska, czy Czech, to i tak ogólna jej liczba nie przewyższała 15 do 16%. Ale ta młodzież, która wynosiła z murów lektoriów Almae Matris spory zapas wiedzy i dawała wyraz swej wdzięczności za trwałe podniety intelektualne oraz pisarskie<sup>54</sup>, ta młodzież przybywała do stolicy polskiej nie w celach germanizatorskich, ale po rzetelną wiedzę. W tym celu zdecydowali się na trudy podró-

<sup>50</sup> Corvinus, *Épicedion elegiacum pentametrum... editum in nobile funus Ser. Casimiri olim regis Poloniae*, rpis Bibl. Nar. Lat. F. IV 19 k. 329—332 oraz rpis Bibl. Univ. w Monachium Misc. Lat. 4422, k. 192—94.

<sup>51</sup> Por. Io. Sacrani *Invitativa oratio divi Johannis Alberti Polonie regis ingredientis primum urbem Cracoviam 20 mensis decembris 1492*, J. Fijałek, *Studia do dziejów Uniwers. Krak.*, Kraków 1898, s. 42—44. Na obowiązkową obecność Uniwersytetu w tych uroczystościach wskazywałby mandat rektorski z 28 V 1493, nakazujący pod karą 1 złp. udział w urządzonym w katedrze krakowskiej anniwersarzu za zmarłego króla w dniu 29 t. m. (Barycz, *Conclusiones Univ. Crac.*, Kraków 1933, nr 130).

<sup>52</sup> E. Brachvogel, *Kleinere Beiträge*, *Zeitschr. f. Gesch. Erml.* XXII. 153.

<sup>53</sup> A. Karbowski, *Studia statystyczne z dziejów Uniw. Jagiell.*, *Archiwum do dziejów lit. i ośw.* XII. 68—69.

<sup>54</sup> Np. H. Bebel, „*Sarmatia me vidit primo lusisse Camena (Sapphicon endecasyllabon tetrastrophon cum adonico ad Philomelam musicam. Ex gymnasio Crac. MCCCXCII, w dziełku: De laudibus atque amplitudine Germaniae. — Corvinus; „Alma meum rude... pectus mater alebas w Carmen mgri L. Corvini De novem Misis elegantissime congestum (Georgius Krókowski, L. Corvini carmina duo, w *Characteria Th. Sinko, Varsaviae-Wratislaviae* 1951, s. 129).*

ży i apostoł niemieckiego humanizmu K. Celtis, i wybitni pisarze H. Bebel, T. Murner, K. Ursinus Velius, i najznakomitszy przedstawiciel historiografii humanistycznej Jan Aventinus (Turmair), i przyszli członkowie matematycznej szkoły wiedeńskiej (Stefan Rosinus, Henryk Schreiber i i.).

Zachowując międzynarodowy charakter swego zespołu studenckiego i w drobnej mierze profesorskiego Akademia Krakowska była uczelnią, jak rzadko która inna w Europie, narodową, polską. Polskiej racji stanu i polskiemu narodowi służył Uniwersytet od swego założenia świadomie a nieprzerwanie. Służył mu w ciężkich zapasach dyplomatycznych i ideologicznych z Krzyżakami od Pawła Włodkowica po Jakuba Szadka, bronił jego interesów na soborach, zjazdach arbitrażowych i w kurii, przykładał walnie rękę do ukształcenia języka ojczystego i do powstania literatury narodowej. Troszczył się o położenie warstw nieuprzywilejowanych i zaspokojenie ich potrzeb intelektualnych. Dbalność o przeszłość narodową wyrazi się w rozpowszechnianiu kroniki Wincen-tego Kadłubka. W ręce mistrzów krakowskich złoży świadomie kontynuację swego wielkiego obrazu dziejów ojczystych Jan Długosz, spod pióra jednego z magistrów, M. Miechowity, wyjdzie niebawem (1517) pierwsza drukowana historia Polski. Wszystkie te przesłanki, które mnożyć można bez liku, świadczą, jak narodową w swym najistotniejszym rdzeniu i jak ściśle związaną ze społeczeństwem była uczelnia krakowska.

Atmosferę intelektualną Krakowa i jej uniwersytetu cechowała intensywność życia, płodne krzyżowanie się różnorodnych prądów umysłowych, szerokość zainteresowań, szukanie nowych metod i dróg dla wyjścia poza tradycyjne i ustalone schematy, obfity przyływ talentów z krajów sąsiednich i duża frekwencja młodzieży na uniwersytet, wyrażająca się przeciętnie liczbą przeszło 300 wpisów na rok. Głębokie procesy przemian intelektualnych, postępy sił nowatorskich, ich zaznaczająca się „praeeminentia“, burzycielstwo w stosunku do wiedzy tradycyjnej, wciskanie się autorów klasycznych do prelekcji, bojkot zniechęconego arystotelizmu i średniowiecznej łaciny uosobionej w podręczniku Aleksandra de Villa Dei i walka o nową treść renesansową, gorączkowe poszukiwanie i zbieranie pisarzy klasycznych — to był obraz ówczesnego płodnego fermentu ideowego, który panował w uniwersytecie i poza jego murami. Nadwątlenia starego, teologicznego porządku nie zdołały powstrzymać udzielone właśnie (w listopadzie 1491 roku) pełnomocnictwa przez biskupa krakowskiego Fryderyka Jagiellończyka jako kanclerza uczelni rektorowi Maciejowi z Kobylina, ani podejmowane w oparciu na nich uchwały starszyny uniwersyteckiej zmierzające do ukrócenia „nieznośnej swawoli członków uniwersytetu“, zasadzającej się na świeckim sposobie życia. Chwilowo, więcej na zewnątrz aniżeli faktycznie, przyniosły one przytłumienie wybujałości i zniknięcie na czas jakiś z wykładów autorów klasycznych.

W tej to atmosferze bojowego napięcia kształtowała się osobowość Kopernika i krystalizowała się jego myślenie naukowe. W walce dwóch światów: tradycji z postępem, tak aktualnej i wnoszącej tyle zarzewi buntu i roznamiętnienia, opowiedzieć się musiał po stronie młodych. Ta właśnie atmosfera czyniła go człowiekiem renesansu, rozbudzała na zawsze umiłowanie piśmiennictwa starożytnego, jego mądrości, szukania w nim wiecznie trwałych ziarn wiedzy, odnajdywania istoty prawdziwego człowieczeństwa, tj. humanizmu, pojęcia prawdy

i piękna, nowego sposobu życia i ujęcia rzeczywistości. Z tych właśnie lat po-  
bytu Kopernik wyniósł nie tylko nieugaszoną żądzę czytania i miłośnictwo  
ksiąg, ale i nowe nastawienie: niechęć stanowczą do scholastyki, (która w prze-  
ciwienństwie do Frycza Modrzewskiego nigdy się nie uwydatni w jego dziełach),  
i antyuniwersytecką postawę, świadomość przeżycia się tej formy organizacji  
nauki z jej tradycyjnym cyklem wiedzy i niemniej tradycyjnymi sposobami  
nauczania i dochodzenia prawdy.

Nowe idee i poglądy Kopernik mógł czerpać zarówno z ogólnej atmosfery,  
jaką dla nich stworzyły w Krakowie dwie wspomniane wyżej niepospolite  
umysłowości: Filip Kallimach i Konrad Celtis, jak też bezpośrednio z obco-  
wania i kontaktów z dwoma swymi najbliższymi nauczycielami: Janem Aesti-  
campianem starszym i Wawrzyńcem Korwinem. Obydwaj ci mistrzowie, w hie-  
rarchii uniwersyteckiej postawieni niewysoko, jeden jako tak zwany kolega  
mniejszy, drugi jako docent, w rozwoju umysłowym przyszłego astronoma ode-  
grali rolę doniosłą i dotąd niedocenioną. Aesticampianus, z pochodzenia Łuży-  
czanin, entuzjastyczny szermierz kultury renesansowej, pogromca i „postrach  
scholastyki“, jak go współcześnie nazwano, szerzył kult i rozumienie staro-  
żytności zarówno przez swe najczęściej ze wszystkich profesorów podejmo-  
wane prelekcje z literatury klasycznej, wydania podręczników gramatyki  
i epistolografii, próby przekładów, jak bezpośrednio i łatwość przystępu do  
siebie. Człowiek wszechstronny typu renesansowego, był — wedle określenia  
jego wiernego i oddanego ucznia, H. Bebla — „mężem przesławnym we wszy-  
stkich gałęziach nauk, mówcą i poetą a zarazem filozofem i astronomem w na-  
szej epoce, jeśli nie pierwszym, to i nie ostatnim“.

Osoba Aesticampiana, popularna w kołach młodych adeptów humanizmu,  
musiała pociągnąć wrażliwą na piękno stylu i mądrość kultury starożytnej  
umysłowość Kopernika, a polot pisarski tego profesora, szerokość horyzontów  
naukowych, obejmujących — zwracamy uwagę — także astronomię, ściśle na-  
sunki z koryfeuszami idei renesansowych: F. Kallimachem i K. Celtisem, na-  
miętność w gromadzeniu ksiąg<sup>55</sup> i nienasycona żądza wiedzy spoily przyszłego  
astronoma z tym czcicielem starożytności i jej pionierem wśród młodego po-  
kolenia. Może to od Aesticampiana, posiadającego arcyraadką znajomość po-  
czątków greczyzny, wyszła sugestia do przyswojenia sobie tego języka przez  
Kopernika, może nawet przygotowywane do druku wydanie przekładu listów  
Libaniosa zaważyło w przyszłości na podjęciu przez jego ucznia przekładu  
listów Teofilakta Symokatty Scholastyka.

Drugiego przewodnika w studiach uzyskał Kopernik niewątpliwie w osobie  
wspomnianego kilkakroć Ślązaka, Wawrzyńca Korwina (zm. w r. 1527 we Wro-  
cławiu na stanowisku pisarza miejskiego). Dokumentalne ślady ich szczerej  
zażyłości pochodzą co prawda z r. 1508, kiedy to Korwin na wyjeździe z To-  
runia, gdzie sprawował czas jakiś urząd pisarza miejskiego, do Wrocławia dał

<sup>55</sup> Wzbudzała ona podziw jeszcze humanisty szwajcarskiego R. Agrikoli mł., jak  
pisze o tym w przedmowie ded. do Macieja Drzewickiego zamieszczonej przy ko-  
mentarzu tegoż Aesticampiana do listów Libaniosa (*Libanii, Greci declamatoris...*  
*epistolae*, b. r. i m. dr.). Zestaw zachowanych egzemplarzy z biblioteki Aesticam-  
piana podaje Wł. Wisłocki, *Incunabula typogr. Bibliothecae univ. Jag., Cra-*  
*coviae* 1900, s. 466—471.

wiersz zalecający do Kopernikowskiego przekładu listów Symokatty, a w nim napomykał o stworzeniu przez tłumacza nowej teorii budowy wszechświata; mimo to zamknięta natura Kopernika, nie łatwo dopuszczająca do znajomości, a cóż dopiero do przyjaźni, każe cofnąć tę zażyłość na lata studiów Kopernika w krakowskiej Almae Matris. Entuzjastyczny kult autorów klasycznych, literackie aspiracje, wrażliwość na piękno przyrody<sup>56</sup> i artystyczne usposobienie, zainteresowania filozoficzne<sup>57</sup>, wspólne zamiłowanie w nauce o ziemi i astronomii, nawet takie samo pochodzenie społeczne (obydwóch ojcowie byli rajcami miejskimi), były niemi, które zbliżyły młodego scholara do niewiele od niego starszego nauczyciela i brata po Apollinie, napełnionego wielkim ładunkiem zapału dla starożytności i jej arcyludzkiej treści oraz wszystkiego, co nowe i postępowe.

Związki z Korwinem posiadałyby jeszcze jeden aspekt: czysto polityczny. Ten Dolnoślązak ze Środy, gdzie jeszcze z początkiem w. XIX zdziwieni podróżnicy polscy znajdowali głębokie pokłady mowy polskiej<sup>58</sup>, był gorącym miłośnikiem i wielbicielem kultury i państwowości polskiej, piewą piękna przyrody polskiej i entuzjastycznym chwalcą zalet narodu polskiego. Przywiązaniu do naszego kraju dawał niejednokrotnie wyraz w swej twórczości poetyckiej podnosząc znaczenie i stanowisko Polski, sławiąc po kolei jej władców: Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta, pisząc ody o Polsce i Krakowie, oddając piękno okolic podkrakowskich. Sam pochodząc ze środowiska etnicznie mieszanego nie miał wątpliwości co do przynależności odpadłej dzielnicy śląskiej: uznawał ją za część składową większej jedności Polski. Uważając się za syna Polski i wychowanka jej kultury naukowej i literackiej, dał temu wyraz pisząc:

Num nostis illum (Corvinum) non unquam Parnasiis  
De fontibus clarum potasse gurgitem,  
Nec Aonas profectum in montes, Oderae  
Sed turbidas bibisse aquas et frigidos  
Esse eruditum semper inter Sarmatas...<sup>59</sup>

Sami Niemcy nie uważali go za swego, ale za Sarmatę, tj. Polaka<sup>60</sup> (jakież tu podobieństwo do podobnego określenia Kopernika przez Melanchtona). Wydawca jego pierwszego dzieła, Kosmografii, i jego uczeń H. Bebel, znany poeta humanistyczny Niemiec, wyraźnie w przedmowie nazwie go „uczonym Sarmatą“. Nieinaczej zareagują koła uczone Niemiec na to dzieło, podziwiając, że autor „in media barbariae et inter ferocissimos Sarmatas educatus“ dokonał takiego dzieła<sup>61</sup>, a jeszcze w r. 1521 F. Melanchton w liście, skierowanym

<sup>56</sup> Wrażliwość Korwina na piękno przyrody przebija dobitnie z wierszy ogłoszonych przez Krókowskięgo.

<sup>57</sup> O. S c h w a r z, De L. Corvini studiis Platonjcis, Eos XXXIV, 1932—33, s. 136 nast.

<sup>58</sup> Karol K a c z k o w s k i, Wspomnienia z papierów pozostałych... ułożył T. Oksza Orzechowski, Lwów 1876, II, 225—26.

<sup>59</sup> De mentis saluberrima persuasione, Lipsk 1516.

<sup>60</sup> Tak nazwał go H. Bebel, wydawca jego Cosmographia dans manuductionem in tabulas Ptholomei, Bazylea [1496].

<sup>61</sup> Hartmann v. Eptingen, kanonik bazylejski, w liście do Bebla zamieszczonym przy teźże Kosmografii.



prawdopodobnie do Korwina, składał swemu adresatowi wrocławskiemu gratulacje, że naród sarmacki wydał więcej uczonych mężów niż jakakolwiek inna nacja<sup>62</sup>.

Niewątpliwie ta postawa Korwina mogła zaważyć, o ile tego w ogóle była potrzeba, na ogólniejszym stanowisku narodowo-państwowym Kopernika, uzmysławiając mu znaczenie wspólnej ojczyzny, nakazując uważać swój ściślejszy region za część składową większej całości — Polski, odkrywając wartości narodu polskiego i jego prężność kulturalną.

Jako trzeciego nauczyciela krakowskiego Kopernika wymienia się, idąc za tradycją kopernikańską, Wojciecha z Brudzewa, wybitnego astronoma i zwoleńnika zarazem nowych prądów, któremu przypisuje się największy wpływ na rozwój naukowy twórcy nowego obrazu wszechświata. Z tym nauczycielstwem rzecz jest dosyć zawiślana. Wiadomo, że w okresie studiów Kopernika Wojciech z Brudzewa — nie żaden Blarer, jak to Schmauch, Kubach i in. błędnie podawali — wykładał już tylko nauki arystotelesowskie. Nowatorstwo Kopernika, które objawiło się również w uprawie studiów przenoszeniem wykładów wolnych i bojkotowaniem przepisanego kursu, co pociągnęło w rezultacie nieosiągnięcie długi czas żadnego stopnia naukowego, zapewne sprawiło, że do prelekcji treści wybitnie średniowiecznej nie czuł on powołania. Natomiast możliwe jest pozauniwersyteckie wejście Kopernika w stosunki naukowe z Brudzewczykiem i obopólny kontakt w umiłowanej dziedzinie astronomii. Wykryte przez L. A. Birkenmajera ślady znajomości przez Kopernika komentarza Wojciecha z Brudzewa do „Nowych teoryk planet“ Jerzego Peurbacha, dzieła podkreślającego sprzeczności zawarte w teorii Ptolemeusza i poddające krytyce jej główne założenia (koła wyrównujące ruchy planet)<sup>63</sup>, zapaść mogły głęboko i zapładniająco w umysł młodego studenta.

W ogólności biorąc plon studiów krakowskich Kopernika objął dwie równolegle biegnące dziedziny: 1) wypracowanie ogólniejszych podstaw filozoficznych, opartych na podłożu renesansu, i zdobycie kultury ogólnej, skryształowanie myślenia naukowego oraz 2) rozwinięcie zainteresowań naukami matematyczno-astronomicznymi i nauką o ziemi, wstąpienie na drogę samodzielnej ich uprawy.

Zakres wiedzy geograficznej zdobytej przez Kopernika odpowiadał i zgadzał się całkowicie z kanonem tej nauki udzielonej w wykładach a wyłożonej w podręczniku kosmografii Korwina, z analogiczną tendencją do wyjścia poza tradycyjne ujęcie i przekreślenie niewolniczej zależności od starożytnych, ze zwróceniem uwagi i zajęciem się naukowym opisem krajów sąsiednich, narastaniem różnych wątpliwości (np. zainteresowaniem, czy i o ile strefa równika jest zamieszkała).

W zakresie nauk matematyczno-astronomicznych Kopernik wynosił znajomość zasad geometrii Euklidesa (łącznie z trygonometrią sferyczną), teoretycznej i rachunkowej astronomii razem z zasadami naukowej astrologii. Ale i w tej dziedzinie myśl krytyczna młodego studenta przez dostrzeżenie nie-

<sup>62</sup> H. Haeckel, *Geschichte der deutschen Literatur in Schlesien*, Breslau 1929, s. 94.

<sup>63</sup> L. A. Birkenmajer, *Stromata Copernicana*, Kraków 1924, s. 83—97.

zgodności logicznej w obydwóch jednocześnie wykładanych teoriach budowy wszechświata, doktryny Ptolemeusza i systemu sfer homocentrycznych Eudoksa, Kalippa i Arystotelesa znalazła punkt dla samodzielnej pracy myślowej, z której wyrosnie potężny gmach teorii heliocentrycznej.

Złożona osobowość twórcza Kopernika, łącząca uzdolnienia w dziedzinie poznania naukowego z popędami artystycznymi (podobnie jak drugi największy geniusz Odrodzenia, Leonardo da Vinci), doprowadziła do częściowego przynajmniej ich wydobycia na wierzch w tym krakowskim okresie studiów. Czynnikiem decydującym, który je wyzwolił i skierował wzrok na przyrodę, który uczył dostrzegać w niej piękno i rozwijał świeżość przeżyć, który budził tendencje realistyczne i przekreślał konwencjonalizm i schematyzm średnio-wieczna w stosunku do rzeczywistości, był renesans. Ten styl nowego odczucia i reagowania na zjawiska życia, rozkoszowanie się czarem przyrody, świeżością wiosny, dojrzałością lata, egzotyką życia wiejskiego, ujawniający się w wyprawach młodych humanistów w podmiejskie okolice Krakowa, nurzanie się w „rusticae voluptates“, swobodne obcowanie dwojga płci, jak poświadczają to z owego czasu pochodzące przekazy literackie pełne realistycznych obrazów, rozwinął w nim zapewne popędy artystyczne, w szczególności pociąg do malarstwa. Przekaz Gassendiego, autora jednej z najstarszych biografii Kopernika, wiążący pierwociny malarstwa polskiego astronoma właśnie z okresem krakowskim jego studiów w połączeniu z podkreślonymi tendencjami estetycznymi uprawdopodobniają mocno to świadectwo.

Wyjazd Kopernika z Krakowa, który nastąpił najprawdopodobniej w r. 1495, nie przerwał jego związków z tym miastem. Zadzierzgniętą więź uczuciową i intelektualną Kopernik utrzyma przez całe życie: będzie to jedyne miasto dalej położone, które kilkakrotnie odwiedzi i z którego ludźmi rozwijać będzie współpracę naukową oraz stosunki przyjaźni.

Powrót do Prus stanowił tylko krótkie intermezzo w studiach Kopernika. W jednorocznym pobycie na Pomorzu (1495/6) wysunęły się dwie sprawy na czoło. Jedna osobistej natury: otrzymanie kanonii warmińskiej w jesieni roku 1495<sup>64</sup> (zrealizowane jednak dopiero po przełamaniu trudności w kurii rzymskiej w r. 1497), która zapewniając Kopernikowi podstawy materialne i możliwość uprawy zajęć intelektualnych w konsekwencji spowoduje przyjęcie święceń duchownych. Drugim wydarzeniem było zajęcie przez wuja, Waczenrodego, w zarysowującym się konflikcie polsko-krzyżackim na tle niewykonania przez państwo zakonne postanowień traktatu z r. 1466 zdecydowanie jak najostrzejszego stanowiska antykrzyżackiego z koncepcją odsunięcia tego państwa od ujścia Wisły i przeniesienia go na Podole lub do Mołdawii, i mocne związanie się z dworem królewskim oraz jego polityką, wzięcie udziału w najbardziej intymnych planach Jagiellonów usadowienia się nad Bałtykiem<sup>65</sup>.

<sup>64</sup> Schmauch, Der Eintritt des N. Koppernikus ins ermländische Domkapitel. Zur Koppernikusforschung in Zeitschr. f. Gesch. Erml. XXIV 1931, 454 oraz E. Brachvogel, Zur Koppernikusforschung, tamże XXIII, 1927, s. 795.

<sup>65</sup> F. Papée, Jan Olbracht, Kraków 1936, 85 nast.; Pocięcha Wł., Geneza hołdu pruskiego (1467—1525), Gdynia 1937, s. 17.

Jesienią r. 1496 Kopernik opuścił ojczyznę udając się na dalsze studia do Włoch. Ich siedmioletnie, przerwane tylko krótkim przyjazdem w lecie r. 1501 do kraju, rozpada się na dwa organiczne okresy: pierwszy — studiów prawniczych w Bolonii (1496—1500), zakończonych krótką wycieczką do Rzymu, podjętą raczej w celach turystycznych, aniżeli odbycia praktyki prawniczej w kurii (1500/1), i drugi — studiów lekarskich w Uniwersytecie Padewskim (1501 do 1503). Doktorat prawa kanonicznego, uzyskany dnia 31 maja 1503 w małym, drugorzędnym uniwersytecie w Ferrarze, był ostatecznym uwieńczeniem oficjalnym długotrwałej, prowadzonej wielokierunkowo nauki w trzech ośrodkach uniwersyteckich Włoch. Skończył się on definitywnie powrotem Kopernika w jesieni 1503 na Warmię.

Siedmioletnie włoskie posiada niewątpliwie w rozwoju umysłowym Kopernika poważne znaczenie, którego bynajmniej nie zamierzamy negować. Było ono doniosłe zarówno przez samą długość pobytu, jak rozległość horyzontów wiedzy ogarniętej kursem uniwersyteckim i uzupełnianym szeroką lekturą, zetknięciem się z nowymi prądami naukowymi i filozoficznymi (empiryzm przyrodniczy, determinizm i racjonalizm szkoły padewskiej Pietro Pompanazziego, materializm i renesansowy sposób ujęcia życia), poznaniem bardziej nowoczesnych metod naukowych, otrzymaniem podniet intelektualnych, niemniej w żadnym wypadku nie wolno — jak to czynili wybitni i nieuprzedzeni badacze — wiązać z nimi wyłącznie ukształtowania się osobowości naukowej Kopernika, zaćmiewać nimi rezultatów i osiągnięć studiów krakowskich, które rzuciły właściwe podstawy pod naukowo poznawcze i światopoglądowe myślenie wielkiego astronoma. W tym znaczeniu okres włoski uważać należy za rozszerzenie i pogłębienie stanowiska, które już w Krakowie się wykrystalizowało.

Bo zważmy. W swym głównym aspekcie studia włoskie Kopernika stanowiły fachowe przygotowanie w zakresie dwóch rozległych działów wiedzy: prawa i medycyny, które stać się miały w przyszłości podstawą jego działalności życiowej. Studia tak obszernych dziedzin wiedzy, nadmiar o odmiennym profilu i strukturze, pochłaniały mnóstwo czasu. Poza tym zakres i treść istotna obu tkwiła głęboko w tradycyjnych pojęciach średniowiecza, tak iż w dużym stopniu nie tylko nie przynosiła należytej korzyści, ale mogła się stać bezużytecznym balastem. Samo zresztą studium prawa zostało bez wątpienia Kopernikowi narzucone przez Waczenrodego, który przez nie pragnął utworować siostrzeńcowi drogę do wyższej kariery kościelnej, biskupstwa, a także politycznej. Jedno i drugie zawiodło. Prawo — chociaż właśnie z niego Kopernik dostał doktorat — pozostało dziedziną zupełnie obcą Kopernikowi<sup>66</sup>. Mimo wielu następczących się sposobności Kopernik nigdy nie zużytkował swego wykształcenia prawniczego ani nawet nie zaznaczył żadnym, najdrobniejszym bodaj śladem zainteresowania się prawem. Na to stanowisko

<sup>66</sup> Por. Stromata Copern. 263 i charakterystyczny list Jerzego Płotowskiego do J. Dantyszka z Fromborka 23 III 1539, Birkenmajer L. A., M. Kopernik, Kraków 1900 s. 394. Por. także W. Hejnosz, M. Kopernik jako prawnik, Księga pamię. 75-lecia Tow. Nauk. w Toruniu, Toruń 1952.

wpłynęła niewątpliwie świadomość przestarzałości kierunku włoskiej szkoły prawniczej posługującej się wykształconymi w średniowieczu ujęciami (glosa, komentarz), która w tym czasie przeżywała głęboki kryzys metodologiczny, zanim nowy kierunek, historyczno-filologiczny szkoły francuskiej nie przyniesie zasadniczej odnowy w tej dziedzinie wiedzy. Stało się to już po studiach Kopernika.

Ale i dziedzina medycyny nie we wszystkim mogła pociągnąć Kopernika<sup>67</sup>, jakkolwiek niewątpliwie przez sam temat i związek z naukami przyrodniczymi stała blisko jego umysłowości. Nagłe przedzierzgnięcie się Kopernika z prawnika w lekarza miało charakter użytkowy, praktyczny. Kurs uniwersytecki medycyny pozostawał całkowicie w orbicie wiedzy tradycjonalistycznej, średniowiecznej, opartej na elementach grecko-arabskich, bez sięgania do źródeł bezpośredniej obserwacji i doświadczenia. Przegląd licznych książek lekarskich Kopernika świadczy o dużym zamięłowaniu i systematycznym pogłębianiu tej dziedziny wiedzy, dowodzi, że tkwił on wyłącznie w wytworach średniowiecznej medycyny, głównie w zasadach wiedzy szkoły salernitańskiej. *Receptura*, którą Kopernik się posługiwał, była również marki średniowiecznej. Jeśli Kopernik uzyskał wielkie wzięcie jako lekarz, jeśli zdobył rozległą praktykę obejmującą wszystkie niemal stany i duże terytorium (od Gdańska po Królewiec), to leżało to w umiejętnym ustosunkowaniu się do chorego — co przekazał nam Dantyszek<sup>68</sup> — w długoletniej praktyce i doświadczeniu lekarskim oraz w pewnych samodzielnych obserwacjach naukowych, może nawet wyzyskaniu doświadczenia medycyny ludowej, nieoficjalnej<sup>69</sup>. Z czasem dopiero własne rozmyślenia doprowadziły go do sformułowania nowej teorii leczenia, opartej na założeniach fizyki i mechaniki archimedejskiej, której podstawowym rdzeniem było sprowadzenie zjawisk życia do ruchów fizycznych. Ale czy swą teorię stosował w praktyce, jest rzeczą nader wątpliwą.

Bez porównania więcej zawdzięczał Kopernik drugiemu, równolegle biegnącemu nurtowi studiów i lektury prowadzonych poza nawiasem oficjalnych kursów naukowych. Właściwa osobowości naukowej Kopernika wielostronność

<sup>67</sup> O Koperniku-lekarzu istnieje obfita literatura. Z polskich autorów: J. Fritz, *Kopernik lekarzem*, *Polska Gazeta Lek.*, 1923, II nr 50/1; R. Gansiniec, *M. Kopernik jako lekarz*, w księdze zbior. *M. Kopernik*, Lwów 1924, s. 36—41. Z niemieckich: F. Sorge, *N. Kopernikus (als Arzt)*, München. *Mediz. Wochenschrift* t. 70, z. 16; Al. Berg, *Der Arzt N. Kopernik u. die Medizin des ausgehenden Mittelalters (Kopernikus - Forschungen)*, s. 172—201; E. Brachvogel, *Kopernikus als Arzt*, *Zentralblatt f. Chirurgie*, t. 63, 1936, s. 2072—85.

<sup>68</sup> Jego „*dulcis consuetudo et colloquium consiliaque*“ starczyły „*pro pharmacia*“, Schmauch, *Neue Funde zum Lebenslauf des Copernicus*, *Zeitschr. f. Gesch. Erml.* XXVIII, 66 i 95.

<sup>69</sup> W inwentarzu biblioteki zamku lidzbarskiego z r. 1633 pod nrem 627 wymieniony jest znany średniowieczny podręcznik medycyny ludowej *Hortus sanitatis* (Moguncja 1491), pochodzący najprawdopodobniej ze starego, jeszcze z okresu przed biskupstwem Dantyszka zasobu książek (por. E. Brachvogel, *Die Bibliothek der Burg Heilsberg*, *Zeitschr. f. Gesch. Erml.* XXIII 352). Na ślad przeprowadzanej przez Kopernika na podstawie autopsji identyfikacji sympliojów lekarskich w związku z ich bałamutną nomenklaturą wskazują zapiski na *Mattaei Silvatici. Opus pandectarum*, Wenecja 1498 (Birkenmajer, *Stromata*, s. 326).

pracy intelektualnej sprawiła, że prowadził on intensywne studia nad kulturą klasyczną, częściowo zapewne pod kierunkiem wybitnych mistrzów w tej dziedzinie: Filipa Berolda starszego w Bolonii i Niccolò Leonico Tomeo w Padwie. Przystąpił do systematycznej nauki języka greckiego, które miało mu dać wgląd w naukową literaturę helleńską, w jej zdobycze w zakresie astronomii i nauk matematycznych. Dzięki przebywającemu w r. 1502 w Padwie rodakowi Janowi Lubrańskiemu, wielkiemu protektorowi i zwolennikowi humanizmu, bardzo możliwe, że nawet wszedł w związki z najżywoźniejszym wówczas ośrodkiem grezystycznym, skupionym wokół Alda Manucjusza starszego i jego Neoakademii<sup>70</sup>.

Lektura książkowa, jak wnosić wolno z dochowanych szczątków biblioteki Kopernika, była wyjątkowo obfita, pobudzająca do myślenia i płodna w podniety twórcze. Zasadzała się na studiowaniu pism głównych przedstawicieli myśli naukowej starożytności: Ptolemeusza i Pliniusza starszego, kanonu autorów propagowanych przez neoplatonizm (Cycero, Plutarch, Seneka i in.), i wyników współczesnych dociekań starożytnych (W. Budé, Jerzy Valla „De expetendis et fugiendis rebus opus“, Wenecja 1501), współczesnych wybitnych przedstawicieli renesansu: traktatów Bessariona, Franciszka Pika della Mirandola, Jana Jowiana Pontana, jednego z najbardziej wolnomyślnych pisarzy tego czasu („Opera“, Wenecja 1501), wreszcie współczesnych płodów myśli naukowej, jak rzecz Jerzego Peuerbacha i J. Regiomontana „Epitome in Almagestum Ptolemaei“, Wenecja 1496, która w rozwoju formowania się koncepcji heliocentrycznej Kopernika miała znaczenie podstawowe. Utwierdzając bowiem Kopernika w przekonaniu o błędności Ptolemeuszowej teorii ruchów księżyca, pchnęła go do skonfrontowania ich z rzeczywistością i przeprowadzenia doniosłej obserwacji w dniu 9 marca 1497 zakrycia przez księżyc Aldebarana, najjaśniejszej gwiazdy w gwiazdozbiórze Byka, dla ustalenia paralaksy księżyca na nowiu i porównania jej z rzekomo dłuższą (wedle Ptolemeusza) znaną paralaksą księżyca na pełni.

Uderzającą jest rzeczą, jak z niezwykle rozległymi zainteresowaniami Kopernika, obejmującymi wiele dziedzin wiedzy, szła w parze koncentracja wysiłku myślowego wokół zasadniczego problemu, do którego wielki astronom zużytkowywał starannie wszelkie dostępne możliwości i zasoby: spuściznę i dorobek myśli poprzedników, własne przemyślenia logiczne i empiryczną konfrontację ich z rzeczywistością.

<sup>70</sup> Pobyt Lubrańskiego w Padwie w r. 1502 i jego spotkanie tu z Aldem Manucjuszem starszym i profesorem padewskim Rafałem Regiusem, stwierdza przypis dedykacyjny A. Manucjusza do Lubrańskiego zamieszczony w Waleriusza Maksyma *Dictorum et factorum memorabilium libri novem b. m. i. r. w.* [Wenecja 1503/4]; por. St. Łempicki, Polskie koneksje dynastii Manucjuszów w książce: *Renesans i humanizm w Polsce*, Czytelnik 1951, s. 47—8. To właśnie wydanie Waleriusza Maksyma przypisane Lubrańskiemu posiadał zapewne Kopernik w swej bibliotece; niebawem — może z powodu uzyskania innego wydania — zużył je na wyklejki przy oprawie Stoefflera *Calendarium Romanum Magnum*, Oppenheim 1518, egzemplarz w bibliotece Obserwatorium Astronomicznego w Upsali, por. L. A. Birkenmajer, *M. Kopernik*, s. 556. Birkenmajer mylnie przypuszczał, że chodziło tu o wydanie ługduńskie Waleriana Maksyma, gdyż jakoby najbliższe w ósemce, tj. edycja Manucjuszowa, wyszło dopiero w r. 1534 (!).

Ale nawet w tej dziedzinie naukowej, która więcej od innych wymagała naukowego wprowadzenia i przygotowania, tj. w nauce astronomii oddziaływanie myśli naukowej włoskiej na Kopernika i wykrystalizowanie się u niego idei heliocentrycznej, nie było decydujące, a tylekroć podkreślany w biografii polskiego astronoma wpływ bolońskiego profesora astronomii Dominika Marii Novary (zm. 1504) przeceniony. Mimo bliskich stosunków, jakie się wytworzyły między przybyszem z dalekiej północy a włoskim uczonym, rola Novary ograniczyła się głównie i jedynie do wprowadzenia Kopernika w całokształt ówczesnej wiedzy o gwiazdach i uzbrojenia go w umiejętność technicznego użytkowania zasobu opanowanej nauki w praktycznych obserwacjach. Novara co prawda należał wraz z Janem Bianchinim do wybitnych przedstawicieli uniwersyteckiej astronomii we Włoszech, ale w swym stanowisku naukowym nie wykazał nowatorskiego postępu trzymając się tradycyjnego schematu. Toteż słusznie stwierdza jeden z nowszych badaczy, że mimo wielokrotnie powtarzanego zdania o „poprzednikach“ nie było jednakże we Włoszech nikogo, od kogo by otrzymał głębsze bodźce do swoich badań<sup>71</sup>. Nie był nim ani Novaro, ani Celio Calcanini z Ferrary, ani najbardziej zaawansowany w krytyce systemu ptolemeuszowskiego Jeronimo Fracastoro, wszyscy, z którymi zetknął się Kopernik.

Do swej koncepcji dochodził Kopernik własnym, samodzielnym, żmudnym wysiłkiem i pracą myśli. Droga do zbudowania nowego systemu była jeszcze daleka i trudna. Jej pierwszym przedwstępnym krokiem była zrodzona jeszcze w Krakowie wątpliwość o prawdziwości obu współrzędnych w nauczaniu uniwersyteckim tego czasu systemów budowy wszechświata i nasuwająca się konieczność zbudowania bardziej uproszczonego, harmonijnego i jasno skonstruowanego mechanizmu niebios, jakiego wymagała wyznaczona przez starożytnych ontologiczna zasada równomierności ruchów ciał niebieskich. Aby przeprowadzić przegrupowanie ruchu planet na zasadach bardziej racjonalnych, doprowadzić do wymaganej harmonii, nie wystarczała logiczna konstrukcja: przebudowa wymagała zarówno matematycznego uzasadnienia jak przyjęcia nowej metodologicznej podstawy — zasady konfrontacji teorii z realnymi zjawiskami, z rzeczywistością. W konsekwencji prowadziło to do sformowania nowożytnej zasady wyodrębnienia zjawisk fizycznych jako samoistnej sfery podlegającej empirycznemu sprawdzeniu od systemów metafizycznych i teologicznych. Dojście do takiego stanowiska poznawczego miało przełomowe znaczenie dla dalszego rozwoju nauki. Było ono jedną z największych zdobyczy Kopernika.

Ważną, choć uboczną zdobyczą pobytu Kopernika we Włoszech było zapoznanie się z odmiennymi niż w ojczyźnie stosunkami, obyczajem i pojęciami. Duże zwłaszcza znaczenie miała podjęta w marcu 1500 r. wycieczka do Rzymu na uroczystości jubileuszowe, czyli Anno santo. Nosiła ona charakter wyraźnie turystyczny, wpływała z chęci bezpośredniego zobaczenia pomników i śladów umiłowanej starożytności oraz przyjrzenia się od wewnątrz mechanizmowi państwa kościelnego. Wynik zetknięcia, konfrontacja wysokiego ideału etycz-

<sup>71</sup> Brachvogel, N. Kopernikus in der Entwicklung des deutschen Geisteslebens (Kopernikus-Forschungen, s. 95).

nego z panującym w Wiecznym Mieście rozluźnieniem obyczajowym, zeświecczeniem i rozkładem moralnym, zostawiły głęboki osad krytycznego nastawienia w stosunku do instytucyj kościelnych i reformistyczne do nich stanowisko. Dojdzie ono do głosu, gdy burza reformacyjna zawiśnie nad światem chrześcijańskim.

Z pobytam rzymskim Kopernika wiąże się tajemniczy i dość zawikłany epizod, mający dla jego naukowego żywota i pozycji osobliwe znaczenie, mianowicie bliżej nie określony występ publiczny z wykładami z dziedziny nauk matematycznych. Wiadomość w tonie mocno entuzjastycznym podana o tym pierwszym i ostatnim występie nauczycielskim Kopernika przez jego ucznia, Jerzego Joachima Rhetyka, nie potwierdzona innymi przekazami, nasuwała wiele interpretacji zarówno co do tematu, jak i miejsca wystąpienia. Zdaje się, że dawniejsze przypuszczenia, jakoby Kopernik przedstawił wówczas wykryte sprzeczność w układzie Ptolemeusza, są mocno hipotetyczne. Inne domysły mówią o objaśnianiu „Epitomatu“ Regiomontana<sup>72</sup>, inne wreszcie redukują całą sprawę do obserwacji księżyca przeprowadzonej w listopadzie tegoż 1500 r.<sup>73</sup> Rzecz przedstawia się niejasno, i kto wie, czy nie była rozprawdzona celowo dla stworzenia mitu, mającego ratować autorytet naukowy Kopernika i wzmocnić jego pozycję jako uczonego, którego pojęcia ówczesne z reguły łączyły z katedrą. W każdym razie przyjmując możliwość wystąpienia Kopernika w jakimś luźnym zespole uczonych i miłośników wiedzy, trzeba stwierdzić, że ten jedyny publiczny osobisty występ skończył się wyraźnym niepowodzeniem i nie pozostawił żadnych śladów.

#### 4. DZIAŁACZ — UCZONY — CZŁOWIEK I OBYWATEL

Wykształcony zawodowo i naukowo, z wykrystalizowaną nową metodą badania i jasno wytkniętym celem wprowadzenia nowego kosmicznego porządku Mikołaj Kopernik wrócił na jesieni 1503 r. na Warmię<sup>74</sup>, aby spędzić w niej resztę swego pracowitego życia, czterdzieści lat poświęconych działalności na różnych polach. Odtąd Warmia staje się dla niego krajem ojczystym. Życie i działalność Kopernika, jego *εργα και ήμερα* skupiają się w niewielkim trójkącie, którego wierzchołek stanowił Frombork, główny punkt oparcia życiowego, podstawę zaś Lidzbark i Olsztyn. Obowiązki zawodowe i społeczne, posługi publiczne zmuszały go co prawda często (głównie do r. 1530) do wyjazdów. Podróże te koncentrowały się jednak przeważnie w obrębie Prus Zachodnich. Celem ich był Gdańsk, Toruń, Chełmno, Malbork, później dla przyjemności Lubawa, oraz rzadziej Prusy Wschodnie (Królewiec). Jedyne większe wypadki, które wyprowadzały Kopernika poza granice prowincji pruskiej, kierowały go

<sup>72</sup> Tamże, s. 96.

<sup>73</sup> E. Zinner, *Das Leben u. Wirken des Nik. Koppernick genannt Coppernicus*, Berlin 1937, s. 7. Wedle innego przypuszczenia celem wystąpienia Kopernika było przedstawienie konieczności i projektu reformy kalendarza (Pio Emanuelli, *Przyczynki do dziejów naszych [tj. włoskich] wszechnic: M. Kopernik*, *Wiadomości Matem.* Dodatek do t. XLIII. 16—18).

<sup>74</sup> Schmauch, *Die Rückkehr des Koppernickus aus Italien im Jahre 1503*, *Z. f. Gesch. Erml.* XXV, 1933, s. 225—33.

do Polski środkowej: do Piotrkowa, a przede wszystkim do Krakowa, który „służbowo“ dla celów politycznych lub w sprawach naukowych czy dla odetchnienia odwiedzał kilkakrotnie (1509, 1512, 1518, 1534). Poza Kraków, który był najdalszym miejscem jego zasięgu podróźniczego, już się nie wychylił.

Długoletnie przebywanie Kopernika w mało twórczym i niezbyt ruchliwym umysłowym ośrodku stanowiło zjawisko anachronistyczne. Wynikało ono z utrzymania się feudalnych stosunków społecznych, które już z początkiem w. XVI podcięły rozpęd twórczy nauki polskiej i dążeń poznawczych i nie dopuściły do wyłamania się z tradycyjnych form organizacyjnych, które jedyną platformę oparcia dla uczonego dawały w katedrze uniwersyteckiej lub beneficjum duchownym. Brak innych poza jedynym Uniwersytetem Krakowskim instytucji dla uprawy nauki skazał Kopernika na pozostanie na Warmii, w tym zakątku położonym właściwie na peryferiach kultury, na marginesie właściwego życia naukowego.

Mimo zapewnień Jerzego Joachima Rhetyka, że Warmia to kraj Apollina i Minerwy, rzeczywistość była zgoła inna. Z wyjątkiem nielicznej garstki wyższego kleru Warmia przedstawiała mało wdzięczny teren do uprawiania pracy twórczej. Nie posiadała żadnego wyższego zakładu oświatowego czy szkolnego oprócz stojącej na niskim poziomie szkoły katedralnej we Fromborku, plany bowiem założenia uniwersytetu w Elblągu, podjęte w r. 1508 przez Waczenrodego, upadły. Istniały tylko dwie, co prawda dość zasobne biblioteki: biskupia zamku lidzbarskiego i kapitulna we Fromborku, ale o zestawie ksiązek i kodeksów rękopiśmiennych jednostronnym (prawo, teologia, autorzy klasycy) i dość przypadkowym. Brak było ośrodków wydawniczych. Wszystko to skazywało Kopernika w podjętej pracy badawczej wyłącznie na własne siły i pomysliwość, pozbawiało go możliwości szerszej wymiany myśli, przecinało w zarodku podjęcie prób włączenia się w rozwijający się na polu astronomii ruch naukowy. Jedynie stały, do końca życia utrzymywany kontakt umysłowy z Krakowem i rozwijana z tym ośrodkiem współpraca naukowa, wymiana wspólnie przeprowadzanych obserwacji ciał niebieskich, stanowiły cienie ogniwo łączące samotnika fromborskiego ze światem nauki i jej pracownikami.

Osiedlenie się wszakże Kopernika w tym zakątku, położonym z dala od głównych arterii gospodarczych, handlowych czy politycznych, nie znaczyło, jakoby oderwał się on od zagadnień dnia bieżącego, odosobnił i zamknął w sobie. Wręcz przeciwnie. Cały ten wielki szmat życia znakomitego uczonego, a w szczególności pierwsze trzydziestolecie (1503—1533) wypełnione jest szczerze najróżnorodniejszymi zajęciami: zawodowymi, społeczno-politycznymi, badaniem i pisaniami. Świadczą one wymownie, że Kopernik nie był typem gabinetowego uczonego, że nie stronił od prac, które narzucało życie, lecz przeciwnie, że miał on ambicję kształtowania tego życia, że umiał być praktyczny i zaradny.

Szkolą działalnośći praktycznej dla Kopernika zaraz po powrocie ze studiów był pobyt u boku wuja, Ł. Waczenrodego, w charakterze przybocznego lekarza, sekretarza i powiernika. Ten okres „dworzaństwa“, trwający lat siedem: od pierwszego pojawienia się na sejmiku malborskim w d. 1 stycznia 1504 r. do końca 1510 r., a odtąd już dorywczo przez lat dwa do r. 1512, tj. do zgonu wuja, zwierzchnika surowego i twardego, wiecznie czynnego i pograżonego



w zawiłych grach dyplomatycznych, stanowił niezwykle barwny, wiecznie zmieniający się kalejdoskop wydarzeń, ustawicznych jazd wzdłuż i wszerz kraju, uczestnictwa na sejmikach prowincjonalnych pruskich i sejmach ogólnopolskich, w zjazdach politycznych o charakterze międzynarodowym (zjazd poznański w sprawie krzyżackiej, 1510) i w aktach ogólnopaństwowych (elekcje, koronacje, śluby dynastyczne). Służba to wyczerpująca, z rzadka pozwalająca na przeprowadzanie obserwacji, miała dla Kopernika, człowieka w pełni renesansowego, dla realizacji jego ideału uomo universale, doniosłe znaczenie. Dała mu ona poznać strukturę urządzeń państwa, wgląd w jego rozwój wewnętrzny i położenie międzynarodowe, wtajemniczyła go w różne zakulisowe gry i poścignięcia, ukazała i pozwoliła ocenić akcje i działalność przodujących mężów stanu i ludzi polityki. Przez skrupulatną obserwację — to co współczesny mu Machiavelli nazwał „la lunga esperienza delle cose moderne” — zdobywał „la cognizione delle azioni delli uomini grandi”. W połączeniu z postulowanym przez pisarza florenckiego wyzyskaniem doświadczenia i mądrości wieków drogą rozległej lektury historyków, polityków, mówców i polityków starożytnych stawało się ono dlań najlepszą szkołą myślenia politycznego. Zainteresowania zjawiskami politycznymi jako materiałem dla snucia ogólniejszych rozważań i koncepcyj o charakterze teoretycznym i historiozoficznym nie opuściły Kopernika do późnej starości: mimo zejścia z widowni czynnej polityki (po r. 1530) rozczytywał się on nadal w historykach starożytnych, „zwłaszcza tych, którzy dawali analizę walk wewnętrznych, ustalał niezwykle trafnie diagnozę upadku państw i narodów, m. i. jako przyczynę zasadniczą podając podłoże gospodarcze i demograficzne (zubożenie i ubytek ludności). Jego mądrość i doświadczenie polityczne są wyraźnie cenione: dowodem tego częste reprezentowanie kapituły w pruskim sejmiku prowincjonalnym oraz żywy współdziałanie w pracach komisji nad reformą monetarną w l. 1528—1530. Nawet później, gdy Kopernik był już starcem i wycofał się z życia politycznego, zwracano się do niego po radę: czynił to zresztą nawet tak wytrawny dyplomata i polityk, jak Jan Dantyszek.

Niemniejszą ruchliwość wykazuje Kopernik po przeniesieniu się na stałe z końcem r. 1510 do Fromborka. Można powiedzieć, że tkwił w samym ośrodku działań kapituły. Przy nikłych śladach sprawowania czynności kościelnych, w których pewnie wyręczał się zastępcami, jak to było wówczas w zwyczaj, raz po raz natomiast wpływa jego osoba na praktycznych urzędach. I tak pełnił urząd kanclerza (w latach 1511—1513, 1520, 1524, 1525, 1529). Bardziej wyczerpujący był bodaj zarząd zakładów gospodarczych kapituły (jako tzw. magister pistoriae), do których wchodził dozór piekarni, młyna, słodowni, browaru, odbieranie danin i naturaliów z tzw. allodiów kanonicznych. Pełnił go w r. 1513 i potem w r. 1530. Lata 1516—1519, a potem pierwsze półrocze 1521 r. spędził na odpowiedzialnym stanowisku zarządcy dóbr kapitulnych dwóch okręgów (olsztyńskiego i melzackiego) z siedzibą w Olsztynie, które połączone było z najwyższą władzą sądowniczą nad ludnością wiejską i miejską. Kilkakrotnie od r. 1511 do 1535 sprawował obowiązki wizytatora dóbr kapitulnych. W latach 1521/2 tuż po zakończeniu wojny z Zakonem obdarzono go wysokim stanowiskiem komisarza Warmii z zadaniem zasadniczego uporządkowania zniszczonej

przez wojnę administracji w okręgu fromborskim i zaleczenia ciężkich ran gospodarczych. Jeszcze w r. 1541 kapituła powierzyła mu zarząd odbudowy katedry. W tym charakterze (jako tzw. magister fabricae) Kopernik skupił w swym ręku nie tylko sprawy rachunkowe i materiałowe z produkcją cegły włącznie, ale — co było pewnie decydujące — wprowadził w życie swe techniczno-inżynierskie uzdolnienia i umiejętności. Sprawował nawet swego rodzaju kierownictwo służby zdrowia, skoro w maju 1519 r. biskup Fabian Luzjański za pośrednictwem kan. Tidemana Gizego zwrócił się doń o zestawienie wskazań dla opanowania epidemii zarazy<sup>75</sup>. Dodajmy do tego długoletnie, jak się zdaje, zawiadywanie biblioteką kapitulną, pełnione z przejęciem i prawdziwie *con amore*.

Jako administrator i odpowiedzialny kierownik całej gospodarki na znacznej połaci kraju okazał uczony dużą znajomość życia i jego potrzeb. Sprawując swój urząd w momencie niezwykle ciężkim, najpierw rosnącego napięcia politycznego i niepewności stosunków, potem wyniszczającej wojny połączonej z zajęciem części kraju, stanął w ciągu tych siedmiu prawie lat (1516—1523) — z przerwą jednoroczną — na wysokości zadania i włożył maksimum wysiłku oraz energii w prowadzenie powierzonych sobie agend. Okazało się to dobitnie na przełomie r. 1520/1, gdy pustoszące kraj wojska wielkiego mistrza zdobyły Dobre Miasto i Ornetę i podsunęły się pod najsilniejszy na Warmii zamek: Olsztyn. Kopernik jako dowódca zamku wy dobył z siebie imponującą zasób energii. Organizacja i przedsięwzięte środki obrony okazały się tak skuteczne, że wielki mistrz nie odważył się na zaatakowanie zamku i ostatecznie z początkiem r. 1521 wycofał swe oddziały na południowy zachód.

Nic dziwnego, że okazane talenty administracyjne oraz wysoki szacunek, jaki otaczał astronoma, przyniosły mu po zgonie biskupa Fabiana Luzjańskiego wybór na stanowisko administratora diecezji, które pełnił od lipca do października 1523 r. Była to najwyższa godność, jaką Kopernik uzyskał w Kościele. Biskupstwa nie otrzymał.

Nie był to jedyny zakres czynności. Od osiedlenia się we Fromborku Kopernik z każdym rokiem rozszerza swą działalność lekarską. Pojmując zawód lekarski jako służbę społeczną, rychło z wygodnego stanowiska lekarza nadwornego biskupów warmińskich i kapituły schodzi do właściwej roli lekarza praktykującego, obejmując zasięgiem pracy dużą połać kraju (po Gdańsk i Królewiec) i niemal wszystkie warstwy ludności. Jak poświadcza Jan Dantyszek, Kopernik-lekarz celował nie tylko dużą wiedzą i doświadczeniem lekarskim (aż po zabiegi operacyjne), ale już samą swą osobowością korzystnie oddziaływał na pacjentów.

Jeszcze silniejsze zetknięcie z życiem, zapoznanie się bezpośrednio z bytowaniem szerokich warstw ludności, jej potrzebami i bolączkami, radościami i cierpieniami nastąpiło w okresie sprawowania przez Kopernika wysokiego stanowiska administratora dóbr kapitulnych w Olsztynie. Jeśli sekretarowanie u boku Waczenrodego stało się dla wielkiego astronoma szkołą politycznego

<sup>75</sup> Schmauch, Neues zur Copernicusforschung, Z. f. G. Erml. XXVI, 638—53; Kurt Forstreuter, Fabian v. Lossainen u. der Deutsche Orden w Kopernikus-Forschungen, s. 233: „An contagium pestis fugiendum“ w Archiwum Państwowym w Królewcu.

myślenia, to pobyt w Olsztynie okazał się dlań prawdziwą szkołą życia praktycznego.

Jako najwyższy przedstawiciel władzy sądowej, administracyjnej i główny regulator spraw gospodarczych Kopernik miał doskonałą sposobność do wglądu w istotne stosunki panujące w warstwie chłopskiej i drobnomieszczańskiej. Zwłaszcza prowadzona z dużym rozmachem akcja kolonizacyjna, której celem było zabliznienie głębokich ran i wyrw spowodowanych przez wojny toczone na terenie Warmii w drugiej połowie w. XV — dość powiedzieć, że ilość opustoszałych łańw kmiecych sięgała w okr. olsztyńskim 42<sup>0</sup>/<sub>0</sub><sup>76</sup> — pozwalała od wewnątrz poznać zagadnienie bytowania ludu rolniczego. Odstaniała ona zło panującego ustroju, które się wyrażało ciągłym zbiegostwem kmieci, wyniszczaniem osadników ekonomicznie słabych, steranych pracą, zużytych wiekiem, podciętych w swej egzystencji kłeskami żywiołowymi, którzy musieli oddawać ziemię, nie mogąc sprostać nałożonym ciężarom i szukać innych możliwości bytowania<sup>77</sup>. Ustosunkowanie się Kopernika do tej kategorii ludzi było niezwykle ludzkie. Wczuwając się w ich dolę i położenie w miarę swych możliwości dopomagał im przez udzielanie dłuższej wolnizny od płacenia czynszów, zasilanie w inwentarz żywy itp.<sup>78</sup>.

Akcja kolonizacyjna wprowadziła Kopernika w zawiły splot zagadnień etnicznych, ukazując mu natężenie, siłę i prężność żywiołu polskiego napływającego bezustanną falą z Mazowsza. O jego liczebności świadczy chociażby bardzo niedoskonała, bo oparta na materiale nazwiskowym statystyka osadników wykazująca przed wojną 1520 r. 23<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, a po niej do 40<sup>0</sup>/<sub>0</sub> elementu polskiego<sup>79</sup>.

Bezpośrednia styczność z życiem wsi i miast, odstaniająca codzienne potrzeby i bolączki ludności rolniczej i półrolniczej czy drobnomieszczańskiej, a więc warstw nieuprzywilejowanych, prowadziła Kopernika do uważnej obserwacji stosunków ekonomicznych, pobudzała do analizy zjawisk gospodarczych. Zwłaszcza zaprzątnęło jego uwagę odbijające się ujemnie na szerokich rzeszach ludności zjawisko nagłego obniżania wartości monety, zjawisko zresztą ogólnoeuropejskie, łączące się z wielkim przewrotem, który nastąpił wskutek odkrycia nowego świata. Szkodliwe praktyki dewaluacyjne zarówno miast pruskich, posiadających od r. 1457 prawo wybijania własnej monety, jak gotującego się do wojny z Polską państwa zakonnego, skłoniło Kopernika w r. 1517 do teoretycznego rozpatrzenia tego doniosłego zagadnienia.

Z życiowych względów i potrzeb praktycznych wypłynęła geneza ekonomicznych zainteresowań i prac wielkiego uczonego, którym poświęcił duży przeciąg czasu (1517 do 1530)<sup>80</sup>. Otwiera je wspomniane pismo z r. 1517, za którym

<sup>76</sup> Schmauch, Nik. Copernicus u. die Wiederbesiedlungsversuche des ermländischen Domkapitels um 1500, Z. f. G. Erml. XXVII, 1941, 473—541.

<sup>77</sup> Tamże, 503, 493, 507.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> Schmauch, Besiedlung u. Bevölkerung des südlichen Ermland, Prussia, z. 30 (1933), s. 142 nast.

<sup>80</sup> Tenże, Nik. Copernicus u. die preussische Münzreform. Personal- u. Vorlesung-Verzeichnis der Staatl. Akademie zu Braunsberg, 3 Trim. 1940. — Z ostatnich prac polskich charakteryzujących stanowisko Kopernika w ekonomii zasługują na wymienienie: E. Lipiński, Kopernik jako ekonomista, Wiedza i Życie 1952, nr 4; H. Dunajewski, Poglądy ekonomiczne Kopernika, Kwart. Histor. 1953, nr 3.

poszedł rychło opracowany z polecenia rady stanów pruskich urzędowy memoriał przedłożony w r. 1519 sejmikowi pruskiemu obradującemu w Toruniu. Zasadniczym trzonem tych pism był postulat wprowadzenia stałej, jednolitej, nowej monety, połączony z żądaniem wycofania starej na podstawie przeprowadzonej wymiany. Wojna r. 1520 chwilowo odsunęła sprawę reformy walutowej na plan dalszy. Po jej zaktualizowaniu Kopernik, powołany do współpracy nad nią, przygotował w r. 1522 nowy, z kolei trzeci memoriał (dziś zaginiony), w którym do dawniejszych wywodów wprowadzał ważny dodatek formułujący w myśl postulatów rządu polskiego projekt asymilacji monety pruskiej (Prus Zachodnich i Wschodnich) z polską. Edykt Zygmunta I z 17 lipca 1526, znoszący starą walutę w Prusach, nie uporządkował jednak zagadnienia, przeciwnie, wprowadzając dwutorowość monetarną, istnienie obok siebie dwóch jednostek monetarnych, starych i nowych, zaostriżył sytuację. Dla jej uporządkowania Kopernik opracował, najprawdopodobniej w r. 1526, czwarty z kolei memoriał „O sposobie bicia monety”, przynoszący najpełniejszy projekt reformy walutowej<sup>81</sup>. Autor łączył w nim umiejętnie praktyczne wskazania z teoretycznymi rozważaniami na temat zagadnienia pieniądza i wymiany, a więc jednego z podstawowych działów ekonomii społecznej. Pismo wykazuje wysoki poziom metodologiczny: ścisłość i dokładność definicji i określeń, logiczną ostrość oraz nowoczesność ujęć, unikanie abstrakcyjnych dociekań i wychodzenie z konkretnej rzeczywistości gospodarczej, zrozumienie konieczności ewolucji stosunków gospodarczych, traktowanie pieniądza jako zjawiska ekonomicznego, uznawanie w nim nie tylko symbolu, znaku, ale towaru zawierającego w sobie ustaloną wartość. Traktat podkreślał znaczenie jednolitego systemu monetarnego, przynosił analizę przyczyn i jasne ujęcie skutków upadania pieniądza, mianowicie wypieranie dobrej monety przez złą przy równym szacunku prawnym (prawo niesłusznie później nazwano teoremem Greshama). Wychodząc z tej teoretycznej podstawy traktat Kopernika wysnuwał szereg praktycznych wskazań dla uzdrowienia stosunków monetarnych (podniesienie kursu, stabilizacja i rewalforyzacja pieniądza, wprowadzenie jednolitego systemu, unifikacja z systemem monetarnym polskim itd.) jako podstawy rozkwitu ekonomicznego kraju, rozwinięcia wytwórczości i stosunków handlowych, wzmożenia wydajności pracy, podniesienia dobrobytu szerokich warstw ludności.

Równoległe z zajęciami zawodowymi, z posługami natury publicznej i obywatelskiej Kopernik rozwijał wytężoną, niesłabnącą nigdy, wyzyskującą każdy wolny moment czy chwilowe rozluźnienie w obowiązkach pracą myśli, zdobywanie nowych wartości. Najogólniej biorąc wysiłek badawczy Kopernika ce-

<sup>81</sup> Historycy niemieccy na ogół zgodnie określają jego powstanie na rok 1528 (przed edyktem monetarnym sejmiku malborskiego z maja 1528) por. Schmauch, Nik. Copernicus u. die preuss. Münzreform; Waschinski E., Die Mitarbeit des Astronomen Nic. Copernicus an der preuss. Münz- u. Währungsreform des XVI Jahrhundert. w *Deutsche Münzblätter* IX, 1940, nr 456 s. 173—77; tenże, Nic. Copernicus Denkschrift zur preussischen Münz- u. Währungsreform 1519—1528, *Elbinger Jhrb.* 1941, z. 16; ze starszych *Prowe* II 30 przed wrześniem 1529. W polskiej literaturze naukowej przyjmuje się na drugą połowę r. 1525 lub pierwszą r. 1526 (por. Fr. Bujak, *Traktat Kopernika o monecie* w książce M. Kopernik, Lwów 1924, s. 72).

chują dwa charakterystyczne zjawiska: 1. wychodzenie zawsze z podstawy życiowej, z konkretnej rzeczywistości przyrodniczej czy społecznej; 2. wszechstronność zainteresowań w skali rzadko spotykanej połączonej z koncentracją wysiłku badawczego spoczywającą przez całe życie na jednym, zasadniczym zagadnieniu. Każda praca i każda dziedzina wiedzy, będąca przedmiotem studiów Kopernika, miała cel konkretny: przekład listów Teofilakta Symokatty Scholastyka z r. 1509, uważany błędnie przez niektórych badaczy za próbki przekładowe dla wprawy w greczyźnie, w istocie wpływał z pragnienia dostarczenia wskazań i przepisów „do urządzenia życia ludzkiego“. Prace kartograficzno-geograficzne, prowadzone w różnych okresach czasu, co najmniej w dwóch dziesiątkach lat (1509—1529), obok strony teoretyczno-poznawczej miały doniosłe znaczenie praktyczne. Ograniczone wyłącznie do terenu Prus Zachodnich (razem z Warmią) służyły za dokument w sporach politycznych (tak było w r. 1510 w okresie zjazdu poznańskiego)<sup>82</sup>, w zatargach granicznych, np. w tocącym się r. 1519 przewodzie sądowym o prawo rybołówstwa w południowo-zachodniej części Zalewu Wiślanego, o które walczył Elbląg z Warmią<sup>83</sup>. Niewątpliwie i w podjętej przez Kopernika razem z Aleksandrem Scultetim na życzenie biskupa Maurycego Ferbera pracy nad ujęciem kartograficznym Prus przyświecał obok teoretycznych względów, tak ważnych zawsze u Kopernika, (pragnienie wycieniowania wielkich map B. Wapowskiego), również cel praktyczny. Jak wskazaliśmy, myśl polityczna i ekonomiczna Kopernika wiązała się nieodparcie z ówczesnymi aktualnymi zagadnieniami, czy to z kwestią krzyżacką, czy z koniecznością naprawy pieniądza. Nawet tak zdawałoby się abstrakcyjne zajęcie jak problematyka astronomiczna w oczach Kopernika miało uzasadnienie praktyczne: tkwiło w potrzebie uporządkowania panującego w dziedzinie mierzenia czasu chaosu i uznania w nim ważkiego miernika czynności ludzkich.

Druga cecha pracy twórczej Kopernika — skupienie wysiłku — wpływała zarówno z jego specyficznej organizacji, jak z świadomości wagi podjętego zadania. Ona to sprawiła, że opracowaniu nowej teorii budowy wszechświata wielki astronom poświęcił wysiłek czterdziestu lat niemal, pracując nad jej udoskonaleniem i rozwinięciem z żelazną wytrwałością i niezmożoną energią. Ażebym sprostać podjętemu zadaniu, Kopernik musiał przełamać największe opory: prymitywizm istniejących środków pomocniczych i odosobnienie naukowe, w jakim pozostawał. Z niedawnych badań uczonych niemieckich i polskich<sup>84</sup> wiemy dokładnie, jak pierwotnymi instrumentami posługiwał się wielki

<sup>82</sup> K. Forstreuter, o. c. 225.

<sup>83</sup> Schmauch, Neues zur Copernicusforschung, Z. f. G. Erml. XXVI 643.

<sup>84</sup> Zinner, Entstehung u. Ausbreitung der Copernicanischen Lehre; Anhang: Die Beobachtungen des Copernicus u. seine angeblichen Sternwarten, s. 408—418; Die Sonnenuhren des Copernicus, s. 418—423; Brachvogel Die Sternwarte des Copernicus in Frauenburg, Z. f. G. Erml. XXVII, 1940, s. 338—366; T. Przypkowski, Ze studiów nad instrumentarium astronomicznym M. Kopernika, Spraw. z czynności PAU VI, 1948, s. 309 nast. Tenże Les instruments astronomiques de Nicolas Copernic et l'édition d'Amsterdam (1617) «De Revolutionibus» (Archives Internationales d'Histoire des Sciences, 1953, nro 23—24, s. 220—26).

astronom. Były to przyrządy wynalezione jeszcze przez starożytność, konstrukcji niezwykle prostej i prymitywnej, pomiary czasu oparte były na zegarach słonecznych.

Skromnie i nieskomplikowanie wyglądała również pracownia-dostrzegalnia<sup>85</sup>, umieszczona w jednej z siedmiu baszt wchodzących w skład systemu obronnego katedry. Ileż trzeba było mozola i nadprogramowej pracy, aby nadrobić niedokładności przyrządów, różnice odchylenia w mierzeniu wysokości słońca, wynikające z nie dość ściśle ustalonej przez Kopernika wartości szerokości geograficznej dla Fromborka, przyjętej przezeń na  $54^{\circ} 19' 30''$ , zamiast  $54^{\circ} 21' 34''$  czy nieuwzględnienia przy badaniach refrakcji promieni słonecznych. Walczył wreszcie z brakiem dzieł teoretyków astronomii greckiej w oryginale, które z mozolem musiał oczyszczać ze zniekształceń tekstowych, z niemniejszym przebijał się trudem przez gąszcz zagmatwanej chronologii przekazanego przez starożytność zasobu wykonanych obserwacji. Najbliższe otoczenie warmińskie nie mogło mu — i to był drugi szkopuł jego trudności — udzielić żadnego oparcia przy wykonywaniu prac pomocniczych. Nie mógł go znaleźć ani u Tidemana Gizego, ani u Jana Dantyszka, miłośników, ale nie znawców astronomii. Sięgnął tedy tam, skąd wyniósł pierwsze podniety naukowe i pchnięcie do budowy nowej teorii, tj. do środowiska krakowskiego.

Nawiązana chyba niedługo po osiedleniu się na Warmii współpraca z tym ośrodkiem przetrwała do późnej starości wielkiego uczonego, można powiedzieć do ukończenia głównego dzieła. Jądem jej były wspólnie przeprowadzane obserwacje ciekawszych zjawisk ciał niebieskich w ustalonych z góry terminach. Wywoływały one naukowe refleksy i wymianę poczynionych doświadczeń. Prowadził je z Marcinem Biemem z Olkusza, wybitnym astronomem i kalendarjologiem, z Gabrielem Prokopiadesem z Szadka, profesorem astrologii w latach 1515 do 1530, uczniem Biema, magistrem Stanisławem Lubartem (Aurifaber), istnym pożeraczem książek, a niebawem po usunięciu z głównego kościoła krakowskiego, Najśw. Panny Marii, nabożeństw niemieckich pierwszym kaznodzieją polskim — praedicator ecclesiae B. M. V. in polonico sermone primus<sup>86</sup>. Szersze węzły osobistej przyjaźni i naukowej współpracy złączyły Kopernika z wybitnym kartografem w skali europejskiej i miernym historykiem Bernardem Wapowskim: Wapowski nie tylko informował astronoma fromborskiego o pojawiających się nowościach w zakresie astronomii, nie tylko wpłynął wyraziście na rozwój zainteresowań kartograficznych i geograficznych Kopernika, ale pierwszy, na cztery lata przed pojawieniem się na Warmii Rhetyka, podjął kroki dla częściowego uprzywilejowania naukowym kołom Europy przełomowych zdobyczy Kopernika skłaniając opornego uczonego do przygotowania do druku astronomicznego almanachu „z najprawdziwszym i najbardziej poprawnym ruchem planet“, który planował ogłosić z końcem r. 1535 w Wiedniu. Wcześniej (około r. 1512) zainteresowania przyrodnicze i lekarskie a także humanistyczne zbliżyły Kopernika do Jana Solfy, krótkotrwałego profesora Uniwersytetu Krakowskiego, a niebawem długoletniego lekarza Jagiel-

<sup>85</sup> Brachvogel, Zur Koppernikusforschung, Z. f. G. Erml. XXIII 799.

<sup>86</sup> H. Barycz, Udział Uniwersytetu Jagiell. w rozwoju języka i literatury ojczyźnej w Szkicach z dziejów Uniw. Jag., Kraków 1933, s. 9.

lonów, od r. 1526 kolegi z kapituły warmińskiej. Solfa jako uczony i jako człowiek przedstawiał ciekawą sylwetkę. W młodości wybitny przyrodnik o wyraźnym zacięciu naukowym, w swych pracach czy to nad syfilisem, czy nad światem zwierzęcym<sup>87</sup> opierał się na obserwacji i eksperymencie. Miśnianin z urodzenia, z własnego wyboru został „w mieszkającym“ Polakiem, władając w mowie równie dobrze językiem polskim co niemieckim<sup>88</sup>. Był wreszcie, podobnie jak astronom fromborski, gorącym czcicielem muz i po trosze „rymarzem“.

Ecquid Joannis Benedicti in carmine promptas  
Pieridas dicam.

piisał o nim przedstawiciel kół poetyckich Piotr Royzjusz jeszcze w r. 1557<sup>89</sup>.

Oprócz stosunków z Krakowem droga twórcza Kopernika nie wykazuje śladów kontaktów z innymi środowiskami naukowymi. Wyjątkiem była przelotna korespondencja naukowa z Pawłem z Middelburga, biskupem Fossombrone i głównym orędownikiem reformy kalendarza juliańskiego, prowadzona w latach 1513—1514 w sprawie naprawy kalendarza; jak wiemy, nie przyniosła ona owoców i rychło się urwała. Poza tym krótkim epizodem nie napotykamy zupełnie jakiegokolwiek próby nawiązania stosunków z innymi, najbliższymi po Krakowie, pulsującymi żywym tętnem środowiskami matematycznymi: Wiedniem czy Norymbergą. Kilka obserwacji norymberskich Merkurego wykonanych przez Bernarda Walthera, na które Kopernik powołuje się w „De revolutionibus“, otrzymał najprawdopodobniej, jak się przypuszcza, za pośrednictwem Dantyszka<sup>90</sup>. Traktat J. Wernera o ósmej sferze dostał dzięki B. Wapowskiemu. Również wydaną pośmiertnie w r. 1539 trygonometrię Jana Regiomontana — jak to dowodnie wykazały badania E. Stamma<sup>91</sup> — uzyskał dopiero po r. 1539 z rąk Rhetyka. Wskazuje na to zarówno zupełnie odmienna nomenklatura używana przez obydwu jako też całkowicie odrębny sposób dowodzenia. W sumie przestudiowanie książki przyniosło kilka drobnych poprawek wniesionych do tekstu „De revolutionibus“.

W ten sposób nowy system budowy świata — oprócz pomocniczego współudziału krakowian — stanowiąc całkowicie samodzielny i oryginalny owoc myśli Kopernika, dojrzały dzięki wyzyskaniu dorobku obserwacyjnego starożytności oraz własnym przemyśleniom i wykonanym doświadczeniom.

Celem bowiem Kopernika było nie skonstruowanie zmyślonego systemu budowy wszechświata, ale w pełni odpowiadającego rzeczywistości i wypróbowanego na urządzeniach przyrody.

Sama idea heliocentrycznego systemu rosła w umyśle odkrywcy długi czas, bo od końca w. XV. Pierwszy jej zarys, powstały przed r. 1514, wyłożony został w zasadniczych tezach (tzw. „Commentariolus“). Tę pierwotną konstrukcję,

<sup>87</sup> Aleksander Birkenmajer, Prelekcja wstępna J. Solfy z r. 1513 (Archiwum Komisji dla badań hist. fil. w Polsce II); Barycz, Polacy na studiach w Rzymie w epoce odrodzenia, Kraków 1938, s. 90.

<sup>88</sup> Por. wyżej s. 536.

<sup>89</sup> Chilliasticon, w Petri Roysli carmina ed. Br. Kruczkiewicz, 1900, II, 168.

<sup>90</sup> Wasiułyński s. 384.

<sup>91</sup> E. Stamm, La géométrie de Nicolas Copernic. La Pologne au VII-e Congrès International des Sciences Hist. II, Varsovie 1933, s. 165—174.

opartą na założeniach geometryczno-kinematycznych, przerobił on zasadniczo i rozprowadził w drugiej redakcji, gdzie zmienił pierwotną konstrukcję współśrodkowo dwuepicykliczną na system kół ekscentro-epicykliczny. Ta trzecia, ostateczna redakcja dzieła, powstała w l. 1523 do 1532, przyniosła wykonany system kosmiczny celujący niezwykłą harmonią i przy jednolitej całości nieporównaną prostotą szczegółów. I tę redakcję jeszcze Kopernik gładził i w drobiazgach doskonalił.

Mimo pełnej świadomości znaczenia swego odkrycia i pierwszych w latach trzydziestych objawów zainteresowania jego dziełem w różnych środowiskach naukowych Europy Kopernik nie chciał wydawać go na żer i pośmiewisko niedouczonej mędrków, na — jak je nazwał — „clamores indoctorum“. Dopiero pod naporem przedstawień Rhetyka, przybyłego z Wittenbergi umyślnie na Warmię w celu zapoznania się z nową teorią, oraz T. Gizego, przyjaciela od serca, autor zdecydował się na oddanie dzieła do druku. Jego ukazanie się poprzedził entuzjastyczny reportaż Rhetyka o głównych ideach przewodnich systemu, ogłoszony najpierw w r. 1540 w Gdańsku („Narratio prima“) i w roku następnym, w Bazylei, oraz wyjęty z dzieła głównego jako samoistna całość zarys trygonometrii sferycznej („De lateribus et angulis triangulorum, tum planorum rectilineorum tum sphaericorum“, Wittenberga 1542). Samo dzieło „O obrotach sfer niebieskich“, zniekształcone przez wydawców norymberskich, drukarza J. Petrejusą i kaznodzieję luterskiego A. Ossiandra, którzy we wsuniętej samowolnie do dzieła anonimowej przedmowie zamienili pewniki Kopernika w przypuszczenia, ukazało się w marcu 1543. Pierwsze egzemplarze dotarły do autora dosłownie w godzinę śmierci (24 maja 1543).

Kontur życia i działalności Kopernika nie byłby wyrazisty, gdybyśmy go nie rzucili na szerokie tło ludzi i otoczenia tego wielkiego syna Polski, gdybyśmy nie uwypuklili powiązań z bogatą galerią osobistości, z którymi reformator astronomii pozostawał w styczności w codziennym trudzie i działaniu, w pracy myślni i pracy zawodowej. Krąg tych osobistości: mistrzów i zwierzchników, przyjaciół, zwolenników i współpracowników jest tak charakterystyczny i wymowny, rzuca tak ostry snop światła na charakter, wewnętrzne procesy i rozwój umysłowości wielkiego astronoma, że warto i należy mu poświęcić osobną uwagę.

Z góry należy podkreślić, że Kopernik mimo cechującego go w wysokim stopniu uspołecznienia i wewnętrznej potrzeby współżycia — nie darmo trafnie podkreślił ten rys jego wierny uczeń J. J. Rhetyk, zapisując w „Pochwale Prus“: „d. praeceptor... cum natura esset *zotowizozc*“<sup>92</sup>, mimo przebywania w ciągu długiego życia w złożonych środowiskach: międzynarodowej studenterii, otoczeniu mieszczańskim i kościelnym, mimo powiązań z kołami politycznymi, wreszcie przynależności do świata intelektualnego, nie był łatwym w nawiązywaniu znajomości i stosunków, a jeszcze więcej przyjaźni. Bogata jego indywidualność łączyła w sobie w sposób przedziwny, niezwykle — powiedzieliśmy — harmonijny przeciwieństwa i kontrasty psychiczne: głęboką postawę teoretyczną wobec problematyki życia z postawą człowieka czynu i prak-

<sup>92</sup> Borussiae Encomium (Prowe, N. Copernicus II, 372).



tyka życiowego, umysłowość nastawioną na dociekania poznawcze z silnymi popędami artystycznymi, oryginalność myśli z kultem i szacunkiem dla spuścizny starożytności. Podobnie podnoszony przez najbliższych przyjaciół jeszcze za życia wielkiego astronoma rys głębokiego samotnictwa łączył się z potrzebą prawdziwej przyjaźni, ze skłonnością do przestawiania z ludźmi o wysokim poziomie umysłowym<sup>93</sup>. Ostatnia cecha<sup>94</sup> sprawiła, że galeria znajomości i bliskich towarzyszy Kopernika, ilościowo szczupła, była za to jakościowo bogata w nieprzeciętne indywidualności. Ekskluzywizmowi w doborze przyjaciół towarzyszyła wierność w dotrzymywaniu przyjaźni i raz zadzierzgniętych związków.

Z okresu przeduniwersyteckiego nie pozostał żaden ślad stosunków czy przyjaźni. Dopiero studia krakowskie, które wprowadziły Kopernika w styczność z przedstawicielami życia umysłowego różnych narodowości Europy środkowej, przyniosły pierwsze nieliczne, choć trwałe zawiązki przyjaźni: z mistrzem W. Korwinem, i Marcinem Biemem z Olkusza, ze wspomnianym towarzyszem studiów Bernardem Wapowskim. Również pobyt w bujnych międzynarodowych ośrodkach studiów: w Bolonii, Rzymie, Padwie i Ferrarze nie był płodny w szerokie znajomości. Bliskimi węzłami splótł się Kopernik w Bolonii ze swym mistrzem M. D. Novarą, którego nazwisko z widocznym wzruszeniem upamiętni w głównym dziele swego życia. Zapisze się również w jego umyśle postać Ermico Caiado, młodego poety portugalskiego, współtowarzysza z Bolonii i Padwy, do którego tomiku wierszy humanistycznych: Eklog i epigramatów sięgnie kiedyś w swej samotni fromborskiej w szarą godzinę snując nie wspomnień o dniach szczęsnej młodości spędzonych w słonecznej Italii. Poza tym wydobyć możemy już tylko przypuszczalne znajomości: z Markiem Beneventano, entuzjastą astronomii i cierpliwym badaczem geografii środkowej i wschodniej Europy w Bolonii, z Ł. Gaurico i H. Fracastoro w Padwie, Celio Calcaninim w Ferrarze. W sumie element cudzoziemski nie okaże się dominujący w rozwoju życia duchowego Kopernika, pozostając właściwie na jego marginesie.

Dopiero czterdziestolecie pobytu na Warmii, obejmujące wiek męski i starczy Kopernika, dorzuciło do tego nielicznego kręgu przyjaźni i stosunków charakterystyczne pozycje skupione w dwóch ośrodkach: pomorskim i krakowskim. W pomorskim wysuną się obok zwierzchników: Fabiana Luzjańskiego, Maurycego Ferbera i starego przyjaciela z lat młodości, Jana Dantyszka, przede wszystkim współkoledzy z kapituły: Tideman Gize, Aleksander Sculteti, Feliks Reich, Jerzy Donner i Fabian Emmerich; w krakowskim dawni i nowi towarzysze mozołów naukowych na drodze poszukiwania prawdy: B. Wapowski, M. Biem, Jan Solfa, Gabriel Prokopiades z Szadka. Ostatnie lata przyniosły wreszcie owianą ciepłem serdecznego wzajemnego oddania przyjaźń z jedynym

<sup>93</sup> Lukas David w swej Preuss. Chronik VII, Köln 1815, VII 65.

<sup>94</sup> Ona to przyniosła zupełne osamotnienie Kopernika w ostatnich latach życia; por. list T. Gizego do Jerzego Donnera z 8 XII 1542: „huic. ut vita incolumi solitudinem amavit, ita nunc aegroto paucos exstare familiares arbitror, qui casibus ipsius afficiantur, cum omnes simus illi propter integritatem et excellentem doctrinam debitores“ (Hipler, Spicilegium Copernicanum, Braunsberg 1873, s. 352).

uczniem bezpośrednim, J. J. Rhetykiem, i jedynym Niemcem, z którym Kopernik rozwinął stałe stosunki naukowe.

Galeria współtowarzyszy i przyjaciół Kopernika, ilościowo niewielka, celowała bujnością typów i bogactwem wnętrza duchowego poszczególnych postaci. Nieprzeciętni byli już sami bezpośredni zwierzchnicy: biskupi warmińscy. Najbliższy po Ł. Waczenrodem Fabian Luzjański był długoletnim studentem: najpierw Uniwersytetu Kolońskiego, potem współtowarzyszem w nauce prawa w Uniwersytecie Bolońskim (1490—1500), skąd wyniósł doktorat obojga praw. Wykształceniem stempla włoskiego (doktorat obojga praw uniwersytetu w Sienie) i tamtejszymi obyczajami oraz szeroką znajomością świata uzyskaną w dalekich podróżach (w r. 1496/7 pobyt w Anglii) odznaczał się drugi z kolei następca Waczenrodego, Maurycy Ferber. Nie tylko względem powinowactwa rodzinne, ale i wysoka kultura umysłowa sprawiła, że otoczył on Kopernika pieczą i staraniem nie szczędząc mu uznania i oznak czci, pobudzając do pracy naukowej w dziedzinie geografii i kartografii.

Bez porównania głębiej i silniej zaważyła w życiu duchowym Kopernika znajomość z trzecim z kolei włodarzem Warmii, Janem Dantyszkiem. Osobowość tych dwóch znakomitych przedstawicieli polskiego Odrodzenia, zarazem wielkich synów Prus, związanych wspólnym pochodzeniem społecznym i regionalnym, niewiele różniących się wiekiem, splotła się wielorako z sobą mimo odmiennej konstrukcji umysłowej i cech charakteru, sfery i terenu działania. Toteż w dziedzinie twórczości zajęli odmienne pozycje: ścisłości myśli naukowej Kopernika przeciwstawił Dantyszek uprawę poezji, działanie na uczucie i wyobraźnię.

A jednak dopełniali się wzajemnie. Związała ich od samego początku, od momentu gdy się zetknęli z sobą u progu swego publicznego i politycznego zawodu na sejmiku malborskim 1504 r., wielorakość wspólnych zainteresowań umysłowych i spraw realnych. Obaj żywili jednakowe umiłowania humanistyczne, gorący entuzjazm dla klarownej, świeckiej myśli starożytności i jej sposobu życia. Jeden i drugi pielęgnował zamiłowania geograficzne, tak żywe i zrozumiałe w tym stuleciu wielkich odkryć. Odytą przez Dantyszka w latach 1506/7 pod pozorem pobożnej pielgrzymki do Ziemi Św. podróż turystyczna, która objęła Grecję, Syrię, Arabię, Egipt oraz Włochy (z Sycylią), w niejednym może podsyciła i ożywiła zainteresowania Kopernika nauką o ziemi, wniosła w nią element rzeczywistości i potrzebę obserwacji zjawisk.

Obok wspólnej platformy intelektualnej i ścisłych węzłów przyjaźni i współżycia (familiaritas)<sup>95</sup> czynnikiem spajającym obydwu były sprawy ich bliższej ojczyzny — Prus, które na szereg lat przykuły ich uwagę i zaprzętnęły umysł. W tej dziedzinie może najdonioślej zaznaczyło się oddziaływanie myśli politycznej Dantyszka, tego „prawdziwego Sarmaty“ (tj. syna Polski), jak nazwie się sam w mowie do Karola V. Jego propagandowo pisarska i dyplomatyczna działalność przeciw Zakonowi Krzyżackiemu na terenie międzynarodowym mogła zaważyć na myśleniu i nastawieniu politycznym Kopernika nierównie silnie niż kręte drogi wuja, Waczenrodego, czyniąc jeszcze klarowniejszym

<sup>95</sup> Por. list Kopernika do Dantyszka, Frombork 8 VI 1536, w wyd. zbiorowym *pism Kopernika*, Warszawa 1854, s. 584.

jego stanowisko wobec polskiej racji stanu. Po zetknięciu z W. Korwinem, który położył mocny akcent na orientacji politycznej Kopernika, stosunki z Dantyszkiem stanowiły dalszy bodziec w tym kierunku. Całkiem w duchu pojęć i programu politycznego Dantyszka pomknęły już główne linie przewodnie głośniego listu, który w dniu 22 lipca 1516 Kopernik w imieniu kapituły warmińskiej wystosował w sprawie krzyżackiej do króla Zygmunta I. Silnym dźwiękiem zabrzmiała w nim miłość, oddanie i cześć dla Polski i dbałość o jej honor tak dotkliwie narażany w ciągu siedmiu ostatnich lat „przez zbrodniczych i zuchwałych ludzi“ i zdecydowane oskarżenie o popełnione przez wielkiego mistrza gwałty i niegodziwości, „od którego grozi nam już prawie niebezpieczeństwo i przemoc“, i ofiarowanie „wiernych usług naszych i samego życia“ wraz z deklaracją „nieuchylenia się od obowiązku“, „abyśmy pierwsi stali się mścicielami tak wielkich zbrodni“. Taką samą akcją oskarżającą Zakon w rok później z ramienia sejmiku pruskiego podejmie Dantyszek (na pewno spotkali się na nim ci dwaj intelektualści).

I w wojnie, która wyrosła niebawem (1520/1) z posiewu tych zbrodni i nikczemności, w wyniku zuchwałych napadów i rozbojów, pustoszenia kraju ogniem i mieczem, zachowała jednakową postawę. Kopernik podjął trudną i energiczną obronę Olsztyna przed wojskami w. mistrza, Dantyszek w głównej kwaterze królewskiej przeszedł perypetie życia obozowego i chociaż nie orężem, to przecież piórem grómił wroga („In exercitum Germanicum Polonis fugientem“). Rzecz znamienna, że obydwaj przy swym ogólnopolskim nastawieniu nie zatracili przywiązania i poczucia obrony partykularnych interesów swego bliższego regionu pozostając: Dantyszek w mniejszym stopniu, Kopernik w większym *gente Pruteni natione Poloni*.

Dwunastoletnia działalność dyplomatyczna Dantyszka z konieczności spowodowała lukę we współzyciu obu mężów (1520—1532), ale może nie całkowicie. Nie wyłączone wszakże, że wymieniali między sobą listownie myśli, boć przecież odnaleziony ongiś przez Brożka pęk listów Dantyszka do Kopernika, logicznie rzecz biorąc, pochodzić musiał z czasu przed osiedleniem się Dantyszka na Pcmorzu. Być może, że Dantyszek w niejedną cenną informację zasilił wiedzę Kopernika o nowo odkrytych lądach i wyspach, o których posiadał wiadomości z pierwszej ręki od swych przyjaciół: Ferdynanda Corteza, markiza del Valle. Można by nawet przypuścić, że owe „tria commentaria rerum ultra aequinoctialem ab Hispanis Lusitanisque inventarum“, które poeta-dyplomata przesłał do Polski<sup>96</sup>, skierowane były albo do Wapowskiego, albo do Kopernika, dwóch ludzi, którzy u nas głównie interesowali się w tym czasie zagadnieniami geograficznymi.

Rozdmuchany do wielkich rozmiarów przez jednego z ostatnich biografów wielkiego astronoma rzekomy konflikt obu tych mężów, datujący się jakoby od powrotu Dantyszka do kraju<sup>97</sup>, wydaje się być sztucznie skonstruowany i nierzeczywisty. Trudno go wiązać z nieprzybyciem Kopernika na prymicje kapłańskie Dantyszka w r. 1533 do Lidzbarku, wynikłym z naturalnych przeszkód w czynnościach kościelnych; zresztą w listach przepraszających Reicha i Ko-

<sup>96</sup> Łazarz Bonamico do J. Dantyszka, Padwa 24 XI 1532, Acta Tomiciani XIV, 794.

<sup>97</sup> Wasiutyński, s. 409—19.

pernika z tego powodu widnieje rychła zapowiedź odwiedzin, „ut intelliget R. D. V (tj. Dantyszek) nobis non obsequendo voluntatem, sed facultatem nunc deesse“<sup>98</sup>, a Kopernik daje przy tym wyraz radości uzyskania „takiego zwierzchnika i mecenasa“ („talem dominum et fautorem“)<sup>99</sup>. Choć długi czas nie dochodzi między nimi do spotkania, to jednak nawiązywanie Kopernika w listach do Dantyszka z tego czasu do wspólnych wspomnień młodości, podkreślanie zupełnie naturalne i intencjonalnie prawdziwe, że więcej znaczy „animorum coniunctio quam corporum“<sup>100</sup>, odwoływanie się do dawnej przyjaźni i prośba o zachowanie pierwotnej o nim opinii nie świadczą bynajmniej o rozluźnieniu stosunków. Istotnie pierwsze miesiące po objęciu diecezji warmińskiej przez Dantyszka (grudzień 1537) wskazują na daleko idące powiązania i serdeczność stosunków. Kopernik jest dla Dantyszka „communis noster amicus“, korzysta nie tylko z pomocy lekarskiej wielkiego astronoma, gości go w swym zamku<sup>101</sup> i cieszy się z jego „słodkiego obcowania i konserwacji“<sup>102</sup>, ale wyróżnia zaprosinami (na swą konsekrację biskupią)<sup>103</sup>, odbywa w jego towarzystwie wizytację diecezji.

Dość nagle i niespodzianie w tej intymności stosunków w końcu r. 1538 pojawia się zgrzyt — wystąpienie Dantyszka „z ojcowskim napomnieniem“ w sprawie pożycia Kopernika z Anną Schillinżanką. Mimo rozdmuchania jej przez pseudohistoryków sprawa była w istocie epizodyczna, bez głębszych konsekwencji w obopólnych stosunkach. Była ona, jak się zdaje, stworzona sztucznie, stanowiła w dużej mierze owoc intryganckich zabiegów wrogów Kopernika pragnących podkopać jego stanowisko u Dantyszka<sup>104</sup>. Po drugie, mieściła się ona w kontekście szerszym: stanowiła uboczny produkt akcji, której pierwszoplanowym aktorem był serdeczny przyjaciel astronoma kanonik A. Sculteti. Skryształizuje się ona rychło w groźnym oskarżeniu o herezję, przyniesie wywołanie Skulteta z kraju i uwięzienie w Rzymie.

Akcja Dantyszka, stanowiąca początek jego kontrreformacyjnego zwrotu, dziwnym trafem zbiegła się jednocześnie z ogłoszonym „Carmen paraeneticum ad Constantinum Alliopagum“ (1539) stanowiącym ostry rozrachunek z przeszłością.

Poza tym jednym przykrym epizodem stosunek Dantyszka do Kopernika, do jego twórczości i osiągnięć kształtował się poprawnie i najzupełniej pozytywnie. Jak dawniej w czasie swych podróży zagranicznych, tak teraz jako władarz Warmii szerzył listownie (w l. 1541—43) i propagował wśród przyjaciół w Belgii przedziwną naukę o budowie wszechświata, a do przygotowywanego do

<sup>98</sup> F. Reich do Dantyszka, Frombork 11 IV 1533 (Birkenmajer, M. Kopernik, s. 391).

<sup>99</sup> List z 11 IV 1533, Wydanie zbior. pism Kop., s. 583.

<sup>100</sup> Do Dantyszka, Frombork 8 VI 1536 (wyd. warsz., s. 584).

<sup>101</sup> Reich do Dantyszka, 3 V 1538, Birkenmajer, M. Kopernik, s. 391.

<sup>102</sup> Schmauch, Neue Funde zum Lebenslauf, Z. f. G. Erml. XXVIII, 1942, s. 66 i 95.

<sup>103</sup> Dantyszek do Gizego, Lidzbark 30 VII 1538, Birkenmajer, M. Kopernik, s. 392.

<sup>104</sup> Reich do Dantyszka, Frombork 2 XII 1538; Płotowski do Dantyszka, 23 III 1539; Dantyszek do Gizego, 4 VII 1539 i odpowiedź Gizego, Lubawa 7 VII 1539, tamże, s. 393—96.

druku dzieła „O obrotach“ napisał epigramat zalecający samą doktrynę i jej autora („Quod rei ipsius et auctoris non vanas habet laudes“)<sup>105</sup>, który dziwnym zrządzeniem losu podobnie jak przed trzydziestu laty epigramat Kopernika do dzieła Dantyszka nie ukazał się w druku; sporządził napis nagrobkowy dla jego wuja Waczenrodego (1539)<sup>106</sup>, wzywał go do ważnych narad o charakterze politycznym<sup>107</sup>. Wszystkie te świadectwa obalić i zniweczyć winny raz na zawsze pogląd o wrogim stosunku Dantyszka do twórcy teorii heliocentrycznej.

Obok Dantyszka silnie zaznaczyła się w życiu duchowym i twórczości Kopernika postać kanonika warmińskiego a z czasem biskupa chełmińskiego (1537—48) i warmińskiego Tidemana Gizego, osobistości o wytwornej kulturze umysłowej, intelektualisty wysokiej klasy, śledzącego pilnie najnowsze kierunki postępowej myśli naukowej i religijnej tego czasu, pozostającego w łączności z najwybitniejszymi jej koryfeuszami (Erazm z Rotterdamu, F. Melancton). Rzadko kiedy objawiła się we wzajemnych związkach taka delikatność uczuć, czułość i bezinteresowność, oddanie i serdeczność w pielęgnowaniu przyjaźni, co w stosunku Gizego do „pana doktora astronomii“ (Herr doctor astronomey). Gize, młodszy odeń o lat siedem, był, rzec można, w całym słowa znaczeniu duchem opiekuńczym Kopernika, czcicielem jego geniuszu odkrywczego<sup>108</sup>. Nie tylko odparowywał ataki i podkopy wrogów Kopernika, łagodził przykrości, ale czuwał nad postępami jego dzieła, dodawał sił do wytrwania w samotnej drodze twórczej i ostatecznie też zaważył swym wpływem na decyzji oddania dzieła do druku, potem wystąpił energicznie przeciw wypaczaniu intencji przyjaciela przez spółkę wydawców norymberskich i rozwinął starania około utrwalenia kolei życia i dziejów myśli tego „viri summi“<sup>109</sup>.

Zewnętrzne warunki (pobyt Gizego na stanowisku administratora dóbr kapitulnych w Olsztynie w l. 1510—1515, a potem Kopernika tamże bezpośrednio w l. 1516—1521) sprawiły, że zbliżyli się do siebie pewnie dopiero po r. 1521. Obok zainteresowań humanistycznych, snucia rozważań o budowie świata rychło pochłonęła ich uwagę aktualna i pasjonująca sprawa ruchu luterńskiego i reformy Kościoła. Wyrazem jej było wydanie pod naciskiem Kopernika przez Gizego w r. 1525 dzieła polemicznego „Flosculorum Lutheranorum de fide et operibus“ (ἀνθηλογικόν), Kwiatków luterzańskich o wierze i uczynkach wybór (lub odparcie), w którym autor stojąc na stanowisku nauki Kościoła katolickiego wykazywał daleko idące tendencje pojednawcze w stosunku do reformacji. Jeszcze silniej dążność do pogodzenia sprzeczności, przejścia do porządku nad ostrymi granicami przedziału dogmatycznego i wołanie o przywrócenie jedności Kościoła w duchu erazmiańskim wyraził Gize w wielkim, do dziś nie dochowanym dziele swego życia: „De amplitudine regni Christi et historia Christiana“ („O wielkości królestwa Chrystusowego i historii chrze-

<sup>105</sup> Gemma Frisius do Dantyszka 20 VII 1541, Dantyszek do tegoż 29 I 1543 (Hipler, Beiträge zur Geschichte des Humanismus, Braunsberg 1890, s. 95—7); Kopernik do Dantyszka 27 VI 1541 (Prowe II 168).

<sup>106</sup> Kopernik do Dantyszka, Frombork 28 IX 1539 (Prowe II 165).

<sup>107</sup> Schmauch, Zur Koppernikusforschung, Z. f. G. Erml. XXIV. 460.

<sup>108</sup> Gize do ks. Albrechta, Lubawa 23 IV 1540, Hipler, Spicilegium, s. 351.

<sup>109</sup> Gize do Rhetyka, Lubawa 26 VII 1543, tamże, s. 354.

ścijańskiej<sup>110</sup>), którym próbował zainteresować — bezskutecznie zresztą — Erazma z Rotterdamu i F. Melanchtona. Gorliwość kontrreformacyjna St. Hożusza uzna je za „heretyckie“. Niewątpliwie stanowisko religijne Gizego było także stanowiskiem Kopernika.

Obok uprawy prac geograficznych problemy religijne były tym zasadniczym elementem, który związał Kopernika z inną wybitną osobistością kapituły warmińskiej, Aleksandrem Scultetim. W gronie kapitulnym, w którym w roku 1519 zasiadł ten bywalec i kurialista rzymski, zajmował on najbardziej sceptyczne i wolnomyslicielskie stanowisko. W teorii i praktyce życia przeciwnik celibatu i rytuału kościelnego, tajemny czytelnik pism reformatorów (Bullingera) stał się od r. 1539 przedmiotem energicznej akcji ze strony biskupa Dantyszka, która ubocznie uderzyła w jego najserdeczniejszego przyjaciela, Kopernika, stając się dla niego powodem przykrych przeżyć. Ostatecznie w maju 1540 proskrybowany z kraju przez władze państwowe, Sculteti schronił się do Rzymu pod skrzydła kardynała Aleksandra Farnese<sup>111</sup>. Tu początkowo uniewinniony (w kwietniu 1541) ze stawianych mu zarzutów, na skutek ponownej interwencji Zygmunta Starego i dostarczonych dowodów rozczytywania się w pismach reformatorów trzykrotnie wtrącony do więzienia (1541—44, 1546, 1550—55), skończył swe bujne i awanturnicze życie z dala od kraju, na ziemi włoskiej pod nadzorem inkwizycji (1564)<sup>112</sup>.

Rzecz znamienna, że i dwaj inni kanonicy warmińscy, którzy zaznaczyli się w biografii ostatnich lat Kopernika: Jerzy Donner i Fabian Emmerich, wykazywali duże odchylenia od ortodoksyjnego stanowiska w rzeczach religii. Emmerich, bliski wielkiemu astronomowi i jako towarzysz broni z kampanii krzyżackiej r. 1520/1, wsławiony dzielną obroną Dobrego Miasta, i jako lekarz z wykształcenia, był pupilem Sculteta. Jerzy Donner, Pomorzanie, w młodości pisarz rady miejskiej w Gdańsku, zetknął się z ruchem reformacyjnym u samego źródła, w Wittenberdze i Lipsku. Była to osobistość o dużej kulturze umysłowej. Donner żywo interesował się geografiami, utrzymywał stosunki z jej wybitnym przedstawicielem, Magnusem Olaussem, i cieszył się uznaniem Rhetyka. Należał on, wedle słów Gizego, do najzaufańszych przyjaciół wielkiego astronoma. Przez jego ręce przeszły pierwsze egzemplarze „De revolutionibus“ do osób interesujących się nową teorią budowy wszechświata.

Mikołaj Kopernik był nie tylko uczonym i myślicielem, twórcą nowej teorii budowy świata, badaczem dociekliwym, otwierającym w naukach przyrodniczych nowe, olbrzymie horyzonty, ale był jednocześnie obywatelem kraju żywo reagującym na jego losy i żywotne interesy, słowem, był dobrym Polakiem. Stanowisko nauki polskiej w tym względzie, od czasów Brożka poprzez

<sup>110</sup> Aug. Bludau, T. Gieses Schrift «De regno Christi», Z. f. G. Erml. XXIII, 359 nast.

<sup>111</sup> Barycz, Polacy na studiach w Rzymie, s. 99.

<sup>112</sup> W krótkim okresie swobody między jednym uwięzieniem a drugim zdołał Sculteti ogłosić dzieło historyczne: Chronographia sive Annales omnium fere regum, principum et potentatum ab orbe condita usque ad hunc annum MDXLV, Rzym 1545.

H. Kołłątaja i Śniadeckiego do Birkenmajerów, było jasne i niedwuznaczne. Próżną byłoby rzeczą wdawanie się w dyskusje i polemiki ze stanowiskiem pewnej części nastawionej na agresję i podboje reakcyjnej nauki niemieckiej z „argumentami“, jakimi tacy luminarze, jak Fr. Kubach, H. Schmauch, E. Przybyłlok, E. Brachvogel i inni w szeregu rozwlekłych rozpraw, pozbawionych już nie dążenia do wykrycia prawdy, ale zwykłej przyzwoitości i uczciwości naukowej, uraczyli swe społeczeństwo.

Czegoż nie wynalazło i nie skonstruowało to „plemię kadłubkowe“, jak nazywał swego czasu ten typ pseudouczonego szperacza i preparatora prawdy historycznej Tadeusz Wojciechowski, aby dowieść tezy o niemieckiej przynależności „tego wielkiego Niemca“, tego „prawdziwego syna niemieckiego wschodu“. Udowodniono bez trudu i kłopotu nie tylko niemieckość ludności wsi Kopernik i, rzecz jasna, niemieckość samej rodziny. Niemieccy byli najbliżsi przodkowie po ojcu i po matce, „bo cała przodująca warstwa mieszczańska w Toruniu była przecież niemiecką“. Rzecz jasna, że i Kraków znajdował się całkowicie i niepodzielnie „in dem Bereich der deutschen Kultur“. Kapitula warmińska, w której wielki astronom zakotwiczył swą życiową działalność, to również ostoja i azyl „des selbstbewussten Preussentums“, której zadanie skupiało się w obronie języka i instytucji prawnych niemieckich, niemieckiej sztuki i kultury. Sama Warmia zresztą nie wchodziła bynajmniej w skład państwa polskiego, była samodzielnym organizmem politycznym, pozostającym w stosunku lennym do Polski, i stanowiła „deutsches Kultur- und Volksboden“. Jeżeli — rozumowano — ten staropruski kraj był czysto niemiecki, to, rzecz jasna, że jego największy syn musiał być Niemcem. Dowodzone dalej, że „nie ma żadnych podstaw do traktowania go jako bezpośredniego obywatela polskiego“, co więcej, że jako uświadomiony Niemiec miał on pełne poczucie swej odrębności i obcości w stosunku do Polski.

W powodzi tych scholastycznych wywodów dwa zwłaszcza argumenty, mające jedynie oparcie w źródłach, przytaczano z lubością. Jeden — to wpis Kopernika do metryki nacji niemieckiej w Bolonii w r. 1497. Zapomniano tylko o tym, że przystąpienie do nacji niemieckiej nie może być w żadnym wypadku uważane za jednoznaczne z deklaracją poczucia narodowego. Szermowanie tym argumentem dowodzi albo zupełnej niezajomości struktury średnio-wiecznych uniwersytetów i pojęcia uniwersyteckiej „natio“, albo jest celowym wyrazem złej woli. „Nacja“ była dość nieokreślonym pojęciem geograficzno-terytorialnym, nie zgadzającym się nigdy z właściwą przynależnością etniczną. Wiadomo aż nadto dobrze, jaki konglomerat narodowościowy one przedstawiały: w Uniwersytecie Paryskim należeli do nacji angielskiej wszyscy nie-Francuzi, wśród nich Niemcy i Polacy, w Wiedniu do nacji węgierskiej wchodził obok Węgrów Polacy, Czesi, Grecy, południowi Słowianie itd. W Lipsku nację polską składali obok Ślązaków i Polaków studenci pochodzący z całego Wschodu, wśród nich także dużo elementów niemieckich. Po drugie, nigdy nie było ścisłych narodowościowych kryteriów przy przyjmowaniu do nacji. Stanowiły one całkiem płynne organizmy: aż nadto dobrze są znane fakty, że w razie braku odpowiedniej ilości członków władze uniwersyteckie przydzie-

łały na stanowiska urzędowe danej nacji studentów zupełnie obcych i z nią nie związanych. Ale pomijając to ogólne zjawisko, warto spojrzeć na registr studentów należących do nacji niemieckiej w okresie studiów Kopernika. I cóż w tej metryce spostrzegamy? Znajdujemy sporo wśród tych Niemców studentów z Holandii i Belgii, są i Czesi („Martinus Maras de Cruoulovia Bohaemus“, 1491, „D. Christophorus Baro Bohaemus de Weitmil“, proboszcz wyszehradzki, 1499), Chorwatów, Morawian itd. Widzimy więc mieszaninę narodowościową w skali dość rozległej.

Drugim argumentem — to dwa listy niemieckie napisane własnoręcznie do księcia Albrechta oraz druga redakcja traktatu o biciu monety sporządzona w tymże języku. Posługiwanie się niemieczyną w kraju etnicznie złożonym z dwu elementów narodowościowych nie jest zjawiskiem i argumentem, który by przesądzał o poczuciu narodowym.

Nie język, nie wpis do nacji decyduje o stanowisku i przynależności narodowej, ale wewnętrzna postawa, rodzaj reakcji w doniosłych dla życia narodu czy państwa wydarzeniach, związek z kulturą i losami własnej społeczności. I tu nie może być żadnej wątpliwości zarówno co do poczucia łączności Kopernika z Polską, jej interesami i dążeniami, jak przynależności jego do jej kultury i nauki, oraz pozostawania w kręgu jej promieniowania.

Poczucie związku z Polską wyniósł Kopernik z domu rodzinnego zarówno po ojcu, jak po dziadku macierzystym i wuju. Ciężenie do kultury polskiej objawiło się w charakterystycznym fakcie rozpoczęcia studiów uniwersyteckich zarówno przez Ł. Waczenrodego, jak potem Mikołaja i Andrzeja Koperników od Krakowa. Kariera Ł. Waczenrodego wyrosła z bliskiej współpracy ze Zbigniewem Oleśnickim, wysokim dostojnikiem państwowym. Do r. 1489, tj. do objęcia biskupstwa warmińskiego, głównym terenem działalności Waczenrodego jest Polska środkowa. Objęcie biskupstwa, krzyżujące plany dynastyczne Kazimierza Jagiellończyka, który dążył do umieszczenia na nim swego syna Fryderyka, ściągnęło na Waczenrodego co prawda niechęć królewską. Atoli szerokie koncepcje polityczne następcy Kazimierza, Jana Olbrachta, w kwestii pruskiej i dążenie do ugruntowania władztwa polskiego nad Bałtykiem wciągnęły rychło, bo od r. 1494 Waczenrodego w orbitę planów królewskich i polskiej racji stanu. Waczenrode staje się najgorętszym zwolennikiem totalnego rozwiązania kwestii krzyżackiej, zniszczenia tego państwa teokratycznego, które uważał za twór przeżyty i pasożytniczy. Wysuniętej koncepcji przeniesienia Zakonu na Pódole nie zapomniął mu nigdy mimo chwilowego zbliżenia miarodajne sfery zakonne. „Człowiekiem wprawdzie uczonym, ale największym zdrajcą, z rodziny największych wrogów Zakonu“ — określi go kronikarz zakonny.

Tę koncepcję ścisłego związku z Polską, stanowiącą podstawę politycznej myśli Waczenrodego, ograniczała, a czasem sprowadzała na manowce tendencja zapewnienia Prusom, w szczególności zaś swemu księstwu duchownemu, Warmii, możliwie największej autonomicznej niezawisłości. Separatystyczne stanowisko Waczenrodego w wewnętrznych sprawach pruskich niewątpliwie tkwiło we właściwej średniowieczu postawie pana feudalnego: przeciwstawiał



mu się program polski, dośrodkowy, dowodzący, że „królestwo jest to samo w Prusach, co w Krakowie, nie zeszywana jest to bowiem święta szata“.

Wśród tych dwóch biegunów: ścisłego związku z Polską i separatyzmu wewnętrzo-pruskiego formowało się myślenie polityczne i stanowisko Kopernika do r. 1491. Okres krakowski stanowił niewątpliwie dalszy krok w klarowaniu się postawy obywatelskiej przyszłego uczonego. Wyjście poza granice swej prowincji, uzmysłowienie sobie po raz pierwszy znaczenia Polski, zetknięcie się z głębokimi procesami polonizacyjnymi w górnej warstwie mieszczaństwa, z patriotyzmem szerokich rzesz społeczeństwa, wejście w orbitę oddziaływania kultury polskiej musiały ściśle określić postawę Kopernika i jego stosunek do państwa. Intelktualny rozwój związał go ściśle na całe życie z Krakowem. Stąd wyniósł nie tylko podstawy wiedzy akademickiej, ale także zarody myślenia naukowego i poglądu na świat, początki zainteresowań filologią, geografiami i naukami ścisłymi, tu już zrodziły się wątpliwości i bunt wewnętrzny przeciw szkolnym teoriom budowy wszechświata, które doprowadzą go do sformułowania idei heliocentryzmu. Na ten wewnętrzny związek Kopernika ze studium i środowiskiem naukowym krakowskim rzucają niedwuznaczne światło kontakty utrzymywane przez całe życie z przedstawicielami kół intelektualnych stolicy Polski. Jeśli żywo pulsujący w Krakowie na przełomie XV i XVI w. ruch umysłowy decydująco zaważył na utwierdzeniu się Kopernika w polskim kręgu kulturalnym, to na przełamanie jego prowincjonalizmu pruskiego oddziałać mogła postawa bliskich mu przyjaciół pochodzących z terytoriów nie należących do państwa polskiego, jak W. Korwina i J. Solfy.

Pobyt we Włoszech nie przeciął nici wiążących Kopernika z Polską intelektualną. Prawdopodobne jest zetknięcie się go z koryfeuszem renesansu polskiego Janem Lubrańskim w Padwie, jednym z pierwszych grezystów polskich Mikołajem Czeplem w Rzymie. Pobyt w otoczeniu Waczenrodego przedstawił Kopernika na tory polityczne, wprowadzając go w sam ośrodek wielkich akcji i wydarzeń zewnętrznych i wewnętrznych państwa. Uczestniczył u boku wuja w wielkiej podróży politycznej króla Aleksandra po Pomorzu w r. 1504, był świadkiem koronacji Zygmunta I w Krakowie r. 1507, jeździł na sejmy 1505 do Radomia, 1508 do Krakowa, 1509 i 1510 do Piotrkowa. Był w Krakowie na uroczystościach ślubu Zygmunta I z Barbarą Zapolya w r. 1512, a może także w r. 1518 na uroczystościach zaślubin z Boną Sforzą; prawdopodobną jest też obecność Kopernika na międzynarodowym zjeździe arbitrażowym w sprawie krzyżackiej w Poznaniu w lipcu 1510. Problem krzyżacki, występujący wówczas niezwykle ostro, zajął się raz po raz w działalności Kopernika. Niewątpliwie miał on wyznaczoną ważną rolę w zamierzonym wielkim poselstwie Waczenrodego w sprawie krzyżackiej do Rzymu w r. 1508, w związku z czym zapewne przeprowadził szczegółowe poszukiwanie materiału dyplomatycznego, odnoszącego się do tego sporu. Zawiązane w latach 1504—1512 stosunki z J. Dantyszkiem stanowiły dalszy postęp w wycieniowaniu postawy politycznej Kopernika, w jego odchyleniu od separatystycznej postawy Waczenrodego.

Dopiero wszakże po r. 1515 Kopernik zmanifestował wyraźnie swój stosunek do żywotnych spraw kraju. Wystąpienie w głośnym liście do Zygmunta I, wystosowanym w dniu 22 lipca 1516 w imieniu kapituły warmińskiej, stanowiło — jak zaznaczyliśmy — doniosły akt polityczny w momencie zaost్రzenia się sporu. List jest mocno niewygodny dla reakcyjnej grupy historyków niemieckich. Toteż próbują go osłabić sztucznym wywodem, jakoby nie był on pisany przez Kopernika<sup>113</sup>, bo rzekomo litera „g“ z dużym wybrzuszeniem nie odpowiada duktowi ręki astronoma.

Stanowisko Kopernika wobec zaogniającego się konfliktu jest jasne, odpowiada ono w zupełności orientacji Waczenrodego z końca w. XV. Głęboko moralną postawę autora „De revolutionibus“ razila z gruntu okazywana przewrotność i obłudna polityka krzyżackiej. Gdy ostatecznie nastąpiło uderzenie wielkiego mistrza na Warmię, Kopernik, w przeciwieństwie do większości swych współkolegów z kapituły, nie szukał schronienia w bezpiecznym Gdańsku, Elblągu czy Toruniu, ale jeden z niewielu stanął na posterunku i pospieszył do najwarowniejszego zamku Warmii, Olsztyna, który dzięki jego energii zaopatrzony w broń, amunicję i oddziały wojskowe sprawił, że wojska w. mistrza nie odważyły się na uderzenie.

Lata dwudzieste po zakończeniu wojny polsko-krzyżackiej przynoszą dalsze dowody kierowania się przez wielkiego astronoma polską racją stanu i zaciekania się u niego separatyzmu pruskiego. Protesty przeciw gwałtom popełnianym przez wojska krzyżackie w okresie rozejmu i zawieszenia broni wnoszone na sejmiku pruskim w r. 1522, pobyt w Gdańsku w okresie przyjazdu Zygmunta I do tego miasta w 1526 oparcie projektu reformy walutowej na ujednoczeniu monety dla obydwu Prus: Zachodnich i Wschodnich, i asvmilacji jej z systemem monetarnym Polski potwierdzają ponad wszelką wątpliwość mimo kazuistycznych wywodów rzeczonyj grupy historyków niemieckich obywatelskie stanowisko Kopernika. W tych postulatach unifikacyjnych zaznaczyło się daleko wybiegające w przyszłość zrozumienie potrzeby i konieczności zachowania ścisłego związku z Polską, porzucenia separatystycznego stanowiska i wejścia na drogę realnego zbliżenia do Polski, na drogę, która istotnie w niedalekiej przyszłości doprowadzić miała do unii Prus Zachodnich z Koroną.

<sup>113</sup> Por. bezowocne wywody Schmaucha na temat paleograficznych właściwości listu, N. Kopernikus u. der Deutsche Ritterorden, Kop. - Forschungen, s. 205.